Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

7. posiedzenia, 4. sesyi VII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 2. marca 1899.

TREŚĆ:

Spis petycyj.

Przemowa p. Jaklińskiego na poparcie petycyi ks. Markiewicza o subwencyę dla zakładu opuszczonych chłopców w Miejscu Piastowem.

Pierwsze czytanie wniosku p. Barwińskiego o założenie we Lwowie szkoły wydziałowej żeńskiej z ruskim językiem wykładowym.

Pierwsze czytanie wniosku p. Skałkowskiego o przedłużenie mocy obowiązującej ustawy z r. 1893 o ulgach należytościowych przy konwersyi długów.

Pierwsze czytanie wniosku p. Styły o podniesienie dotacyi na zasiłki dla gmin na budowę szkół ludowych.

Pierwsze czytanie wniosku p. Okuniewskiego o założenie szpitala w Żabiu.

Pierwsze czytanie wniosku p. Rudrofa o zrównanie taryf na szlakach kolei lokalnej Wygnanka-Skała-Iwanie puste i Biała-Czortkowska-Zaleszczyki z taryfami na szlaku Tarnopol-Kopeczyńce.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku Wydziału krajowego o udzieleniu koncesyi do pobierania opłat mytniczych od przewozów na rzece Sole w Hecznarowicach i w Nowej wsi pod Starem miastem, tudzież od mostu względnie od przewozu na rzece Wiśle w Kaniowie starym.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Wydziału krajowego o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Tarnopolu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej Iwaczów dolny-Obarzańce.

Sprawozdanie Wydziału krajowego, jako komisyi o petycyi Wydziału powiatowego w Wadowicach w przedmiocie uznania drogi Zembrzycko-Biertowickiej za drogę krajową. Głosy pp. Zolla, Średniawskiego i Rottera. Przyjęcie wniosku p. Zolla.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków funduszu krajowego za rok 1897.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisyi sanitarnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie utworzenia nowych okręgów sanitarnych.

Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Departamentu III. Rozprawa nad tem. Głosy pp. Komisarza rządowego hr. Łosia, Hupki, Czaykowskiego Wład., Średniawskiego, Wereszczyńskiego, Górskiego, Pilata, Merunowicza, Nowakowskiego i Vayhingera.

Przerwanie dalszej rozprawy.

Wniosek p. Skrzyńskiego Adama o założenie szkoły realnej w Gorlicach.

Interpelacya p. Potoczka w sprawie budowy Kościoła w Barcicach.

Interpelacya p. Milana w sprawie delegatów do Rady szkolnej okręgowej w Myślenicach.

Interpelacya p. Kramarczyka w sprawie utworzenia probostwa w Mikuszowicach, powiat Biała.

Interpelacya p. Krempy w sprawie nabywania wiklin.

Interpelacya p. Bernadzikowskiego w sprawie serwitutów po losach kameralnych w powiecie Bocheńskim.

Interpelacya p. Daty w sprawie wyborów gminnych w Łabowej.

Interpelacya p. Szweda w sprawie języka polskiego na kolejach, telegrafach itp.

Interpelacya p. Potoczka w sprawie monopolu wódczanego.

Interpelacya p. Warzechy w sprawie koncesyi szynkarskiej Horna w Mszanie dolnej.

Interpelacya p. Bernadzikowskiego w sprawie ponoszenia przez gminę kosztów utrzymywania posłańców.

Interpelacya p. Daty w sprawie konserwacyi dróg w powiecie Pilzneńskim.

Interpelacya p. Jabłońskiego w sprawie regulacyi Wisłoka pod Rzeszowem.

Porządek dzienny 8. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 12. min. 20 popołudniu.

Przewodniczący JE. Stanisław hr. **Badeni,** Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu Włodzimierz hr. **Łoś,** c. k. Radca Dworu.

Sekretarze pp. **Karatnicki, Niezabitowski** Stanisław, Andrzej hr. **Potocki** i **Urbański.**

Obecnych posłów 118.

Marszałek. Sejm w komplecie. Otwieram posiedzenie. Protokół piątego posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów. Protokół szóstego posiedzenia złożony jest w biurze marszałkowskiem do przejrzenia Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. **Niezabitowski** Stanisław (czyta):

Spis petycyj wniesionych po dzień 2. lutego 1899.

689. L. s. 485. Łopuszańska Walerya, wdowa po urzędniku Wydziału krajowego p. p. Merunowicza o zapomogę — do komisyi budżetowej.

690. L. s. 486. Gmina Kleparów pow. Lwów, ptp. o zasiłek na budowę kościoła — do komisyi budżetowej.

691. L. s. 487. Strusiewiczowa Melania, wdowa po urzędniku Wydziału krajowego ptp. o dodatek do emerytury — do komisyi budżetowej.

692 L. s 488. Kasprzycka Julia, wdowa po ogrodniku dublańskim ptp. o zasiłek — do komisyi budżetowej.

693. L. s. 489. Welfeldowa Regina, wdowa po nauczycielu religii mojżeszowej w Jaśle p. p. Rottera o pensyę wdowią i dodatek na wychowanie dzieci — do komisyi szkolnej.

694. L. s. 490. Rada szkolna miejscowa w Krowodrzy ptp. o podwyższenie płacy tamtejszemu nauczycielowi — do komisyi szkolnej.

695. L. s. 491. Dworzak Józef, nauczyciel wydziałowy w Krakowie ptp. o policzenie lat służby od 1. listopada 1889 — do komisyi szkolnej.

696. L. s. 492. Werner Franciszek, emerytowany oficyał szpitala św. Łazarza w Krakowie ptp. o zastosowanie §. 11. statutu emerytalnego przy wymiarze emerytury — do komisyi petycyjnej.

697. L. s. 493. Stefańska Stanisława ptp. o zapomogę na kształcenie się w malarstwie — do komisyi budżetowej.

698. L. s. 494. Łopuszańska Walerya, wdowa po urzędniku Wydziału krajowego ptp. o podwyższenie pensyi wdowiej — do komisyi budżetowej.

699. L. s. 495. Grono nauczycielskie 4-klasowej szkoły ludowej w Czernichowie o podwyższenie płacy — do komisyi szkolnej.

700. L. s. 496. Rada szkolna w Łobzowie ptp. o podwyższenie płacy tamtejszemu nauczycielowi — do komisyi szkolnej.

701. L. s. 497. Miętka Wojciech, nauczyciel w Prądniku czer. ptp. o podwyższenie płacy — do komisyi szkolnej.

702. L. s. 498. Stowarzyszenie kobiet ku wychowaniu ubogich sierót izraelickich w Krakowie ptp. o subwencyę — do komisyi budżetowej.

703. L. s. 499. Grochowalski Adolf, inżynier-inwalida p. p. Michalskiego o subwencyę — do komisyi budżetowej.

704. L. s. 500. Zajączkowska Marya, wdowa po urzędniku Wydziału krajowego ptp. o pensyę wdowią, kwartał pośmiertny i dodatek na wychowanie dzieci — do komisyi budżetowej.

705. L. s. 501. Towarzystwo ochronek chrześciańskich we Lwowie ptp. o subwencyę — do komisyi budżetowej.

706. L. s. 502. Gmina ewangelicka we wowie ptp. o subwencyę na szkołę — do komisyi budżetowej.

707. L. s. 503. Małecki Władysław, introligator we Lwowie ptp. o subwencyę — do komisyi przemysłowej.

708. L. s. 504. Wydział powiatowy w Dolinie p. p. Niebyłowca o zmianę systemu nauki w szkołach ludowych wiejskich — do komisyi szkolnej.

709. L. s. 505. Ten sam ptp. o kreowanie Sądu powiatowego w Wełdzirzu — do komisyi prawniczej.

710. L. s. 506. Zwierzchność w Tartakowie p p. Kraińskiego o utworzenie Sądu powiatowego tamże — do komisyi prawniczej.

711. L. s. 507. Siostry Felicyanki z Bełza ptp. o subwencyę na wykończenie szkoły żeńskiej — do komisyi budżetowej.

712. L. s. 508. Ruskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ we Lwowie p. p. Okuniewskiego o subwencyę — do komisyi budżetowej.

713. L. s 509. Towarzystwo ruskich rzemieślników „Zorya“ we Lwowie ptp. j. w. — do komisyi budżetowej.

714. . s. 510. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Chrzanowie p. p. Wodzickiego j. w — do komisyi budżetowej.

715. L. s. 511. Grono nauczycielskie w Mszanie dolnej ptp. o zaliczenie do IV. klasy płac — do komisyi szkolnej.

716. L. s. 512. Hapka Mikołaj i Szczepan, właściciele pracowni narzędzi rolniczych w Gródku p. p. A. Brunickiego o bezprocentową pożyczkę — do komisyi przemysłowej.

717. L. s. 513. Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ w Gródku ptp. o subwencyę — do komisyi budżetowej.

718. L. s. 514. Żmuda Jan, nauczyciel w Radomyślu p. p. Bojkę o dodatek pięcioletni i zapomogę — do komisyi szkolnej.

719. L. s. 515. Zborowski Jan, nauczyciel ludowy w Sarnkach górnych ptp. o policzenie lat służby do emerytury — do komisyi szkolnej.

720. L. s. 516. Rieger Karol, emerytowany konduktor drogowy w Drohobyczu p. p. L. Wiśniewskiego o odpisanie zaliczki — do komisyi budżetowej.

721. L. s. 517. Towarzystwo bursy im. A. Mickiewicza pod wezwaniem św. Stanisława Kostki w Drohobyczu ptp. o wsparcie — do komisyi budżetowej.

722. L. s. 518. Gutowski Józef, emerytowany nauczyciel w Nowym Sączu p. p. Romera o podwyższenie emerytury — do komisyi szkolnej.

723. L. s. 519. Wydział powiatowy w Nowym Sączu ptp. o rekonstrukcyę drogi Zakliczyn-Nowy Sącz — do komisyi drogowej.

724. L. s. 520. Sienkiewicz Marya p. p. Małachowskiego o subwencyę na kształcenie się w spiewie — do komisyi budżetowej.

725. L. s. 521. Reprezentacye gminne Brzozdowic i Hranek powiat Bóbrka p. p. W. Niezabitowskiego o utworzenie szkoły tkackiej w Brzozdowcach — do komisyi przemysłowej.

726. L. s. 522. Mierzejewski Kazimierz, b. likwidator Składów krajowych we Lwowie p. p. Marchwickiego o podwyższenie odprawy — do komisyi budżetowej.

727. L. s. 523. Redakcya „Wieku młodego“ we Lwowie p. p. Abrahamowicza o subwencyę — do komisyi budżetowej.

728. L. s. 524. Maślak Modesta, zamężna Bortnikowa, emerytowana nauczycielka w Ostapiu p. p. Sawczaka o wliczenie 4 lat służy do emerytury — do komisyi szkolnej.

729. L. s 525. Mieszkańcy gminy Kołodziejówki powiat Skałat p. p. Ostapczuka przeciw ustawie budowlanej dla wsi i pomniejszych miast i miasteczek — do komisyi administracyjnej.

730. L. s. 526. Gmina Uhorce powiat Złoczów p. p. Jaworskiego o przyjęcie długu 287 złr. 60 ct. gminie miasta Lwowa się należącego na fundusz krajowy — do komisyi budżetowej.

731. L. s. 527. Oddział Towarzystwa gospodarskiego w Przemyślu p. p. Czaykowskiego o rekonstrukcyę drogi kraj. Przemyśl-Sanok, od km. 15 do km. 25 — do komisyi drogowej.

732. L. s. 528. Wydział powiatowy w Gorlicach p. p. A. Skrzyńskiego o zmianę systemu naukowego w szkołach wiejskich — do komisyi szkolnej.

733. L. s. 529. Zwierzchność gminy Wesoła powiat Brzozów p. p. Zd. Skrzyńskiego o zniżenie dotacyi dla nauczyciela — do komisyi szkolnej.

734. L. s. 530. OO. Bazylianie we Lwowie p. p. Czechowicza o subwencyę na wydawnictwa — do komisyi budżetowej.

735. L. s. 531. Towarzystwo historyczne we Lwowie p. p. Kady'ego o subwencyę na wydawnictwa naukowe — do komisyi budżetowej.

736. L. s. 532. Ruskie Tow. pedagogiczne we Lwowie p. p. Barwińskiego o subwencyę — do komisyi budżetowej.

737. L. s. 533. To samo ptp. o subwencyę dla instytutu pod wezwaniem św. Mikołaja — do komisyi budżetowej.

738. L. s. 534. To samo o podwyższenie płac i zniżenie lat służby nauczycieli ludowych — do komisyi szkolnej.

739. L. s. 535. To samo ptp. o subwencyę dla bursy utrzymującej synów ubogich nauczycieli ludowych — do komisyi budżetowej.

740. L. s. 536. To samo ptp. o subwencyę na czasopismo „Dzwinok“ — do komisyi budżetowej.
741. L. s. 537. To samo ptp. o subwencyę na czasopismo „Uczytel“ — do komisyi budżetowej.
742. L. s. 538. Ogonowska Falma wdowa po profesorze Uniwersytetu we Lwowie ptp. o pensyę wdowią z funduszu krajowego — do komisyi budżetowej.
743. L. s. 539. Rzepecki Jacenty z Chrzanowa p. p. Potockiego z zażaleniem na gospodarkę gminną — do komisyi petycyjnej.
744. L. s. 540. Zarząd Kółka rolniczego w Zagórzu p. p. Potoczka o uwzględnienie Kółek rolniczych przy nadawaniu koncesyi na c. k. trafiki — do komisyi petycyjnej.
745. L. s. 541. Gmina Szczyrzyce pow. Limanowa ptp. w sprawie sporu między obszarem dworskim a gminą o wykonywanie policyi targowej — do komisyi petycyjnej.
746. L. s. 542. Florczakówna Julia uczennica Muzeum w Krakowie p. p. Urbańskiego o stypendyum na dalsze kształcenie się w malarstwie — do komisyi budżetowej
757. L. s. 543. Brąglewicz Leopold sekretarz Wydziału krajowego przez Wydział krajowy o rozłożenie resztującej zaliczki sejmowej na nowy okres umorzenia — do komisyi budżetowej.
758. L. s. 544. Stróżecki Michał inżynier-adjunkt Wydziału krajowego przez Wydział krajowy o veniam studiorum — do komisyi petycyjnej.
759. L. s. 545. Gmina Nienowice pow. Sokal p. p. Nowakowskiego przeciw ustawie budowlanej dla wsi i pomniejszych miast i miasteczek — do komisyi administracyjnej.
760. L. s. 546. Karpińska Marya b. uczennica wyższych bursów muzeum Baranieckiego w krakowie p. p. Zolla o stypendyum — do komisyi budżetowej.
761. L. s. 547. Zarząd gminy m. Trembowli ptp. o częściowe przyjęcie zaległych prestacyi na płace nauczycieli na fundusz szkolny krajowy — do komisyi budżetowej.
762. L. s. 548. Ten sam o rozłożenie spłaty pożyczek zaciągniętych z funduszu krajowego na budowę koszar na 80 rat półrocznych — do komisyi budżetowej.
763. L. s. 549. Wydział pow. w Jaworowie p. p. Szeptyckiego o subwencyę na budowę domu fachowych szkół rękodzielniczych — do komisyi przemysłowej.
764. L. s. 550. Wolski Waleryan etatowy pisarz oddziału techn. drogowego Wydz. kraj. p. p. L. Wiśniewskiego o policzenie całkowitego czasu służby krajowej — do komisyi drogowej.
765. L. s. 551. Nauczyciele i nauczycielki okręgu tarnobrzeskiego p. p. Krempę o podwyższenie płac — do komisyi szkolnej.
766. L. s. 552. Barnowa Józefa wdowa po po nauczycielu w Ładyczynie ptp. j. w. — do komisyi szkolnej.
767. L. s. 553. Witeszczak Feliks nauczyciel muzyki w Stryju ptp. o zapomogę na podróż w celach naukowych — do komisyi budżetowej.
768. L. s. 554. Hodbod Edward nauczyciel lud. w Woli mieleckiej ptp. o dodatek osobisty — do komisyi szkolnej.
769. L. s. 555. Gm. Oleszów pow. Tłumacz p. p. Zajączkowskiego przeciw ustawie budowlanej dla wsi i pomniejszych miast i miasteczek — do komisyi administracyjnej
770. L. s. 556. Tow. nauczycieli ludowych w N. Sączu p. p. Bojkę o podwyższenie i unormowanie emerytur nauczycieli lud. — do komisyi szkolnej.
772. L. s. 557. Małysiak Wojciech nauczyciel w Zatorze p. p. Zolla o zapomogę — do komisyi budżetowej.
773. L s. 558. Gminy Sielec, Nadbrzezie, Trześń, Wielowieś i inne p. p. Krempę o pozwolenie Kółkom rolniczym na sprzedaż drobną tytoniu i tabaki — do komisyi petycyjnej.
774. L. s. 559. Gm. Krawce pow. Tarnobrzeg ptp. w sprawie zabranych gruntów i pastwisk pod regulacyę rzeki Łęgu — do komisyi gospod. krajowego.
775. L. s. 560. Gminy Sielec, Nadbrzezie, Trześń i inne ptp. o zmianę postanowień w ustawie wodnej dla regulacyi rzek Wisły, Sanu, Łęgu i Trześniówki — do komisyi gospodarstwa krajowego.
776. L. s. 561. Te same gminy ptp. o zmianę ustawy o rybołostwie — do komisyi gosp. krajowego.
777. L. s. 562. Te same gminy ptp. o zniesienie opłaty za doręczanie pism i rezolucyj sądowych — do komisyi petycyjnej.
780. L. s. 563. Kaczorowski Zygmunt emer. nauczyciel w Busku przez JE. Marszałka kr. St. hr. Badeniego o podwyższenie emerytury — do komisyi szkolnej.
781. L. s. 564. Gmina m. Śniatyna p. p. Krzysztofowicza o wybranie Śniatyna na siedzibę założyć się mającego seminaryum nauczycielskiego — do komisyi szkolnej.
782. L. s. 565. Wydział pow. w Horodence p. p. L. Cieńskiego o zmianę rozporzą-

dzenia dotyczącego klasyfikacyi koni — do komisyi gospodarstwa krajowego.

783. L. s. 566. Cybyk Onufry nauczyciel ludowy w Trepczy p. p. Urbańskiego o policzenie lat służby do emerytury — do komisyi szkolnej.

785. L. s. 567. Zwierzchność gm. w Wielkich Oczach p. p. Szeptyckiego o utworzenie Sądu tamże — do komisyi prawniczej.

786. L. s. 568. Nyczaj Michał zarobnik w Załużu p. p. Ostapczuka o zapomogę — do komisyi budżetowej.

787. L. s. 569. Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowie p. p. Lubomirskiego o zapomogę — do komisyi budżetowej.

788. L. s. 570. Szydłowska Otylia, uczenica konserwatoryum lwowskiego ptp. o subwencyę na kształcenie się w spiewie — do komisyi budżetowej.

789. L. s. 571. Bojarski Sas Ignacy we Lwowie p. p. Sawczaka o zapomogę na dalsze kształcenie się w spiewie — do komisyi budżetowej.

790. L. s. 572. Mieszkańcy gminy Hrebenne powiat Rawa ptp. o zapomogę na zasiewy wiosenne — do komisyi budżetowej.

791. L. s. 573. Przytulisko polskie we Wiedniu p. p. Wójcika o zapomogę — do komisyi budżetowej.

792. L. s. 574. Gmina Boków pow. Podhajce ptp. o zapomogę z powodu pożaru — do komisyi budżetowej.

793. L. s. 575. Weiler Markus, dzierżawca prawa propinacyi w Brzozdowcach pow. Chodorów o opiekę przy wykonywaniu tego prawa — do komisyi petycyjnej.

794. L. s. 576. Wydział pow w Zbarażu ptp. o zmianę systemu naukowego w szkołach ludowych wiejskich. — do komisyi szkolnej.

795. L. s. 577. Matkowski Onufry b. nauczyciel ludowy w Żupaniu ptp. o zapomogę. — do komisyi budżetowej.

799. L. s. 578. Towarzystwo leśne galic. we Lwowie p. p. Czartoryskiego o subwencyę na wydawnictwo „Sylwana“. — do komisyi budżetowej.

800. L. s. 579. Zamoyski Władysław p. p. Sanguszkę o poparcie dla kolei Zakopane-Suchahora. — do komisyi kolejowej.

801. L. s. 580. Ks. Bronisław Markiewicz przełożony Tow. „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu piastowem p.. p. Jaklińskiego o zapomogę na cele Towarzytwa — do komisyi budżetowej.

802. L. s. 581 Zwierzchność gminna w Dynowie p. p. Zdzisława Skrzyńskiego o założenie w Dynowie szkoły koszykarskiej.

Marszałek. Do petycyi L. 801 celem jej poparcia głos ma p. Jakliński.

P. **Jakliński.** Wysoki Sejmie!

Chciałbym tylko w krótkiem przemówieniu pozyskać Wys. Izbę dla petycyi ks. Markiewicza względnie zakładu wychowawczego w miejscu Piastowem. Może chwila obecna nie bardzo jest odpowiedna do tego. Jesteśmy wszyscy jeszcze pod wrażeniem dyskusyi poniedziałkowej. Jednak właśnie ta pewność, że Zakład w Miejscu Piastowem działa profilaktycznie, niejako zapobiegawczo przeciw tym błędom, które poniedziałkowi mowcy tak dzielnie zwalczali, ośmiela mnie do zabrania głosu.

Życie to nie „użycie“, ale pełnienie swych obowiązków. Tymczassm maksyma przeważnie ludzi dzisiejszych jest: „Życie to użycie“! W tej maksymie mieści się także chęć błyszczenia na zewnątrz, o jakiej wspomniał jeden z mowców poniedziałkowych.

Otóż tej zgubnej maksymie przeciwstawił ks. Markiewicz inną i wypisał ją wielkiemi głoskami nad bramą swego zakładu „Powściągliwość i praca“! To też powściągliwość i pracę widzi zwiedzający ten zakład na każdym kroku i przychodzi do tego przekonania, że gdyby zakładów tego rodzaju było w kraju naszym wiele, to niepotrzebneby były kolonie poprawcze dla małoletnich przestępców lub co najmniej kolonie te miałyby bardzo mało kandydatów. Oto krótka historya powstania tego zakładu.

W r. 1892 przbył z Włoch po siedmioletnim pobycie tamże ks. Markiewicz, uczeń głośnego ks. Bosco. Przyjął zrazu kilku opuszczonych chłopców do siebie i umieścił ich na plebanii. Gdy liczba chłopców wzrastała, pomieszczał ich następnie w najętych chatach włościańskich. W r. 1897. zakupił już osobny domek, a równocześnie przy pomocy wychowanków zakładu, których w tym czasie było już około stu, jął się budowy domu własnego. Obecnie, ponieważ liczba zgłaszających się do zakładu chłopców, pozbawionych wszelkiej pomocy i opieki, bardzo jest wielka, wybudował ks. Markiewicz wielki dom trzypiąrowy, ale już jako przełożony Towarzystwa „Powściągliwość i praca“; odtąd cały ten majątek i zakład przeszedł na własność tego Towarzystwa.

W zakładzie tym uczą się dzieci praktycznego rolnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa, a nadto rozmaitych rzemiosł jakoto krawiectwa, szewstwa, tkactwa, bednarstwa, koszykarstwa. Analfabeci uczą się czytać i pisać, a dalej spiewu i muzyki na instrumentach, które dość znacznym sumptem zakupiono. Gdyby ten zakład nic innego nie robił

jak to, że daje obecnie pomieszczenie i przytułek 130. chłopcom, którzyby z pewnością pozostając bez opieki, zmarnieli fizycznie i zwyrodnieli moralnie, to już przez to samo zasługiwałby na wielkie uznanie. Są jednak i inne zalety tego zakładu, które go daleko wyżej stawiają ponad inne zakłady takie w kraju naszym istniejące Podczas gdy n. p. w Drohowyżu sierota przychodząc do zakładu przychodzi już do czegoś gotowego do pewnego rodzaju komfortu, którego ani przedtem nie zaznał ani też prawdopodobnie w któtkim czasie po wyjściu z zakładu mieć nie będzie tu dostaje się dziecko w warunki bytu wprawdzie nie nędzne, ale nadzwyczaj proste. Nadto praca około roli jest w zakładzie tym udziałem wszystkich. Z pracy tej zakład cały czerpie środki żywności, a więc skutkiem tego nie odrywa się ziemi rąk roboczych, dziecko pozostaje w tem samem środowisku, w jakiem się urodziło i w jakiem się dotąd chowało, a co najważniejsze, że wytwarza się w młodzieńcach poczucie potrzeby samopomocy. Żywność wychowanków tego zakładu jest żywnością ludu wiejskiego, to, czego dostarcza rola przy zakładzie będąca, to jedzą wychowańcy i ich przewodnik.

Mięso jedzą tylko dwa lub trzy razy do roku, jakby tylko dlatego, aby ktoś nie posądził ks. Markiewicza, że hołduje zasadom wegeteryanizmu. Więc i niedziw, że człowiek wychowany w takich warunkach potem, kiedy wyjdzie z zakładu, nie będzie malkontentem i nie będzie zazdrościł innym wymogów życia, których sam nigdy nie znał, a to przecież najlepsze na naszą chorobę socyalną.

Ubior wychowanków jest bardzo skromny, często widać wieczne połatanie, pościel prawdziwie spartańska. Mimo tak prostego i skromnego życia, a może właśnie dlatego, stan zdrowotny w zakładzie jest nadzwyczaj dobry.

Praca ręczna, praca około roli wyrabia mięśnie, na świeżem powietrzu pracując zastępuje zupełnie slöjd, jestto najlepsza gimnastyka. Dzieci wyglądają nadzwyczaj czerstwo i zdrowo, twarze pogodne nie oszpecone rysem przedwczesnej dojrzałości, jaki się często w takich zakładach spotyka. Ruchy i całe zachowanie się dziatwy niezwykle swobodne, ani cienia hipokryzyi. Dzieci swobodnie, z przyjemnością, wesoło zbliżają się do przełożonego zakładu, z uśmiechem na twarzy, niby dzieci do matki. Zakład ten sporządza dla siebie wszystko czego potrzebuje, zgoła nic tam niema importowanego. Nawet skromne mieszkanie księdza rektora jest umeblowane tem, co zakład wytworzył, a także ubior jego jest ubiorem zrobionem w zakładzie, A przedmioty, które ten zakład prodokuje są rzeczywiście dobre. Może n. p. meble nie mogłyby zdobić bardzo wykwintnych salonów, ale dla ludzi mniej zamożuych, biedniejszych są zupełnie odpowiednie. Tak samo ubioru takiego możeby jakiś modniś światowy nie chciał wdziać na siebie, ale dla ludu wiejskiego jest on wcale odpowiedni, osobliwie dla ludu, który w tamtych powiatach, jasielskim, tarnowskim, porzuca ubior przodków swoich ubiera szpetną tandetę, stare płaszcze wojskowe o wyłogach istniejących i nieistniejących.

Jeżeli lud ma porzucać ubior ludowy ubior przodków swoich, to niechby przynajmniej nosił ubiór wieśniaków szlązkich, których ubiór nie jest wstrętny dla oka, estetycznie jest jednostajny i też właśnie krawcy z tego zakładu mogą potrzebie tej zadość uczynić, zaopatrując robotników i ludzi uboższych, w ubiory i tak smak estetyczny nieco poprawią. Co więcej kraj przyszedł do posiania tego zakładu prawie nie wiedząc o tem, bo dotychczas była pomoc kraju bardzo mała, a przecież — można powiedzieć, zakład ten jest świetlnym punktem na tle ciemnych stosunków naszych, oby takich świetlnych punktów jak najwięcej w kraju naszym zajaśniało oto właśnie stara się ks. Markiewicz założyć małe seminaryum za pozwolewiem władz duchownych, w którem mają się kształcić przyszli kierownicy podobnych zakładów Jest to właśnie dowodem niespożytej działalności kościoła naszego, że od czasu do czasu powstają tacy mężowie, twórcy instytucyi odpowiednich potrzebom czasu — wspomnę tylko Cystersów lub Trynitarzy, wykupujących więźniów z Turcyi z niewoli — o zakonie Jana Bożego, a wreszcie o ks. Bosko, który poznał, iż młodzież opuszczona marnieje i że świat w użyciu tonie — starał się temu zaradzić.

Ale mężowie ci byliby z pewnością tego nie dokazali, gdyby współcześni nie odczuli szlachetności tych zamiarów i nie przyszli im w pomoc. Ks. Markiewicz wzywa ku pomocy kraj prosząc Wysoki Sejm, ażeby przychylił się do udzielenia subwencyi Miejscu piastowemu. Pod względem formalnym proszę o odesłanie tej petycyi do komisyi przemysłowej, zaś p. referenta tej komisyi bardzo proszę, ażeby zechciał rozglądnąć się w załącznikach, gdyż znajdzie tam jeszcze wiele motywów, które za sprawą naszą przemawiają.

Marszałek. Proszę p. Sekretarza o odczytanie dalszych petycyi.

Sekretarz **Stanisław Niezabitowski** (czyta).

802. L. s. 581. Zwierzchność gminna w Dynowie p. p. Zdzisława Skrzyńskiego o założenie w Dynowie szkoły koszykarskiej — do komisyi przemysłowej.

P. **Pilat.** Proszę o głos w kwestyi formalnej.

Marszałek. Głos ma p. Pilat.

P. dr. **Pilat.** Do komisyi kredytu włościańskiego przydzielono niewłaściwie dwie petycye. W myśl uchwały tejże komisyi wnoszę, aby je przydzielono do komisyi właściwych, a mianowicie:

petycyę L. 274 Towarzystwa okręgowego rolniczego w Wieliczce o zakładanie spółkowych kas oszczędności — do komisyi gospodarstwa krajowego,

a petycyę do L. 580. gminy Chocim o udzielenie zapomogi — do komisyi budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Skoro nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek o przydzielenie petycyi l. 274 do komisyi gospodarstwa krajowego, zechce rękę podnieść (Większość) Jest przyjęty.

Kto się zgadza z wnioskie mprzydzielenia petycyi l. 580 do komisyi budżetowej zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Przystępujemy do porządku dziennego. Punkt pierwszy. **(All. 115).**

Pierwsze czytanie wniosku p. Barwińskiego o założenie we Lwowie szkoły wydziałowej żeńskiej z ruskim językiem wykładowym.

Głos ma p. Barwiński.

— P. **Barwiński.** Wysokij Sojme!

Na druhim zasidaniu teperisznoj sesyi sojmowoj 29. hrudnia 1898 podaw ja wnesenie toho zmistu szczoby kosztom krajewoho fondu buła u Lwowi postepenno zasnowana 3 klasowa szkoła wydiłowa żeńska z ruskim jazykom wykładowym wzhladno szczoby zasnowanu wże ruskim Towarystwom pedagogicznym w Lwowi prywatnu szkołu wydiłowu żeńsku z ruskim jazykom wykładowym pereniato na krajewyj fond; a poki se ne bude perewedeno, szczoby Wysoki Sojm na biżuczyj rik szkilnyj dla zasnowanoj ruskim towarystwom pedagogicznym wydiłowoji szkoły prywatnoi zwoływ uchwały ty pidmohu w kilkosty tysiaczo piatsot szist ryńskich. Nyni zaberaju hołos, szczoby se moje wnesenie uzasadnyty. W misti Lwowi je okrim 6 szkił żeńskich 6-klasowych 5 wydiłowych szkił żeńskich publycznych i piat prywatnych szkił wydiłowych żeńskich; a w schidnyi czasty naszoho kraju okrim Lwowa po mistach jest 7 szkił wydiłowych żeńskich publycznych. U wsich tych szkołach w wschidnyj czasty naszoho kraju, de ludnyśt' je pereważno ruska, widbuwaje sia nauka w polskim jazyci.

Ruska mołodiż żeńska w naszym kraju maje łysze odnu 4-klasowu szkołu wzircewu i to uderżowanu derżawnymy fondamy pry żeńkij seminaryi u Lwowi, de może poberaty nauku w swojij ridnyj mowi, a krim toho szcze je u Lwowi 4-klasowa miszana szkoła mijska imeny Markiana Szaszkiewycza Tymczasom mało ne 600 ruskich diwczat u Lwowi ne maje nahody poberaty nauki w narodych i wydiłowych szkołach w swojij ridnyj mowi a takoż ti szczo pokińczyły rusku szkołu wzircewu abo miszanu szkołu Szaszkiewycza, musiat widtak perechodyty do wydiłowych szkił polskich, de ich ne rado prynymajut i wymahajut wid nych wstupnoho ispytu z polskoho jazyka, chocz ony w świdoctwi z ruskoji szkoły prynosiat dobru notu z polskoho jazyka. Se buło pryczynoju, szczo i ruski rodyczy i ruskie Towarystwo pedagogiczne u Lwowi, poczały staraty sia o te, szczoby ruskim diwczatam zapewnyty nauku w ich ridnyi mowi, bo same czysło diwczat ruskich w szkilnym wici w Lwowi świdczyt najwymownijsze o potrebi ruskoj szkoły wydiłowoji żeńskoj. Pered kilkoma rokamy buła szcze za ministerstwa Stremayera pry wzircewyi szkoli ruskij 5 i 6 klasa dla diwczat ałe todisznyj uprawytel toj szkoły (nechaj jemu zemla perom) tak neju uprawiał szczo frekwencya upała i si klasy zneseno. Ruski rodyczy i ruskie Towarystwo pepagogiczne wnosyły otże wid kilkoch lit petycyi i do c. k. Rady szkilnoj krajewoji i do Ministerstwa proświty, szczoby pry żeńskij seminaryi u Lwowi utworeno rusku szkołu wydiłowu. Minister proświty zażadaw predłożenia wid c. k. Rady szkilnoj kr. kotra wyhotowyła wnesenie prychylne. Odnak 2 człony zajawyły i z autonomicznoho stanowyszcza protyw toho, szczoby w kraju tworeno kategorju wydiłowych szkił załeżnu wid ministerstwa proświty, sprawa upała a w prywatnoj rozmowi doradżowały meni staraty sia o te u krajowych czynnykiw. Iduczy za seju radoju postawyw ja se wnesenie u Wysokij Pałati i proszu moich doradnykiw, jak i Wysoku Pałatu o perewedenie moho wnesenia. Szczo u Lwowi je dijstna potreba ruskoj szkoły wydiłowoj dokazuje nawedene wże mnoju czysło ruskich diwczat mało szczo ne 600 w szkilnym wici, a takoż i ta obstawena, szczo ruski diwczata, skinczywszy rusku szkołu wzircewu, abo szkołu Szaszkiewycza, ne majut nahody poberaty dalszoj nauki w swojij ridnyj mowi, za czym peremawlajut i pedagogiczny wzhlady i osnowni zakony derżawni. Szczoby wdowołyty si pekuczyi potreby, rnskie Towarystwo pedagogiczne wyjednało sobi pozwołenie c. k. Rady szk. kr. na zasnowanie semoj klasy ruskoj szkoły wydiłowoj żeńskoj z prywatnym charakterom. Chocz pozwołenie nadijszło w ostatnych dniach serpnia 1898 i ne było możnosty wczas zawidomyty wsich rodyczyw szczo majut diwczata w tym wici, mymo toho wpysało sia do 1 klasy toj

prywatnoj szkoły 33 uczennyci, a ruskie Towarystwo pedagogiczne dostarczyło najlipszych sył pedagogicznych uczytelskich, kotri z prawdywym pożertwowaniem podajut tam nauku pid prowodom dyrektora akademicznoi gimnazyi. Se je nahladnyj dokaz, szczo takoi szkoły u Lwowi koneczno potreba a kraj obowiazanyj podaty fondy na uderżanie takoi szkoły ruskoi tak samo jak ne skupyt fondiw, koły rozchodyt sia o uderżanie podibnych szkił polskich. W tyj ciły podaw ja swoje wnesenie, spodiwajuczyś szczo Wysoka Reprezentacya krajowa widnese sia do sej sprawy prychylno i proszu o widisłanie moho wnesenia do komisyi szkilnoj z prośboju, szczoby szcze pered zakińczeniem sej sesyi siu sprawu prychylno połahodyła. Ja skinczyw

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu (Nikt). Skoro nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z odesłaniem wniosku p. Barwińskiego do komisyi szkolnej, zechce rękę podnieść. (Większość). Uhwalono.

Następuje punkt drugi. **(All. 116).**

Pierwsze czytanie wniosku p. Skałkowskiego o przedłużenie mocy obowiązującej ustawy z r. 1893 o ulgach należytościowych przy konwersyi długów.

P. Skałkowski ma głos, dla uzasadnienia wniosku.

P. Dr. **Skałkowski.** Wysoki Sejmie! Ustawą z 9. marca 1898 zostały w zasadzie dozwolone ulgi konwersyjne t. j. uwolnienie od opłat stemplowych i intabulacyjnych przy zamianie długów wyżej oprocentowanych na niżej oprocentowane. Ustawa ta została wydaną na okres 4 letni i kończyła się z grudniem 1893. W roku 1893 ta akcya konwersyjna dopiero że była na dobie rozpoczęta, a już owe ulgi miały ekspirować. To też Wysoki Sejm na sprawozdanie owej Komisyi prawniczej, wynikłe z poselskiego wniosku p. Męcińskiego uchwalił na posiedzeniu z 17. Maja 1893 udać się do Rządu, z wezwaniem, aby ważność tej ustawy na dalszy szereg lat prolongował. Komisya referująca o tym wniosku w pełnej Izbie zaznaczyła, że zadaniem ustawy o ulgach należytościowych jest ułatwić ludności, która posługuje się kredytem jako środkiem posiłkowym produkcyi, korzystanie z drobniejszej stopy procentowej, że takie obniżenie szybko dokonać się nie może, że jeszcze bardzo wiele długów hipotecznych zostało nieskonwertowanych, że zatem nie tylko jest w interesie kraju ale nawet Skarbu Państwa, któremu na utrzymaniu siły produkcyjnej, będącej zarazem siłą podatkową, wielce zależeć na tem powinno.

To też w skutek uchwały Wysokiego Sejmu Rząd zajął się wówczas tą sprawą, rozpoczął badania przez zapytanie władz krajowych, które odniosły się do instytucyj hipotecznych w tym względzie; istotnie Rząd przyszedł do przekonania, że prolongata jest potrzebną i wniósł do parlamentu projekt ustawy, która została na posiedzeniu 26. grudnia 1893 prolongowaną, nawet co do stylizacyi w kierunku dodatnim zmienioną, by przyznanie takich ulg nie doznawało trudności. Ta ustawa z roku 1893 orzeka, że przy konwersyach, jeżeli obniża się stopa procentowa przynajmniej o $^1/_4\%$, dokumenta dłużne stemplowi nie podlegają, należytość intabulacyjna wcale nie ma być wymaganą, jest tylko warunek, żeby ten nowy dług był przynajmniej na okres 6 letni zaciągnięty i aby wykazane zostało dokumentem ekstabulacyjnym, że dalszy dług rzeczywiście z hipoteki ustąpił. Moc tej ustawy kończy się $^{31}/_{12}$ b. r i jest zatem rzeczą naglącą, aby znów upomnieć się u rządu o prolongatę mocy tej ustawy, gdyż konwersya wcale nie jest jeszcze ukończoną, owszem doznała pewnych trudności wskutek podatku nałożonego na listy zastawne, tak, że efekta te doznały obniżenienia w kursie, przez co każdy konwertujący znacznie mniejszy fundusz dostaje. Potrzeba prolongaty tej ustawy odczutą została nietylko w naszym kraju, ale także w innych prowincyach monarchii, mianowicie czeski bank hipoteczny już także tę sprawę poruszył i zamierza udać się do Wydziału krajowego, aby zawczasu tę rzecz u Rządu poruszył. Ta okoliczność, że nie jest to potrzeba specyalnie krajowa, ale potrzeba całej części monarchii, która jest w Radzie państwa reprezentowaną, daje nam gwarancyą, że rezolucya Wysokiego Sejmu nie będzie bezowocną.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do Komisyi podatkowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Następuje punkt trzeci. **All. 117.**

Pierwsze czytanie wniosku p. Styły o podniesienie dotacyi na zasiłki dla gmin na budowę szkół ludowych. P. styła ma głos dla uzasadnienia wniosku.

P. **Styła.** Wysoki Sejmie! Uchwałą sejmową przeznaczoną została kwota 100.000 zł. na zasiłki dla gmim, które przystępują do budowy nowych lub rekonstrukcyj czyli restauracyj starych budynków szkolnych. Myśl sama w sobie chwalebna nie ziściła nadziei jakie kraj do niej przywiązywał. Ustawa z 24. kwietnia 1894 Nr. 49. dz. u. kr. w artykule 9. wyraźnie gwarantuje pomoc ze skarbu krajowego, tym gminom, które dopełniają warunków tą samą ustawą przepisanych. I tak się dzieje obecnie. Przymus szkolny

i nacisk ze strony władz szkolnych na gminy, aby stawiały nowe, lub przeistaczały stare budynki, jest tak wielki, iż w ostatnich kilku latach większa połowa gmin w kraju przystąpiła do budowy. Lecz cóż się dzieje. Staranie o uzyskanie bezwrotnego zasiłku, a nawet pożyczki bezprocentowej od c. k. Rady szkolnej krajowej, pozostają bez skutku a gminy te pozostawione bez pomocy rujnują się finansowo i nakładają nie rzadki 100% a nawet 150% dodatków na budowę szkół. Pomijając szczupłość funduszu 100 tysięcznego, której żadną miarą nie może wystarczyć na pokrycie nawet części potrzeb, podnieść muszę z naciskiem, że Rada szkolna krajowa, której wzmiankowany fundusz został przez Sejm do dyspozycyi oddany, niefortunnie nim administruje.

Faworyzuje jedne gminy a drugie pomija. Mianowicie pominięto najuboższe powiaty w Galicyi, jak naprzykład, Wadowicki, Myślenicki, Limanowski, Nowotarski. Pominięto wiele innych, ale bije w oczy to, że 4 wyżej wymienione powiaty zajmujące razem znaczny kawał kraju, w okolicy górzystej, gdzie ludność jest najuboższą, nie dostały ani dla jednej szkoły zasiłku. Tymczasem okręg np. Łańcucki otrzymał zasiłku dla 8 szkół w kwocie 26.837 zł. 20 ct. Odczuwając te krzywdy Wydział Rady powiatowej Wadowickiej, wniósł do Wysokiego Sejmu petycye w sprawie zapomogi na budowę szkół ze skarbu krajowego.

Wydział ten wyraża w petycyi swoje ubolewanie z powodu formalnego bałamucenia Rad szkolnych miejscowych artykułem 9 ustawy z dnia 24. kwietnia 1894 r. w którym obiecuje się pomoc materyalną przy budowie szkół, a Rada szkolna krajowa lekceważy sobie powołaną ustawę i przedstawienia Rad szkolnych miejscowych.

Okólnik Rady szkolnej z dnia 17. grudnia 1898 powiada, że cały kredyt przyzwolony na takie zasiłki został wyczerpany i to nietylko za lata ubiegłe, ale nawet za lata 1899, 1900, 1901 a więc trzy lata naprzód. Czy to jest prawdą nie wiem. A gdyby to rzeczywiście było prawdą świadczyłoby to prędzej o protekcyi niż czynieniu zadość słusznym wymaganiom danych gmin ze strony Rady szkolnej krajowej.

Niektóre gminy powiatu Wadowickiego jeszcze w ubiegłej sesyi sejmowej prosiły o pomoc jakoto gmina Rudze, Stryszow, Brzezinka, ale czy co uzyskały? Wszystkim odmówiono. A są tak obciążone wydatkami na budowę szkół że np. gmina Rudze płaci już kilka lat po 150% dodatków do podatków aby się zwolnić od długów, jakie na ten cel zaciągła.

Pytam się więc, czy Rada szkolna krajowa może wykazać gminy podobne, którym zasiłek udzieliła? Czy sądzi, że rozesłanie okólnika z podobną wzmianką, iż trzy lata naprzód wyczerpała fundusze przeznaczone na zasiłki może zachęcić gminy do ofiarności na rzecz szkół? Czy tą drogą uchylimy przykry fakt, że Galicya posiada 67% analfabetów.

W skutek takiego stanowiska Rady szkolnej krajowej chciała sobie pewna gmina swojego powiatu pomóc przynajmniej przez zaciągnięcie pożyczki bezprocentowej i w tym celu wniosła odpowiednią prośbę. C. k. Rada szkolna krajowa przyjęła prośbę obiecując udzielić pożyczki, jednak pod warunkiem, jeżeli dotycząca gmina przedłoży deklaracyą, iż zrzeknie się zasiłku bezzwrotnego.

Gmina deklaracyę taką przedłożyła i po upływie pół roku otrzymuje zawiadomienie, że ani pożyczki ani zasiłku otrzymać nie może. Niechże Wysoka Izba sama osądzi, czy takie postępowanie nie wygląda na kpiny!

Wypadek ten zaszedł przy budowie szkoły w Głębowicach, gdzie szkoła ta dla braku funduszów dotychczas wykończoną być nie może.

Dlatego upraszam Wysoką Izbę o poparcie mego wniosku, którego do komisyi budżetowej odesłać proszę. (Brawa).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Następuje **(All. 118.)** Pierwsze czytanie wniosku p. Okuniewskiego o założenie szpitala w Żabiu.

P. Okuniewski ma głos dla uzasadnienie wniosku.

P. **Okuniewski.** Wysoka Pałato! Zwistno wże Panom, szczo w powiti kosiwskim, piśla poślidnych obczysłeń stasystycznych, prypadaje oden likar na 383 kilometriw kwadratowych, a odna apteka na 999 kilometriw kwadratowych.

Meni wydyt' sia, szczo wże sia odna obstawyna, powynna by znewołyty naszu uprawu krajewu, zajmyty sia tepliszcze i skuteczniszcze jak do teper sanitarnymy widnosynamy toho powita, tym bilsze, szczo zaniatie naszych hirniakiw-huculiw po zrubach, po lisach. pry pławacziu na darabach, bilsze powoduje kalictw, a u żinok tiaższych porodiw, jak na dołach.

Ta krim sych zahalnych, wsim hirskym okołyciam wspilnych pryczyn, zachodyt' w Kosiwskim, a osobenno w Żabiwskim powiti, szcze odna specjalna obstawyna, kotra prosto w interesi ciłoi suspilnosty — ciłoho kraju — a ne łysz lokalnych interesiw, nahłyt' nas jak najskorsze i jak najintenzywniszcze zaniaty sia Żabiwskim powitom, jesły ne cho-

czem dopustyty, szczoby najpohaniszcza zi wsich chorob, choroba weneryczna, ne rozpowsiudnyła sia z toho zakutku dalsze pomiż prostym narodom po kraju.

Sam buduczy rodom z susidnoi tamże okołyci, pryhlanuwjem sia błyższe tamosznym widnosynam, porozumiwjem sia błyższe z tamosznym likarem okružnym, kotryj meni w toj sprawi pisze ślidujucze. Jesły JE. p. Marszałok pozwołyt', widczytaju dotycznyj ustup (czyta).

„Szczo do czyseł, to w roci 1896 obserwowawjem 20 wypadkiw druhorjadnoho syfilisu (rozumije sia łysz w troch moich sełach: Żabie, Kryworiwnia, Jaseniw), w roci 1897 wydiwjem 24 wypadkiw, w roci 1898 41 wypadkiw druhorjadnoho syfilisu (to znaczyt' w zaradływim stadium), a 8 tretorjadnoho. Z tych duże mała czastka, liczyła sia u mene, trocha piszło do szpitala, a reszta liczyt' sia sama i dalsze roznosyt' zarazu. Jesłyby buw szpytal w powiti, to majże wsi tam by sia liczyły. Naślidkom syfilisa jest, szczo mnoho rodyn jest bezditnych".

Toj sam likar, zdaw w sprawozdaniu do Namistnyctwa ślidujuczu opiniju o toj chorobi. Proczytaju, jesły JE. p. Marszałok pozwołyt' (czyta).

„Ledwo tylko mała cząstka zarażonych, dostaje się do szpitala i to najczęściej przymusowym sposobem. Jeszcze mniejsza cząstka leczy się prywatnie u lekarzy, reszta zaś, a wcale nie przesadzę, jeśli powiem, dwie trzecie części, pozostawiona swej obojętności i ciemnocie, oddaje się w ręce partaczów znachorów, których bardzo wiele w tych stronach się znajduje, a którzy dotychczas u Hucułów, zażywają wielkiego znaczenia. I nie dziw, bo dla Hucułów lekarz, to nowa rzecz; nie nauczył się jeszcze mu wierzyć i udaje się do niego za poradą, obszedłszy wpierw bez skutku wszystkich swych „bogów" bardzo często za późno. Rzecz się tak ma ze wszystkiemi chorobami, naturalnie i z kiłą. „Na dowód przykład: $^{8}/_{6}$ 1897, przyszła do mnie M. P. z objawami III-ciorzędnej kiły, z utratą podniebienia miękkiego i części twardego. Zapytana dlaczego tak późno przychodzi, powiada, iż już od pół roku leczyła się u pewnego znachora i grubo mu za to zapłaciła. Przed 15 laty, gdy były objawy drugorzędne, leczyła się także u znachorów.

„Gdy więc taka osoba chora z objawami drugorzędnej kiły, nie leczy się starannie i nie zachowuje odpowiednej ostrożności, ileż to ludzi może przez ten czas zarazić? A trzeba zauważyć, że kłykciny sączące, (kondylomata lata) na ustach, języku, lub przynajmniej w gardle, z reguły występują u Hucułów z powodu nadużywania palenia tytoniu. Ogrom niebezpieczeństwa rozszerzania w ten sposób zarazy pojmie ten, kto zna Hucułów i ich pojęcia o czystości. Nie znam okolicy w naszym kraju, gdzieby lud był bardziej niechlujny, jak tutaj, mimo swej powierzchownej elegancyi i wybredności w ubieraniu się. Wystarczy tylko przypomnieć to, co niejednemu turyście się wydarzyło, iż gościnna gospodyni, podając łyżkę do mleka, aby gościa przekonać o czystości takowej, ślini ją i palcami obciera. A mieszkania ich! Z mydłem rzadko w którym domu wydarzyło mi się spotkać, chyba, że mieszka w nim jaka kokietka Hucułka, a w takim razie będzie nawet pachnące.

„Wobec takich pojęć Hucułów o hygienie i czystości, trzeba więc uwierzyć, iż odległość od stolca i części rodnych do ust, jest u wielu bardzo mała i w ten sposób za pomocą palców, jad przenosi się z tamtych części ciała na różne przedmioty, co mniejsze może przy kile, jak raczej przy durze brzusznym i czerwonce ma znaczenie. Następstwem tego jest, iż jeśli się w rodzinie pojawi jaka zaraźliwa choroba, a więc i kiła, to prawie wszystkie osobniki do niej należące, na nią zapadają. Na dowód, iż nie przesadzam, następujący przykład:

„$^{9}/_{10}$ 1896, przyprowadzono do mnie Ołenę O. dwuroczne dziecko z objawami kiły, (kłykciny sączące na ustach, języku, koło sromu i rżyci). Oboje rodzice byli (jak się przekonałem) zupełnie zdrowi. Badając przyczynę zakażenia, dowiedziałem się, iż stryjna owego dziecka, która właśnie wówczas z powodu kiły znajdywała się w szpitalu, przed paru miesiącami ich odwiedzała, z dzieckiem się bawiła i je całowała. Dziecko to po dwumiesięcznem leczeniu, wyzdrowiało. W trzy miesiące później, przychodzi do mnie za poradą Paraśka T. z powodów wrzodów goleniowych. Przy tej jednak sposobności, rozpoznaję u niej drugorzędną ogólną kiłę. Ponieważ to była kobieta starsza i o płciowej drodze nie było mowy, dopytuję się jej o przyczynę i dowiaduję się, iż jest ona babką owego dziecka. Zaciekawiony tym wypadkiem, badam całą rodzinę i to naprzód dziadka owego dziecka i jego 10-letniego syna. U obu znachodzę drugorzędną kiłę, u córki jego, czyli u matki owego dziecka również, nawet drugiej córce sparaliżowanej i więcej niż od roku leżącej w łóżku, oberwało się. Mamy więc całą rodzinę zarażoną, a takich rodzin obserwowałem sześć.

„Tak jak z czystością, ma się rzecz z moralnością Hucuła. Nie można tutaj być pewnym nawet w najporządniejszym domu huculskim, czy się z tą chorobą nie spotka.

„Najbliższy szpital kołomyjski jest zanadto odległy i za mały, wskutek czego z jednej strony odstawienie chorych jest utru-

dnione (chorzy często w drodze uciekają), a znów dla braku miejsca nie mogą być odpowiednio długo trzymani".

Otże moi Panowe, to dokaz najklasyczniszczoho świdka naocznoho i znatyka, dokaz, kotryj predłożenyj wże i do widomosty Namistnyctwa, nu to Namistnyctwo hałycke, widomo, w sprawach kulturnych ta sanitarnych, ne duże tak skore, niczoho w tim wzhladi do teper ne zariadyło.

Mynuwszoho roku, p. Jakliński w wnesku swoim wykazaw potrebu małych szpytalikiw, ta Wydił krajewyj dywnym sposobom neprychylno widnis sia do toj sprawy; Wydił krajewyj skazaw, szczo to za kosztowna ricz. Argument toj ne wyderżuje po mojemu krytyki. Wyhladaje bo toj argument tak, jakby chto na 10 morhowe hospodarstwo sprowadyw dorohu maszynu, a koły by ta maszyna tam ne opłatyła sia, skazaw, szczo hospodarka na 10 morgowim hospodarstwi w zahali ne rentuje sia! Tak samo i tutki.

Proszu Paniw łaskawych, ja zwernu uwahu, szczo wże w r. 1891, w zakoni o okružnych likarach, pidneseno myśl o t. zw. „izbach chorych". Taku izbu chorych możnaby zastosowaty takoż i w Żabiu, szczoby zapobiczy toj strasznoj chorobi, kotra nyszczyt' hory naszi, zarażuje susidni okołyci i zahrożuje ne odnomu bidnomu turysti.

Choroba ta powoduje szczo najbohatszi teper familii huculski — bezpłodni i kołyszenia najzdorowszcza czast' ludnosty naszoj nad „Czornym Czeremoszem" wymeraje teper.

Światyj obowiazok kraju i derżawy, prydumaty sredstwo zarady — a tym w perszim riadi jest szpital — abo, szczo najmensze, ustrojenie izb chorych w Żabiu.

Do założenia szpitalu, kraj maje bezusłowno obowiazok. Piśla zakonu z $^{28}/_{7}$ 1897 mawhy koszta szpitalu w połowyni ponosyty kraj, a w druhoj połowi powit, wzhladno hromada. Obowiazok toj do zasnowania szpytaliw, maje i prawytelstwo, bo zdorowle ludnosty powynno obchodyty i prawytelstwo. Chot' by wże łyszeń zi wzhladu na rekruta!

Ja Panowe pozwolu sobi szcze raz horjaczo zaapelowaty do Wydiłu krajewoho, szczoby seju sprawoju ne łysz zaniaw sia, ałe i sam inicijatywu w swoji ruki wziaw.

W tim bo neszczasnim kosiwskim powiti, spyt' wsio mertweckym snom — budyt' sia łysz do wyboriw — tohdy steroryzujesia wsio żandarmamy, a widtak znow na 6 lit spyt'.

Do toho korrupcya, łychwa żydiwska, demoralizacja, perechodyt' wsiaki hranyci. Z 63 kołysznych huculskich połonyn, ostałoś w rukach huculskich wseho 3. Hucuły, ta Huculki pryjmajut sobi na utrymanie t. zw. „hodoranciw" żydiw! Ja sam muszu za najbilsze szczastie uważaty, szczoby do Żabia pryjszow prawytelstwennej komisar i jakyj porjadok tam zawiw. Taki sut naślidki krajewoi polityki naszoi, koncentrujuczoi sia łyszeń koło wyboriw i forytujuczoi łysz za dla wyboriw, wsiaki pijawki narodni.

A moralnist' ludej u horach! Wołosie by wam stawało ca hołowi, jakby ja wam wsio opowiw, szczo tam dije sia pered pochoronamy mercia, łeżaczoho na osłoni. Szczo tam za orgii sia dijut, jaki zabawy na tak zwanych „hruszkach" i wsio to pid okom własnej duchownych, politycznych, żandarmerii itd.

Dlatoho jeszcze raz proszu, szczoby Wydił krajewyj toju sprawoju serderczno zaniał sia.

Pid wzhladom formalnym, proszu o widosłanie toho wnesku do komisyi sanitarnoj.

Marszałek. Jest propozycya przydzielenia tego wniosku do komisyi sanitarnej. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. **(All. 119).**

Następuje z porządku dziennego:

Pierwsze czytanie wniosku p. Rudrofa o zrównanie taryf na szlakach kolei lokalnej Wygnanka-Skała-Iwanie puste i Biała-Czortkowska-Zaleszczyki z taryfami na szlaku Tarnopol-Kopyczyńce.

Dla uzasadnienia wniosku, głos ma p. Rudrof.

P. **Rudrof.** W roku ubiegłym ukończoną została budowa sieci kolei lokalnych, t. zw. wschodnio-galicyjskich i oddana do użytku publicznego. Sądzić by należało, że faktem tym stało się zadość upragnionym życzeniom mieszkańców, jakoteż z dawna odczutej potrzebie tych okolic, przez które te koleje przechodzą.

Tymczasem tak nie jest. Każdy to przyzna, że budowy kolei mają na celu ułatwienie i udogodnienie komunikacyi. Zbudowane zaś koleje powinny przynieść korzyść i to bezpośrednią przez zyskanie na czasie i kosztach transportu, zaś pośrednie, o ile to nie dotyczy kolei ściśle i wyłącznie strategicznych, przez rozbudzenie ruchu handlowego i przez wzrost produkcyi.

Tego celu nie dopinają koleje lokalne, o których wniosek mój wspomina. A nie dopinają go dlatego. ponieważ jak zmora ciężka ręka centralnej administracyi rządowej, spoczęła na tem przedsiębiorstwie tak dalece, że ten środek komunikacyjny, gdyby warunki pozostały nadal te same, stałby się nieużyteczny. Tym ciężarem, tą zaporą dla rozwoju handlu i produkcyi, są anormalnie wysokie taryfy.

Nie chcę Wysokiej Izby nużyć i nie będę przytaczał całego szeregu cyfr, ograniczę się na tem, że nadmienię, iż taryfy na wszelkich kolejach, o których mój wniosek wspomina, są niemal o 50% wyższe, niż taryfy zastosowane przy kolejach państwowych. Wskutek tej drogości taryf, odbywa się transport i nadal kołowo i gdyby ktoś obcy, nie obznajomiony z stosunkami miejscowymi znalazł się w tych okolicach i zobaczył owe długie rzędy wozów, które prowadzą transport obok tego, że istnieją tory kolejowe, zdawać by się mogło, że tam są ludzie zacofani. Tymczasem tak nie jest, to tylko są ludzie rachunkowi.

Jako przykład skrócony nadmienię, że transport jednego ładunku zboża, węgla lub innego towaru z Borszczowa lub Skały do Czortkowa do stacyi kolej państwowej jest o 10 do 15 złr. na jednym ładunku droższy od transportu wozem po dawnemu przeprowadzony. Że to niekorzystnie wpływa na cały ruch handlowy temu dziwić się nie można Świat kupiecki liczy się z każdym centem a inaczej być nie może bo liczyć się powinien. Ta drogość taryf przynosi także wielkie szkody dla całej produkcyi. Jeżeli kraj uchwala i wypłaca na te koleje subwencyę pół miliona, a drugie pół miliona dostarczyły powiaty, gminy i pojedyncze osobistości, to oczywiście nie w tym celu, aby były bezużyteczne, aby służyły chyba na to, aby kilka posad urzędników zostało obsadzonych.

Zachodzi jeszcze jedna anomalia, że na szlaku Tarnopol-Kopeczyńce tejże samej kolei wschodnio-galicyjskiej zupełnie inne taryfy są ustanowione, aniżeli na tych szlakach, o których wniosek mój wspomina a których zrównania ja się domagam.

Że to jest brzywdą dla mieszkańców, że to nie jest równomierne obchodzenie się, to rzecz naturalna, bo nie pojmuję, dlaczego mieszkańcy okolicy Trembowli, Kopeczyniec mają być inaczej traktowani pod względem materyalnym, jak mieszkańcy Borszczowa.

Ale możeby się zdawało, że na tem administracya kolejowa, że na tem może akcyonaryusze tej koleji mają pewne zyski, przeciwnie, administracya kolejowa traci na tem, ponieważ kompletnie niema ruchu kolejowego, jest tylko ruch wozowy. O akcyonaryuszach nie wiem, ale zdaje mi się, że także żadnych zysków z tej koleji nie pobierają.

Otóż mój wniosek zmierza do tego, ażeby taryfy na tych kolejach, t. j. na szlaku Wygnanka-Skała-Iwanie puste i Biała Czortkowska-Zaleszczyki zrównane były z taryfami koleji Tarnopol-Kopeczyńce tejże samej koleji lokalnej wschodnio-galicyjskiej pod tą samą administracyą rządową zostającej.

Sądzę, że to jest zadaniem rządu, ażeby wspierać siły podatkowe, a nie doprowadzać do zupełnej agonii, w której niemal, że się dzisiaj znajdują.

Otóż polecam wniosek mój łaskawej uwadze Wysokiej Izby a pod względem formalnym upraszam, ażeby był odesłany do Komisyi kolejowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek p. Rudrofa zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Następuje z porządku dziennego sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu koncesyi do pobierania opłat mytniczych od przewozów na rzece Sole w Hecznarowicach i w Nowej Wsi pod Staremmiastem, tudzież od mostu względnie od przewozu na rzece Wiśle w Kaniowie starym.

Sprawozdawca poseł Chamiec ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego poseł **Chamiec** (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu koncesyi do pobierania opłat mytniczych od przewozów na rzecze Sole w Hecznarowicach i w Nowejwsi pod Staremmiastem, tudzież od mostu względnie od przewozu na rzece Wiśle w Kaniowie starym.

Wysoki Sejmie!

Najwyższem postanowieniem z dnia 12. listopada 1892 dz. ust. kr. Nr. 88 udzieloną została na przeciąg lat pięciu koncesya do pobierania opłat mytniczych mianowicie obszarom dworskim w Hecznarowicach i Nowej wsi od przewozów na rzece Sole, tudzież gminie w Kaniowie starym od mostu względnie przewozu na rzece Wiśle. Już po zgaśnięciu wspomnianej koncesyi, Wydział powiatowy bialski wniósł podania interesowanych obszarów dworskich i gminy o przedłużenie prawa mytniczego. Koncesya ta, z powodu jej zgaśnięcia nie mogła była być po myśli §. 9 ustawy z dnia 5. lipca 1897 dz. ust. kr. Nr. 43, odnowiona w drodze rozporządzenia Wydziału krajowego w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem. Wydział krajowy przeto w tym przedmiocie przedkłada Wysokiemu Sejmowi następujące sprawozdanie. Staraniem obszarów dworskich w Hecznarowicach i Nowej wsi utrzymywane przewozy na rzece Sole, wedle zgodnej opinii c. k. Starostwa i Wydziału powiatowego potrzebne są dla komunikacyi publicznej, gdyż łączą bezpośrednio okoliczne gminy a to pierwszej z nich przy drodze gminnej z Kęt do Hecznarowic a drugi przy drodze gminnej z Nowej wsi do Wilamowic. W roku 1898 wydały obszary dworskie na utrzymanie prze-

wozów 200 zł. w. a., zaś dochód z myta wydzierżawiony uczynił zaledwie 38 zł. 80 ct. w. a. Gmina w Dzikowie starym utrzymuje również dla użytku publicznego most składany na rzece Wiśle, długi 26·80 m tudzież na wypadek wezbrania rzeki, potrzebny prom do przewozu. Taż gmina w latach 1893 do 1897. poniosła koszta w kwocie 940 zł. 61 ct., zaś z poboru myta w tym czasie uzyskała 735 zł. 11 ct. Wobec tych danych i z uwagi na usilne poparcie sprawy przez Wydział powiatowy, oświadczamy się za udzieleniem obszarom dworskim w Hecznarowicach i Nowej wsi oraz gminie w Dzikowie starym, żądanej koncesyi na lat pięć.

Na podstawie powyższego wywodu Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną uchwałę:

U c h w a ł a

o udzieleniu koncesyi na pobór opłat mytniczych od przewozów na rzece Sole w Hecznarowicach i w Nowej wsi pod Staremmiastem tudzież od mostu względnie od przewozu na rzece Wiśle w Kaniowie starym.

Art. I.

Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały nadaje się prawo do pobierania myta obszarowi dworskiemu w Hecznarowicach i obszarowi dworskiemu w Nowej wsi, powiatu Bialskiego od przewozów na rzece Sole a to pierwszemu z nich w Hecznarowicach, zaś drugiemu w Nowej wsi pod Staremmiastem tudzież gminie w Dzikowie starym powiatu Bialskiego pod warunkiem utrzymywania przedmiotów omyconych w dobrym stanie i własnym kosztem, z zastrzeżeniem, że analogicznie do postanowień zawartych w §. 38 ust. 12 ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 d. u. kr. Nr. 43; w razie niedopełnienia tego warunku, uprawniony będzie Wydział powiatowy do objęcia za zgodą politycznej władzy powiatowej przedmiotu omyconego w bezpośredni zarząd własny na koszt i niebezpieczeństwo stron interesowanych.

Art. II.

Opłaty mytnicze pobierać należy według następującego wymiaru:

1. Od przewozów powyżej w art. I. wyszczególnionych na rzece Sole:

a) od każdej osoby bez różnicy, wyjąwszy woźnicę lub jeźdźca na koniu 1 (jeden) ct.

b) od jednego konia, idącego pod wierzchem, pędzonego, albo zaprzężonego 3 (trzy) ct.

c) od jednego źrebięcia do dwóch lat 1 (jeden) ct.

d) od jednego wołu na rzeź albo w jarzmie, krowy, jałowika, bukała i trzylatki 3 (trzy) ct.

e) od jednego cielęcia, nie mającego jeszcze dwóch lat, świni karmnej, owcy, kozy, kozła i małych świń 1 (jeden) ct.

2. Od mostu, względnie przewozu na rzece Wiśle w Kaniowie starym:

a) od jednego konia, idącego pod wierzchem, pędzonego albo zaprzężonego 3 (trzy) ct.

b) od jednego źrebięcia do dwóch lat 1 (jeden) ct.

c) od jednego wołu na rzeź albo w jarzmie, krowy, jałówki, bukała i trzylatki 3 (trzy) ct.

d) od jednego cielęcia, nie mającego jeszcze dwóch lat, świni karmnej, owcy, kozła, kozy i małych świń 1 (jeden) ct.

e) wyłącznie tylko przy przywozie: od każdej osoby wyjąwszy woźnicę lub jeźdźca na koniu 1 (jeden) ct.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zastosowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej lub o zniżeniu tejże.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca: Wnoszę przyjęcie tej uchwały en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej uchwały en bloc. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca: Wnoszę przyjęcie tej uchwały w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Następuje z porządku dziennego: Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Tarnopolu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej Iwaczów dolny-Obarzańce.

Sprawozdawca p. Chamiec ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Chamiec** (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Tarnopolu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej Iwaczów dolny-Obarzańce.

Wysoki Sejmie!

Tarnopolski Wydział powiatowy wniósł prośbę o przedłużenie udzielonej Najwyższem

postanowieniem z dnia 4. sierpnia 1893 dz. ust. kr. Nr. 47 koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej Iwaczów-Obarzańce na dalszych lat pięć.

Ponieważ prośba ta wniesiona została już po zgaśnięciu koncesyi, Wydział krajowy przeto, po myśli §. 9 ustawy z dnia 5. lipca 1899, przedkłada ją Wysokiemu Sejmowi w niniejszem sprawozdaniu.

Pomieniona droga, na podstawie planów przez Wydział krajowy i pod tegoż kontrolą na łącznej przestrzeni 12 klm wybudowana ma znamiona drogi gminnej I. klasy.

Koszta budowy wynosiły 64.732 zł., do których to kosztów przyczynił się fundusz krajowy subwencyą w wysokości 50%. Koszta konserwacyjne wynoszące rocznie 2.400 zł. znajdywały pokrycie w części z dochodu mytniczego, w części z funduszu powiatowego. Z uwagi na przytoczone okoliczności Wydział krajowy oświadcza się za dalszem omyceniem drogi gminnej Iwaczów dolny-Obarzańce.

Na podstawie powyższego wywodu, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną uchwałę.

Uchwała

o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Tarnopolu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej Iwaczów dolny-Obarzańce.

Art. I.

Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały nadaje się prawo do pobierania myta na drodze gminnej Iwaczów dolny-Obarzańce. Wydziałowi powiatowemu w Tarnopolu jako władzy zarządzającej, a to na rzecz tej drogi z zastrzeżeniem, że Wydział powiatowy, używając środków przewidzianych w §§. 19, 25 i 26 ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 dz. u. k. Nr. 43 przy pomocy pobieranego w myśl §. 32 tejże ustawy dochodu z powyższego myta, pokrywać będzie wszelkie koszta połączone z utrzymaniem omyconej drogi w dobrym stanie. Na wypadek zaniedbania przez Wydział powiatowy utrzymywanej drogi, zastrzega sobie Wydział krajowy wydanie stosownych zarządzeń, wskazanych w §. 35 ust. 2 i 3 wyżej powołanej ustawy drogowej.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu dwa (dwa) ct.

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) ct.

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego ½ (pół) ct.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem, nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty myta lub o zniżeniu tejże.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca: Wnoszę przyjęcie tej uchwały en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej uchwały en bloc. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca: Wnoszę przyjęcie tej uchwały w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Następuje z porządku: Sprawozdanie Wydziału krajowego, jako komisyi o petycyi Wydziału powiatowego w Wadowicach w przedmiocie uznania drogi Zembrzycko-Biertowickiej za drogę krajową. **(All. 120).**

Sprawozdawca p. Chamiec ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Chamiec** (zaczyna czytać sprawozdanie z allegatu **120.**)

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek p. Sekretarza o uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Chamiec** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycyą Wydziału powiatowego w Wadowicach Ls. 219 o uznanie drogi Zembrzyce-Biertowice za krajową przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Do głosu zapisał się p. Zoll. Udzielam mu go.

P. Zoll. Wysoki Sejmie! Wydział krajowy w swem sprawozdaniu dwa główne przytacza motywa — mianowice pierwszy ten, że droga Zembrzyce, Biertowice obok znaczenia dla c. k. administracyi wojskowej ma pod względem komunikacyjnym czysto charakter lokalny, z czego wywodzi, że słuszną jest rzeczą, ażeby koszta przyszłego utrzymania drogi potrzebnej dla ruchu lokalnego ponosiły powiaty z własnych funduszów, przy ewentualnej pomocy skarbu państwa.

Drugi motyw jest ten, że oba powiaty, przez które droga Zembrzyce, Biertowice przechodzi,

(czyta): „przyjęły na siebie obowiązek przyszłego utrzymywania tej drogi w dobrym stanie, a zresztą droga ta uznaną została za drogę gminy I. klasy, zatem już z mocy ustawy drogowej zabezpieczone ma dostateczne środki przyszłego utrzymnnia“.

Co się tyczy pierwszego motywu, to najlepszym dowodem, że ta droga nie ma czysto lokalnego charakteru, jest ta okoliczność, że jako poseł miasta Krakowa, otrzymałem wezwanie od prezydenta miasta, ażebym tę sprawę imieniem miasta Krakowa jak najsilniej poparł, a zarazem przyłączony został do tego wezwania odpis petycyi miasta Krakowa, wniesionej do Wysokiego Sejmu, o której w sprawozdaniu Wydziału krajowego nie ma żadnej wzmianki i z której pozwolę sobie za pozwoleniem JE. P. Marszałka, 2 ustępy odczytać, mianowicie te (czyta):

„Istnienie i utrzymanie tejże drogi w dalszym stanie leży także pośrednio w interesie miasta Krakowa pod względem handlowym, stanowi ona bowiem nadzwyczaj licznie używaną komunikacyę dla transportów materyałów i wyrobów drzewnych, dowożonych na targi tutejsze przez ludność górską, która znów zaopatruje się w mieście w rozmaite towary i artykuły żywności“.

„Zauważyć też wypada i tę okoliczność, że droga Biertowicko - Zembrzycka tworzy najkrótsze i najwięcej górami osłonięte połączenie miasta Krakowa z Karpatami i z karpacką częścią monarchii i wobec tego w razie możliwych wypadków wojennych może ewentualnie dla bezpieczeństwa mieszkańców Krakowa, jako fortecy, wielkie oddać usługi“.

Otóż ta okoliczność, że m. Kraków udaje się z petycyą do Wysokiego Sejmu już jest dowodem, że ta droga nie ma czysto lokalnego charakteru dla dwóch powiatów, t. j. wadowickiego i myślenickiego. O ile wiem, ma ona równe znaczenie dla powiatów żywickiego, podgórskiego i wielickiego, bo krótsze daje połączenie dla innej drogi krajowej.

Co się tyczy drugiego motywu, to przyznam się, że w obec tych ofiar, jakie fundusz krajowy już poniósł i chce jeszcze ponieść dla tej drogi, nie bardzo bym się godził na to, ażeby utrzymanie tej drogi wyłącznie powierzyć dwom tylko powiatom t. j. myślenickiemu i wadowickiemu. Ze sprawozdania wynika, że już na tę drogę z funduszu krajowego dostarczono 26 tysięcy zł., a jeszcze ma się fundusz krajowy przyczynić subwencyą do wysokości 30 tysięcy zł., to znaczy, że fuudusz krajowy łoży na tę drogę razem 56 tysięcy zł. Krajowi musi przeto na tem zależeć, ażeby droga utrzymaną była bardzo dobrze. Fundusz państwowy niewątpliwie także będzie musiał przyczynić się do utrzymania tej drogi z tego powodu, że przeszło 60 tysięcy zł. łoży na jej wybudowanie.

Możnaby mnie zarzucić, wszakżeż Wysoki Sejm już zasadniczo uchwalił, żeby nie tworzyć więcej dróg krajowych. Przypominam jednak, że zeszłego roku JE. p. Jaworski wniósł, ażeby rozszerzono w interesie kraju sieć dróg krajowych. Do dnia dzisiejszego o ile wiem, ta petycya nie została załatwioną. Nie występuję z wnioskiem, ażeby drogę Biertowice - Zembrzycką Wysoki Sejm uznał za krajową, bo wiem, że ta rzecz potrzebuje dokładniejszego jeszcze zbadania, i także petycya m. Krakowa powinna tu być uwzględniona. Dlatego ograniczam się na razie do odraczającego wniosku następującej treści: (Czyta):

„Sprawozdanie Wydziału krajowego, jako komisyi o petycyi Wydziału powiatowego w Wadowicach w przedmiocie uznania drogi Zembrzycko - Biertowickiej za drogę krajową, zwraca się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby wszedł w rokowania z c. k. Rządem, tudzież z Radami powiatowemi w Wadowicach i Myślenicach, czy i w jakiej wysokości skarb państwa i rzeczone powiaty przyczyniłyby się do pokrycia wydatków na utrzymanie powyższej drogi w razie uznania jej za krajową, i żeby odpowiednie wnioski przedłożył na najbliższej sesyi sejmowej“.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Zolla, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość). Jest poparty.

P. **Średniawski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Średniawski.

P. **Średniawski.** Wysoki Sejmie! Już najważniejszy motyw raczył wywnioskować szanowny profesor Zoll. Ja ze stanowiska powiatu myślenickiego muszę także się oświadczyć, szczególniej muszę zwrócić uwagę, że sprawozdanie Wydziału krajowego jako Komisyi, zbijając motyw petycyi, że ta droga przechodzi 2 razy przez powiat wadowicki i dwa razy przez powiat myśleniecki, przez

co utrudnioną by była administracya tej drogi — sprawozdanie mówi, że te powiaty mogą ustanowić wspólnego delegata, któryby musiał służyć dwom panom i cztery oddzielne rachunki prowadzić z czterech oddzielnych kawałków drogi, oddalonych o kilka kilometrów jeden od drugiego. Tymczasem kraj mając krajową drogę z Suchy do Wadowic, do której i ta droga wpływa, może ją nadzorować przez tego samego drogomistrza, a i ten jeszcze mniej będzie obarczony, niż drogomistrz rządowy, słowem, administracya byłaby uproszczoną. Gdydy jeszcze te powiaty były zamożne, to jeszcze rozumiałbym, ale proszę panów, powiat myślenicki n. p. miał w r. 1898 za jednego centa dodatku 760 zł., a mamy w kraju powiaty, gdzie jeden cent dodatku robi 2 — 3 tysięcy, a nawet i więcej. U nas niestety tylko 760 zł. Nie znam dobrze stanu finansowego Wadowic i dlatego o tem nie mogę mówić.

Mówi dalej sprawozdanie, że już z mocy ustawy drogowej mają oba powiaty środki dostateczne do przyszłego utrzymania tej drogi w dobrym stanie.

Mogę panów zapewnić, że środki te są skromne i bardzo niedostateczne do przebudowania i utrzymania potrzebnych dróg w powiecie.

Gdyby nawet Wysoki Sejm zgodził się na ukrajowienie tej drogi, to przez to ani jeden cent dodatków powiaty nie zniżą, ale miałyby więcej środków dla utrzymania i budowy innych dróg, których w powiecie myślenickim już kilka w zasadzie uchwalono, jednak z powodu braku funduszów, budowę tę odkładać muszą na lata. Słuszną by było zatem rzeczą, ażeby powiatom tak ubogim Wysoki Sejm przyszedł z pomocą, przyjmując tę drogę na etat krajowy. Czytamy także w sprawozdaniu, że „nad petycyą Wydziału pow. w Wadowicach o uznanie drogi Zembrzyce - Biertowice za krajową, przechodzi Sejm do porządku dziennego“.

Słyszałem od szanownego p. Zolla, że w tej sprawie wniosło m. Kraków petycyę, tak samo i ja dostałem odpis petycyi powiatu myślenickiego, którą przesłano na ręce Wydziału krajowego, a tym razem nie widzę o tej petycyi ani wzmianki. Proszę panów, ta droga odpowiada wszystkim warunkom, które ustawa określa, to jest łączy kilka powiatów ze sobą, łączy drogi i kieruje do serca kraju, bo do drugiej stolicy.

Z tych więc powodów uważałbym za rzecz ciężką, gdyby Wysoki Sejm nad petycyami tylu powiatów przeszedł do porządku dziennego i dlatego najgoręciej popieram rezolucyę p. Zolla.

P. Rotter. Proszę o głos.

Marszałek. Udzielam głosu p. Rotterowi.

P. Rotter. Ja uzupełnię w jednym szczególe wywody rektora p. Zolla, który co do zaznaczenia ogólnego stanowiska i ważności drogi tej bardzo trafne zdanie wypowiedział. Na posiedzeniu sekcyi ekonomicznej Rady miasta Krakowa sprawa ta była bardzo szczegółowo omawianą i przytoczone wszystkie motywa, które przemawiają, ażeby tę drogę istotnie, jako drogę krajową przyjąć. W każdym razie przyjęcie i ujednostajnienie jej administracyi ułatwi niezawodnie ruch na tej drodze, bo będzie w lepszym stanie, aniżeli może jest dziś. Dla Krakowa dobry stan tej drogi ma bardzo wielkie znaczenie, nawet w kierunku handlowym. Drogą tą setki wozów z budulcem tartym, z sprzętami, z wyrobami drzewnymi dostają się do Krakowa, i tam zalegają ogromny plac pod zamkiem, który jest centrum ruchu właściwego w tych właśnie artykułach. Jest to rzecz wielka, bo łatwy zbyt daje znaczny zarobek góralom, którzy z tym materyałem do Krakowa przyjeżdżają, a zaopatrzenie krakowskich przemysłowców w tani materyał, stanowi w każdym razie poparcie znaczne ruchu budowlanego, który dla rozwoju kraju jest poważnej doniosłości.

Jeżeli się doda motyw, który p. Zoll przytoczył, t. z. doniosłość tej drogi w kierunku wojskowym, to zdaje mi się jest uzasadnione żądanie, by tę drogę ukrajowić. Z tych względów popieram wniosek p. Zolla jaknajgoręcej.

Marszałek. Żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Chamiec.** Co się tyczy znaczenia drogi Zembrzyce - Biertowice, to Wydział krajowy zupełnie go nie neguje, przeciwnie, podnieśliśmy w sprawozdaniu, że jestto droga o wielkiem znaczeniu jednak przedewszystkiem lokalnem. Z tego faktu, że materyały drzewne z tej drogi idą do Krakowa nie można jeszcze dedukować, aby to już była droga o ogólnie krajowem znaczeniu. Jeślibyśmy z tego chcieli wnosić, że to jest droga ogólnie krajowego znaczenia, to musielibyśmy to niemal o wszystkich drogach w kraju powiedzieć, ponieważ niema w kraju drogi, z którejby pewne kategorye produktów do tej lub owej stolicy kraju nie były transportowane. Obawy co do jednolitości administracyi tej drogi są zdaniem mojem zupełnie nie uzasadnione. Wydział krajowy, który tak znaczne poniósł koszta na wybudowanie tej dro-

gi, z pewnością nie zaniedba jej i postara się aby utrzymanie jej było zabezpieczone należycie, a na to niezbędną jest rzeczą, aby administracya tej drogi była jednolitą. Mogę z góry powiedzieć, że Wydział krajowy ma zamiar inżyniera swego p. Turskiego postawić na czele tej administracyi, jemu zarząd tej drogi powierzyć. Wiecie panowie w jak doskonałym stanie są drogi przez p. Turskiego administrowane i możecie być zupełnie spokojni, że to samo będzie miało miejsce co do tej drogi. Mogę powiedzieć, że delegatem do tej drogi mamy zamiar mianować p. Selinga, głównego twórcę tej drogi, więc to dostateczny dowód, że i pod tym względem interesa tej drogi będą należycie zabezpieczone.

Niektórzy z Panów sądzą, że przez przyjęcie tej drogi na kraj, odpadłyby dla powiatów Myślenickiego i Wadowickiego koszta budowy tej drogi, albotéż koszta utrzymania jej, ale tak nie byłoby, bo na każdy sposób powiaty te musiałyby przyczynić się do kosztów, kwotami do których się zobowiązały. Te zobowiązania już są w Wydziale krajowym i niema powodu, żeby Wydział krajowy w razie ukrajowienia tej drogi, miał te dwa powiaty zwolnić od tych zobowiązań czy pod względem kosztów budowy czy utrzymania. Więc w razie ukrajowienia tej drogi, te powiaty nie zyskają nic absolutnie. Ale straciłby kraj, bo w razie ukrajowienia drogi, odpadłyby wszelkie dodatki przymusowe od stron, które przy budowie drogi gminnej stronom mogą być nałożone na podstawie §. 27. nowej ustawy, a dalej w razie ukrajowienia tej drogi nie moglibyśmy żądać od Rządu przyczynienia się do kosztów utrzymania tej drogi, więc utrzymanie tej drogi stałoby się dla Wydziału krajowego wielkim ciężarem, który odpadnie, jeżeli ta droga będzie uznaną za gminną pierwszej klasy, bo w takim razie Rząd, który jest interesowanym ze względów strategicznych w dobrem utrzymaniu tej drogi, niezawodnie na żądanie Wydziału krajowego przyczyni się w znacznej mierze do kosztów utrzymania.

Nareszcie gdyby tę drogę uznano za krajową to nie byłoby powodu, żebyśmy mnóstwo już wybudowanych dróg nie mieli uznać za krajowe, a ponieważ jest tych dróg kilka tysięcy kilometrów, więc toby zaprowadziło fundusz krajowy na drogę któraby uniemożliwiła nam dalsze rozwinięcie, dziś bardzo skutecznie rozpoczętej akcyi na polu budowy nowych dróg.

To są powody dla których muszę przemawiać przeciwko myśli ukrajowienia tej drogi i nie mogę się mimo najszczerszej chęci za rezolucyą oświadczyć.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Proszę Panów zająć miejsca. Są dwa wnioski: Jeden Wydziału krajowego jako komisyi, który nad żądaniem uznania drogi Zembrzyce-Biertowice za krajową przechodzi do porządku dziennego, drugi p. Zolla, który poleca Wydziałowi krajowemu, aby dalsze prowadził rokowania z powiatami, stronami i Rządem celem ukrajowienia tej drogi. Podaję przedewszystkiem do głosowania wniosek odraczający p. Zolla. Kto z Panów ten wniosek przyjmuje zechce powstać. (Po obliczeniu). Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu). Jest większość za wnioskiem p. Zolla, przeto wniosek jego jest przyjęty.

Następuje Sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków funduszu krajowego za rok 1897.

Sprawozdawca p. Goldmann ma głos.

Sprawozdawca p. **Goldman.** (Zaczyna czytać sprawozdanie z alegatu 121).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę pana sprawozdawcy o odczytanie uchwał.

Sprawozdawca p. **Goldman.** (Czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Uchwała pierwsza.

Sejm udziela Wydziałowi krajowemu absolutoryum z rachunków funduszu krajowego, funduszów dotowanych ze skarbu krajowego i funduszów samoistnych budżetem objętych, złożonych za rok budżetowy 1897.

Uchwała druga.

Powyższe absolutoryum udzielone Wydziałowi krajowemu obejmuje także absolutoryum dla c. k. Rady szkolnej krajowej z działu wydatków funduszu szkolnego krajowego.

Uchwała trzecia.

Pozostałość z rachunków roku 1897 w sprawdzonej wysokości 940.174 zł., przenosi się na rok 1899 i wstawia do budżetu roku 1899 jako pozycyę 1. dochodów.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie uchwały pierwszej.

Sprawozdawca p. Dr. **Goldman** (czyta).

Uchwała pierwsza.

Sejm udziela Wydziałowi krajowemu absolutoryum z rachunków funduszu krajo-

wego, funduszów dotowanych ze skarbu krajowego i funduszów samoistnych budżetem objętych, złożonych za rok budżetowy 1897.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje uchwałę pierwszą zechce rękę podnieść. (Większość) Uchwała jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Dr. **Goldman** (czyta):

Uchwała druga.

Powyższe absolutoryum udzielone Wydziałowi krajowemu obejmuje także absolutoryum dla c. k. Rady szkolnej krajowej z działu wydatków funduszu szkolnego krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje uchwałę drugą zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwała druga jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Goldman** (czyta):

Uchwała trzecia.

Pozostałość z rachunków roku 1897 w sprawdzonej wysokości 940.174 zł., przenosi się na rok 1899 i wstawia do budżetu roku 1899 jako pozycyę I. dochodów.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje uchwałę trzecią zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwała trzecia jest przyjęta.

Następuje:

Sprawozdanie komisyi sanitarnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprrwie utworzenia nowych okręgów sanitarnych.

Sprawozdawca poseł Olpiński, ma głos.

Sprawozdawca p. **Olpiński** (zaczyna czytać sprawozdanie z all. 122).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków komisyi.

Sprawozdawca p. **Olpiński** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje sprawozdanie niniejsze do wiadomości.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do utworzenia w roku 1899 dalszej seryi 16-tu okręgów sunitarnych w następujących powiatach: Grybowie, Kamionce strumiłowej, Ropczycach, Rudkach, Śniatynie, Wieliczce, Buczaczu, Kossowie, Sanoku, Sokalu, Tarnobrzegu, Brzeżanach, Chrzanowie, Jarosławiu i Wadowicach.

III. Sejm zatwierdza wstawiony do preliminarza budżetu krajowego na rok 1899 pod Rubr. V. kredyt w wysokości 35.000 zł. na pokrycie wydatków na ryczałty podróżne dla lekarzy okręgowych i subwencye dla powiatów, przewidziane §. 12. ustawy z dnia 2. lutego 1891, nr. 17 dz. ust. i rozp. kraj. tak dla istniejących, jak i nowo utworzyć się mających okręgów sanitarnych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Olpiński** (czyta):

I. Sejm przyjmuje sprawozdanie niniejsze do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt I. zechce rękę podnieść. (Większość). Punkt I. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Olpiński** (czyta):

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do utworzenia w roku 1899 dalszej seryi 16-tu okręgów sanitarnych w następujących powiatach: Grybowie, Kamionce strumiłowej, Ropczycach, Rudkach, Śniatynie, Wieliczce, Buczaczu, Kossowie, Sanoku, Sokalu, Tarnobrzegu, Brzeżanach, Chrzanowie, Jarosławiu i Wadowicach.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt II. zechce rękę podnieść. (Większość). Punkt II. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Olpiński** (czyta):

III. Sejm zatwierdza wstawiony do preliminarza budżetu krajowego na rok 1899 pod Rubr. V. kredyt w wysokości 35.000 zł. na pokrycie wydatków na ryczałty podróżne dla lekarzy okręgowych i subwencye dla powiatów, przewidziane §. 12. ustawy z dnia 2. lutego 1891, nr. 17 dz. ust. i rozp. kraj. tak dla istniejących, jak i nowo utworzyć się mających okręgów sanitarnych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt III. zechce rękę podnieść. (Większość). Punkt III. jest przyjęty.

Następuje:

Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. III. Sprawozdawca poseł Rayski, ma głos.

Sprawozdawca p. **Rayski** (zaczyna czytać sprawozdanie z all. 123).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków komisyi.

Sprawozdawca p. **Rayski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w zakresie spraw rolniczych, przydzielonych Departamentowi III.

2) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu wstawiać corocznie na przeciąg lat trzech, licząc od roku 1900 kwotę 3000 zł. jako subwencyę dla komitetu towarzystwa uprawy tytoniu.

3) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z obydwoma krajowemi Towarzystwami rolniczemi i po wysłuchaniu opinii krajowej komisyi dla spraw rolniczych postarał się o utworzenie w kraju zakładów dla produkcyi nasion zbożowych i pastewnych, a w razie uznanej potrzeby wstawił odpowiednią na ten cel kwotę w budżet na r. 1900.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Udzielam przedewszystkiem głosu p. c. k. komisarzowi rządowemu, który tego zażądał.

C. k. Komisarz rządowy, radca dworu hr. **Łoś.** W sprawozdaniu komisyjnem cyytamy na str. 5; (czyta) „że trzy uchwały sejsejmowe“ tam wymienione „Wydział krajowy zakomunikował zaraz c. k. Rządowi, a po upływie kilku miesięcy ponawiał we wszystkich sprawach kilkakrotne przypomnienia, zawsze jednak bez skutku. Do dnia dzisiejszego nie nadeszła żadna odpowiedź w tych sprawach“.

Dalej dodano: „Jestto bardzo smutny objaw nadzwyczaj małej dbałości rządu centralnego o potrzeby ekonomiczne kraju“.

Otóż winien jestem przedstawić Wysokiej izbie w jakim stadyum znajdują się te sprawy.

Chodzi mianowicie o trzy rezolucye sejmowe.

Pierwsza jest to uchwała Wysokiego Sejmu z dnia 7. lutego 1898., która brzmi: (czyta).

Sejm wzywa c. k. Rząd.

1. aby powiększył ilość rewizorów bydła w pasie pogranicznym;

2. aby zmienił rozporządzenie wykonawcze wydane do §. 8. ust. z dnia 29. lutego 1888 (Dz. u. p Nr. 35) w ten sposób, by wolno było rewizorom bydła w pasie pogranicznym wydawać paszporty z ważnością na czas znacznie dłuższy;

3. aby przedłożyć Radzie państwa projekt uzupełnienia §. 9. ust. o księgosuszu z dnia 29. lutego 1880 (Dz. u. p. Nr. 37) w tym kierunku, by politycznej władzy krajowej służyło prawo zmniejszać w drodze rozporządzenia pograniczny obszar rewizyjny aż do 15 kilometrów od granicy“.

Otóż te uchwały zostały w swoim czasie przedłożone przez Namiestnictwo z wnioskiem przychylnym Ministerstwu spraw wewnętrznych, które reskryptem z dnia 28. grudnia 1898 l. 3864 oznajmiło, że administracyjne czynności przygotowawcze w celu ułatwienia obrotu bydłem w pasie pogranicznym zostały podjęte i będą niebawem ukończone, a mianowicie zamierzone są pewne reformy, lecz nie w kierunku powiększenia ilości rewizorów bydła, lecz w tym kierunku, aby rewizorów bydła zastąpić weterynarzami, a przez to osiągnąć ustrój odpowiadający wymogom sanitarnym, bez zmiany przepisów obowiązującej ustawy. Zamierzone jest także uregulowanie przepisów paszportowych tak wewnątrz kraju, jak i w pasie pogranicznym, a to w tym celu, aby ulatwić przeprowadzanie zarządzeń sanitarno-policyjnych, co niewątpliwie w płynie korzystnie na podniesienie hodowli bydła i stosunki handlowe w kraju. Sprawa ta więc jest traktowana przez Rząd prawdopodobnie w krótkim czasie będą wydane potrzebne zarządzenia.

Treść tego reskryptu została udzielona Wydziałowi krajowemu odezwą Namiestnictwa z 25. stycznia b. r.

Druga sprawa odnosi się do rezolucyi, którą Sejm wzywa c. k. Rząd, aby spowodował władzę wojskową do rozwiązania kontraktu zawartego o dostawę mięsa dla c. k. garnizonu we Lwowie — o ile warunki kontraktu na to pozwalają, co najmniej zaś, aby nie dopuścił przedłużenia kontraktu powyższego na dalszy przeciąg czasu.

I ta uchwała została przez Namiestnictwo przedłożona właściwemu Ministerstwu a jakkolwiek odpowiedź z Ministerstwa dotychczas nie nadeszła, to jednak mogę podać do wiadomości Wys. Izby na podstawie informacyi zasięgniętych u kompetentnych władz wojskowych, że kontrakt zawarty z obecnym dostawcą na 6 lat, z tem zastrzeżeniem, że w jesieni 1898 r. mógł być na dalsze 4 lata przedłużony, w tym czasie nie został odnowiony i wskutek tego w marcu przyszłego roku bezwarunkowo gaśnie.

Trzecia sprawa odnosi się do rezolucyi Sejmu, w sprawie zmiany rozporządzenia co do handlu mięsem wągrowatem.

Ta sprawa była trzykrotnie przedmiotem obrad krajowej Rady zdrowia i jakkolwiek Rada zdrowia oświadczyła się stanowczo przeciw pozwoleniu sprzedaży mięsa takiego w stanie surowym, to jednak są zamierzone pewne ułatwienia w celu oddawania mięsa takiego dla celów przemysłu i w celu dozwolenia sprzedaży mięsa wągrowatego w stanie ugotowanym.

W tym kierunku wypracowało Namiestnictwo projekt rozporządzenia. Projekt ten został udzielony Wydziałowi krajowemu w celu wydania opinii a skoro nastąpi odpowiedź Wydziału krajowego, będzie musiał być jeszcze przedłożony Ministerstwu ze względu na przepis §. 6. ustawy o sprzedaży środków spożywczych, który zastrzega Ministerstwo wydawanie rozporządzeń ograniczających lub wzbraniających sprzedaż pewnych artykułów żywności.

I ta sprawa więc jest w toku urzędowania, a ztąd wynika, że uczyniony Rządowi zarzut niedbałości o sprawy ekonomiczne, nie jest usprawiedliwiony.

Marszałek. Głos ma p. Hupka.

P. **Hupka.** Zabierając głos nad sprawozdaniem komisyi gospodarstwa krajowego departamentu III. nie mam zamiaru stawiać odmiennego wniosku, chciałbym tylko zwrócić uwagę Wysokiej Izby na te ustępy w sprawozdaniu Wydziału krajowego, które się odnoszą do wielkiej doniosłości reformy agrarnej. Zwłaszcza skłania mnie do tego ta okoliczność, że szanowny sprawozdawca w sprawozdaniu bardzo łagodnie i bardzo oględnie obszedł się z tymi ustępami sprawozdania Dep. III., tak łagodnie, że te ustępy stanowczo na to nie zasługują.

Jedna z tych spraw jest wniosek p. Pilata, który już w przeszłym roku był przedmiotem obrad Wysokiej Izby, oba zaś projekty ustawodawcze zostały gorąco polecone Wydziałowi krajowemu przez stałą komisyę rolniczą.

Pierwszą z tych spraw tak ważnych zbywa Wydział krajowy ledwie kilku wierszami, drugą kilku stronami i przychodzi w tych sprawach do wyrażenia negatywnych zapatrywań.

A przecie wnioski te dotyczą sprawy jednej z najważniejszych, której doniosłość ocenić muszą ci wszyscy, którym stosunki kraju naszego są znane, którzy zdają sobie sprawę z tych strasznych niebezpieczeństw jakie czekają kraj i społeczeństwo, jeżeli będziemy się dalej posuwać po tej równi pochyłej, na którą pchnęła nas ustawa z. r. 1868, wprowadzająca zupełną wolność obrotu ziemi.

Skutkiem tej wolności dzielenia ziemi doszliśmy poprostu do tego, że ci, którzy patrzą na ziemię, tak jak obywatele prawi kraju patrzeć powinni, nie jako na przepmiot wolnego obrotu, nie jako na towar, ale warsztat pracy rolniczej i produkcyi, ci dochodzą do tego, że bez mała cieszyć się nieraz muszą z tego, co jest dla własności ziemskiej właściwie nieszczęściem, t. j. z obdłużenia hipotecznego.

Bo w naszych stosunkach jedyną przeszkodą dzielenia są względy na prawa prywatnych wierzycieli, względom zaś publicznym nie przyznano żadnego znaczenia.

I gdyby ci, którzy w r. 1868. wychodząc z punktu widzenia panujących wówczas i z gruntu fałszywych postulatów ekonomicznego liberalizmu, gdyby ci mogli przewidzieć, jak dalece różowe ich nadzieje zawiodły, z pewnością nie byliby przyszli z tym projektem ustawy, nie byliby zaprowadzili bezwzględnej i nieograniczonej podzielności, zwłaszcza, że to było wbrew od setek lat istniejącym i przyjętym już prawom.

I powierzchowny nawet rzut oka na stosunki w kraju uczy nas, jakie są stosunki i jakie są skutki podziału. Wszyscy panowie znają publikacye biura statystycznego, które wyszły z pod pióra p. Pilata.

Nie pamiętam dokładnie cyfr, ogólnie jednak przedstawiają się one w ten sposób.

W r. 1868, w roku wydania ustaw negatywnych o bezwzględnej podzielności gruntów było posiadaczy gruntów niespełna 800.000; w 30 zaś lat później to jest w tych czasach było 1,700.000 posiadaczy. Jak się w tych granicach rozkłada własność ziemska?

Przedewszystkiem u dołu 300.000 posiadaczy gruntów posiadających mniej niż morg, to jest ostatniego już proletaryatu rolnego.

Z drugiej strony większej własności w liczbie 3.000 posiadaczy, wśród których przeważa obszar znajdujący się w ręku kilkudziesięciu wielkich posiadaczy latifundyów.

Własność zaś średnia tabularna stanowi zaledwie 6% ogólnej przestrzeni kraju. Co do tej średniej własności włościańskiej t. j. posiadłości powyżej 5 morgów, nie mam cyfr. Sądzę jednak, o ile sądzić można z cyfr z okolic najbardziej mi znanych, że tych średnich posiadaczy nie będzie więcej jak 200.000 a i ta liczba trwale wskutek przyjętej podzielności gruntów zmniejszać się musi.

A wszakże chyba wszystkim wiadomo i czujemy to, jaką niesłychaną wagę ma w stosunkach ekonomicznych i społecznych istnienie silnego stanu średniego właścicieli ziemskich, a cóż dopiero w kraju wyłącznie rolniczym jak nasz.

Proszę panów! Tam gdzie tej średniej własności nie ma, gdzie jak u nas za jakie lat kilkadziesiąt będzie kilka milionów zupełnych nędzarzy rolnych z jednej strony a kilkunastu wielkich milionerów rolnych z drugiej, w takim kraju o normalnym postępie i spokojnym rozwoju nie może być mowy, tam antagonizmy społeczne dochodzą do ostatecznych granic, tam rozruchy groźniejsze od ostatnich nie już sporadycznie ale poprostu jak paroksyzmy febry na każdym przednowku ponawiać się będą. Jeżeli kto tak tę kwestyę pojmuje, ten nie przychodzi z wnioskiem negatywnym i nie zbywa tej sprawy tak jak ją zbywa Wydział krajowy.

Na jedno jeszcze zwrócę uwagę co do znaczenia tej średniej własności, mianowicie, że w istnieniu tego stanu leży poprostu siła społeczna kraju, bo z tych średnich właścicieli wyszukuje się reprezentantów samorządu gminnego i członków rad powiatowych i wszelkich stowarzyszeń i asocyacyj czy rolniczych czy finansowych. A jednę z głównych przyczyn, że u nas ustawy zwłaszcza treści administracyjnej nie są wykonywane i nie będą choćby ich Wysoka Izba niewiem ile na zapas uchwalała, jest brak tych średnich właścicieli niezależnych o tyle, żeby mogli bez ubocznego zarobku z gruntu swego się wyżywić i brak ten wywołuje kompletny zanik naszego samorządu gminnego i to, że się po naszych gminach właściwie nic nie robi.

Mieliśmy przed sobą przedłożenie w sprawie kredytu włościańskiego i kas rajfajzenowskich; obawiam się jednak, że nie zdołają się i te kasy rozwinąć tak jak powinny, nie dlatego aby nie było pieniędzy lub nie odczuwano ich potrzeby — ale właśnie zpowodu braku ludzi.

Z pomiędzy wszystkich przyczyn, które ten stan sprowadzają, które grożą najsmutniejszą przyszłością, jest jedna z najgłówniejszych wedle niego przekonania, ta ustawa bezwzględnej wolności dzielenia gruntów zmieniającej się czasem na przymus dzielenia gruntów. Powiedziałem, przymus i ten wyraz wydający się zbyt śmiały, będę się starał usprawiedliwić.

Włościanin nasz testament rzadko robi. Za życia nie lubi pozbywać się swego gospodarstwa; a gdyby chciał zrobić rozporządzenie ostatniej woli i grunt niepodzielony zostanie jednemu tylko, to sam testamentu nie zdziała, a do notaryusza udać się nie może, nieśmie bo mu dzieci, które pozakładały własne rodziny rachując na strzępki ojcowizny — nie pozwolą. Po śmierci zaś jego następuje podział, lecz nie na tyle części, ilu jest sukcesorów, ale często leży w interesie czynników współdziałających przy pertraktacyj spadkowej, aby nawet każdego rodzaju uprawa była rozkawałkowaną. Skutkiem tego, że szkoda dla kraju robi się z pól naszych prostę szachownicę, co doszło gdzieniegdzie do tego, że geometra na mapie już granic oznaczyć nie może. (Prawda).

Tego rodzaju wolność i powodowane ustawą tłumaczenie tej wolności przez czynniki współdziałające przy pertraktacyi czyż nie zasługuje na nazwę przymusu? Zdaje mi się że tak. Otóż jeżeli nasz Wydział krajowy przedkładając to sprawozdanie treści negatywnej stanął na stanowisku najszkodliwszego bo agrarnego liberalizmu, to w takim razie przeciw przymusowi takiemu powinien się oświadczyć. Jest zapewne okolicznością łagodzącą, że ogromna większość członków Wydziału krajowego nie należy do stanu rolników, i nie może kłaść bezpośrednio ręki na tej otwartej ranie społecznej i nie słyszy bezpośrednio głosów ludności wiejskiej.

Wyrokują o sprawie z poza zielonego stolika i sądzą o tem wszystkiem z uchwał tylko kilku wieców i sztucznie wywołanych rezolucyj.

Wydział krajowy w motywach przedłożonych jako pierwszego motywu, używa zdania, że sprawa zaprowadzenia niepodzielności gruntów na wypadek sukcesyi beztestamentalnej, byłoby wprost naruszeniem prawa własności. Ustęp ten brzmi: (czyta):

Zasadniczo przedstawia się proponowana ustawa, przedewszystkiem jako wtargnięcie w dziedzinę prawa własności i płynącego z tego prawa, sprawa spadkowego dziś obowiązującego, dziś dającego pewne uprawnienia jednostkom, które to uprawnienia byłyby nową ustawą znacznie uszczuplone, na korzyść, biorąc rzecz abstrakcyjnie, dobra ogółu, ale biorąc rzecz ze stanowiska ogółu interesowanych na korzyść dziedzica głównego.

Otóż jeżeli się idzie tak daleko, że się mówi, iż ustawa ta jest naruszeniem prawa własności, choć przecież temu włościaninowi wolno zdziałać ostatnie rozporządzenie, to powinien Wydział krajowy przyjść z rezolucyą, aby wszystkie te nawet w czasie kwitnienia liberalizmu cierpiane rzeczywiste naruszenia praw własności albo w ochronie lasów, albo w wywłaszczeniu pod kolej były zniesione.

Nie powinno się w takim razie nakładać dodatków do podatków. Bo przecie podatek stanowi większe naruszenie praw własności i choć również względem na dobro ogółu jest powodowany.

Jeżeli się wychodzi z tego punktu widzenia, to poprostu odmawia się ustawodawstwu wszelkiego wpływu na stosunki społeczne.

Dalej twierdzi Wydział, że ustawy te nie są do wprowadzenia, bo niema u nas

ugruntowanego zwyczaju niedzielenia gruntów. Zdaje mi się, że gdyby był taki zwyczaj, toby przecież ustawa hyła niepotrzebną. Jakże bowiem może się objawić tyki zwyczaj, chyba tem, że ogromna większość robi rozporządzenia ostatniej woli na rzecz jednego dziedzica, lecz wówczas ustawa byłaby niepotrzebną, a więc wprost przeciwnie niż twierdzi Wydział.

Dalej już napotykamy ustęp, który jest trochę dziwny. Ustęp ten brzmi: (czyta).

Jeżeli już z tych zasadniczych względów instytucya proponowana nie mogłaby wśród szerokich warstw ludności liczyć na sympatyczne przyjęcie i należyte zrozumienie jej celów, obrażając jej poczucie prawa i będąc obcą jej zwyczajom, to nie można pominąć milczeniem okoliczności, która niewątpliwie tem więcej utrudniałaby osiągnięcie warunku skuteczności ustawy, to jest zrozumienia jej ducha.

Okolicznością tą jest żywa jeszcze wśród ludności tradycya czasu, od którego zaledwo 30 lat ubiegło, czasu, w którym dla spadków włościańskich obowiązywały odrębne przepisy spadkowe, w myśl których także, jeden tylko z powołanych ustawą spadkobierców nabywał gospodarstwo spadkowe na wyłączną własność, prawda, że przy zupełnej niepodzielności tego gospodarstwa.

Z tradycyi tej i jej bałamutnych reminiscencyi, łatwo ukuć broń do agitacyi sposobną i uczynić zamierzoną reformę tem mniej zrozumiałą, co do celów i skutków, dla szerokich mas interesowanych tem wstrętniejszą a narazić społeczeństwo na przykre i boleśne wstrząśnienia.

W tych słowach przypomina Wydział pańszczyznę i działa tu jakby pod suggestyą kilku uchwał, wieców, uchwał sztucznie zwołanych. (Nieprawda).

Wszyscy z nas, którzy mieszkają na wsi, wiedzą doskonale jak się to robi, że taką ustawę o niepodzielności nazywa się kajdanami na ujarzmienie ludu i obwozi się te swego wynalazku kajdany po wiecach i potrząsa nimi przed oczyma ludu. I mówi się: Moi kochani! ta ustawa to ukuta przez panów na wasze pognębienie, to nowa pańszczyzna, czy chcecie więc wprowadzenia pańszczyzny, nie! odpowiadają gromkie głosy. I z tych kilku głosów ukuto zdanie, że to głos całego ludu. Za daleko kompetentniejszy uważam głos pisma „Związek chłopski“, bo to pismo nie agitator żaden, ale sami najpoważniejsi włościanie redagują.

Z niechęcią i wielką niechęcią powołuję się także na „Wieniec i Pszczółkę“, ale z listów licznych włościan tam drukowanych dochodzi się do innego wniosku o zapatrywaniach włościan na tę kwestyę, niż doszedł Wydział krajowy.

Nie wiem czy Panom wiadome są uchwały ankiety w powiecie wadowickim. To jest ludność taka sama jak w całej zachodniej Galicyi, a przecież ta ankieta urządzona w kilku gminach bez nacisku, oświadczyła się prawie jednomyślnie za minimum parceli, a znaczna część włościan oświadczyła się i za niepodzielnością gruntów, na wypadek sukcesyi beztestamentalnej.

Nie chcę przedłużać już mego przemówienia, by jednak być sprawiedliwym, muszę zaznaczyć, że są w tem sprawozdaniu także słuszne uwagi i słuszne obawy. Jednak proszę Panów, doskonałem nic na świecie być nie może, i każdy prawodawca częściej znajduje się w tem położeniu, że nie z 2 dobrych rzeczy musi wybierać lepszą, tylko z 2 złych musi wybierać to, co jest mniej złe, a w każdym razie powinien nad złe trwałe przenieść złe chwilowe.

Nie będę dalej rozbierał już sprawozdania, nie stawiam również żadnej rezolucyi, bo nie chcę, by się zdawało, że chcę wprowadzić Wydział krajowy w tak trudne położenie, żeby musiał albo zdanie swoje zmienić, albo też inne konsekwencye z tego wyciągnąć. Muszę tylko wyrazić nadzieję, że tę samą zasadę, zawartą w wniosku szan. posła Pilata i w wnioskach przedłożonych razem z petycją Towarzystwa rolniczego krakowskiego, znajdą w niedługim już może czasie wyraz w uchwale tej Wysokiej Izby. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. **Czajkowski** Wład. Wiktor. Proszę o głos.

P. **Styła.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma poseł Wład. Wiktor Czajkowski.

Czajkowski Wład. Wiktor. Tak daleko nie pójdę, jak mój młody kolega, niechciałbym uderzać na Wydział krajowy i nie robię zarzutu Wydziałowi, że tylko kilka stron napisał o sprawie, którą się teraz zajmujemy. Czasem i na jednej stronie można powiedzieć wiele, a ja jestem za krótkiemi sprawozdaniami.

Zdaje mi się jednak, że w tych kilku stronach a nawet w kilku ostatnich słowach powiedział Wydział krajowy za wiele.

Gdyby był powiedział, że kwestya jest niedojrzałą, że czasu na to potrzeba, że na kolanie spraw takich rozstrzygać nie można, nie byłbym może zabierał głosu. A teraz jestem w tem przykrem położeniu, że muszę polemizować z powagą, mało powiedzieć, że w przykrem jestem położeniu, bo jestem wprost w położeniu bez wyjścia, gdybym bo-

wiem stanął po stronie Wydziału krajowego, to musiałbym stać w sprzeczności z inną powagą, a mianowicie z powagą Sejmu naszego i Koła polskiego w Wiedniu.

Geneza tej sprawy jest następującą: W r. 1883 poseł, któregoście Panowie wszyscy szanowali, śp. Grocholski, widząc zgubne skutki zadaleko posuniętej i prawie bezmyślnej wolności dzielenia gruntów włościańskich, postawił w tym Sejmie wniosek, wzywający rząd do przedłożenia ustawy ramowej, na podstawie której następnie Sejm mógłby uchwalić ustawę, odpowiadającą stosunkom krajowym.

Koło polskie w Wiedniu zajmowało się tą sprawą gorliwie i za przyczynieniem się Koła ustawa ta przyszła do skutku w r. 1888.

Ustawa ta daje bardzo szerokie pole działalności autonomii naszej, jej §. 16 pozostawia wolną rękę Sejmowi krajowemu tak dalece, że można myśleć bądź tylko o jakiemś czasowem ograniczeniu dzielenia parcel włościańskich, bądź nawet o wprowadzeniu fidei-komisów włościańskich tak, iżby pewna całość gospodarcza wykluczona była zupełnie z obiegu na wieczne czasy i pozostała w rękach jednej rodziny włościańskiej. Ze sprawozdania Wydziału krajowego zdaje się wynikać, że ustawa ta ramowa powiększająca znakomicie autonomię krajową, jest wręcz nieodpowiednią, i że należy nad nią przejść do porządku.

Dlaczego sprawozdanie Wydziału krajowego w tym właśnie kierunku wypadło i tak wypaść musiało?

Jeden z psychologów niemieckich powiedział, że myśl nie rodzi się w słowie ale w sercu. Otóż człowiek, który szedł całe życie w pewnym kierunku, jeżeli dostanie do referatu przedmiot dla niego niesympatyczny, już z góry wie, jak go załatwić musi.

Z całą lojalnością sprawozdanie Wydziału krajowego tłumaczy nam właśnie tę sprawę.

Czytamy tam: Uchwała Wydziału krajowego, wbrew opinii krajowej Komisyi rolniczej powzięta, zapadłe przeciw wnioskowi referenta, zastępcy członka Wydziału krajowego p. Stanisława Brykczyńskiego. Wskutek tego złożył p. Brykczyński referat tej sprawy, a objął go po myśli §. 35 Instrukcyi dla Wydziału krajowego, Członek Wydziału kraj. p. Adolf Vayhinger. Niniejsze sprawozdanie więc wyszło z referatu p. Vayhingera.

A p. Vayhinger powiedział na sesyi ostatniej, kiedy jeszcze nie był w Wydziale krajowym i kiedyśmy rozprawiali o wniosku p. Pilata, który jest tylko atomem tej poważnej sprawy już niedwuznacznie przekonanie swoje wypowiedział.

Przechodzę do argumentów szanownego referenta.

Oto jak się zapatruje szan. referent na spłaty, na konsekwencye ustawy, gdyby ona przyszła do skutku. W takim razie dziedziczyłby jeden z synów włościańskich, a reszta byłaby spłacaną. Prawdopodobnie dzieci mieszkałyby w domu dziedzica, córki otrzymałyby posagi i rodzeństwo zostałoby spłacone.

Jak się zapatruje na to referent Wydziału krajowego? (Czyta).

Częściowa spłata nie dostarczy im środków do prowadzenia własnego gospodarstwa, kupna kawałka gruntu lub rozpoczęcia jakiegoś procederu, mogącego dać utrzymanie; zejdą oni do rzędu rzeczywistych proletaryuszów wiejskich.

Tu były szkła czarne. A teraz jeżeli będą podziały w naturze bez spłaty.

Z gruntu, który obejmuje n. p. 5 morgów obszaru, dojdziemy w drodze równego podziału do parcel minimalnych już w 2-giej generacyi. Sprawozdawca powiada: (czyta). choć jej skrawek nie wielki dziedziczą wnoszą na nim chatę, uprawiają go a wolny od pracy czas mogą obrócić na zarobek.

Tu już były szkła różowe. Zapewne, żeby taka chata z nieba spadała, ale w rzeczywistości dzieje się inaczej — ci którzy otrzymują skrawek ziemi bez chaty, obdłużają się nad miarę i nie są w stanie utrzymać się przy ziemi.

P. Vayhinger jest prawnikiem ale nie rolnikiem. A my rolnicy widzimy, że w ten sposób właśnie przechodzi ta ziemia często w ręce obce, nienarodowe.

Szan. sprawozdawca tłómaczy nam ad oculos, że przy fideikomisach włościańskich będzie się tworzył wciąż proletaryat z niedziedziczących członków rodziny. To nie jest konieczne, — ale czy pójdziemy tą drogą, którą on nam zaleca, czy tą, jakiej my chcemy, to temu panowie nie zapobiegniecie nigdy, żeby się proletaryat nie tworzył. Na to środków uniwersalnych niema. Od początku świata był proletaryat i do końca świata tworzyć się będzie. Ale jaka jest różnica w naszych horoskopach. Jeżeliby nowa ustawa przyszła do skutku, to obok tych proletaryuszy zostałyby w tej gminie 50 do 80 zagród włościańskich należących do ludzi, którzy proletaryuszami nie będą, niezależnych, nadających ton stanowi włościańskiemu. Podczas gdy jego teorya niezmienia tego, co widzimy już teraz w niektórych gminach. Bywa w takich przysiółkach po kilkudziesięciu chałupników, a raczej najemników i czemże obdzielac będą dzieci w drugiej i trzeciej generacyi, zostaną tylko proletaryusze. Jakiż był nasz ideał? Ideałem naszym jest, żeby

jak najwięcej niezależnych włościan zamieszkiwało na tej ziemi, aby było jak najwięcej całości gospodarczych tj. tnkich organicznych całości, których nie można szablonowo określić, bo np. gdzie są połoniny, tam byłby zapewne obszar większy, na Podolu znów inaczej, ale ta orgauiczna całość jest wtedy, jeśli inwentarz odpowiada obszarowi gruntu i zabudowan, a grunt wystarcza na wyżywienie inwentarza. Takie całości gospodarcze znane są czasem i ludowi, gdzie lud kieruje się zdrowym chłopskim rozumem. Oto jeden z najpoważniejszych ludzi nauki znany ekonomista Roscher powiada, że w niektórych okolicach są takie dobra (czyta):

stan włościański uważa za całość niepodzielną jak konie, domy, okręty.

My o takich całościach marzyliśmy i dlatego jest chyba jakieś nieporozumienie między nami, jeśli szan. sprawozdawca Wydziału krajowego na stronie 12 powiada: (czyta):

„o deprecyacyi gruntów stanowiących niepodzielną jednostkę gospodarczą, zatem jej mniejszą zdolnośc kredytową".

Namby się zdawało, że to widoczne nieporozumienie, bo skoro mówimy o takich całościach, które przez dział tracą, jak obraz, okręt, koń, to przez utrzymanie trwałe takich całości o deprecyacyi nie może być mowy.

Szanowny referent poleca jeden środek uniwersalny, który często bywa podnoszony zwłaszcza przez tych, którzy nie życzą sobie wniosków agrarnych, środek w dyskusyi parlamentu wiedeńskiego przez centralistów podnoszonych, by złemu zapobiedz oświatą, podniesieniem oszczędności. Nikt się takim środkom nie sprzeciwia, ale one nie wystarczają.

Przypominam sobie co odpowiedziano centralistom: bardzo słusznie i my chcemy lud oświecać, tylko nie mamy przekonania, i nikt nam tej gwarancyi nie daje, że tymczasem, nim się lud nauczy oszczędzać, ziemia włościańska nie przejdzie w obce ręce — i tu nie zaszkodzi zastanowić się nad przykładami. Oto co mówi Roscher (czyta):

„Historya nie jest ubogą w przykłady; ludy wysoko ucywilizowane po usunięciu niepodzielności utraciły stan włościański.

P. Vayhinger obawia się przewrotów, gdybyśmy nową ustawę zaprowadzili, a my obawiamy się przewrotu, gdy się jej nie zaprowadzi; na przykład we Włoszech nie zaprowadzono żadnych ograniczeń niepodzielności gruntów włościańskich; włościanie nazywali się „liberi et absoluti". — Ta bardzo demokratyczna z pozoru wolność, w gruncie rzeczy była wolnością plutokratyczną; plutokraci wykupili całą ziemię włościańską, a gdzież jest klasyczna ziemia przewrotowców i anarchii? Inny przykład, który przytoczono w parlamencie wiedeńskim, w Niemczech gdzie ograniczenia ustawowe zapobiegły mobilizacyi ziemi włościańskiej, utrzymał się stan włościański. W Danii, gdzie tych ograniczeń nie zaprowadzono, $^{9}/_{10}$ ziemi włościańskiej przeszło w obce ręce. Są to przykłady poważne, nad którymi zastanowić się należy. Nie można z góry powiedzieć, że usiłowania by w drodze ustawy odpowiedniej zapobiedz podobnym niebezpieczeństwom społecznym pozbawione są raz na zawsze wszelkiej racyi bytu. Z tych powodów oświadczam się za wnioskami komisyi. (Oklaski).

Marszałek. P. Styła ma głos.

P. **Średniawski.** Proszę także o głos.

P. **Styła.** Wysoki Sejmie! Nie myślę wcale polemizować z wywodami jednego z poprzednich mowców, odeprę tylko to, że włościanie powiatu wadowickiego oświadczyć się mieli za minimum parcel. To jest nie prawda i niech Wysoka Izba pozwoli, że ja to wytłómaczę. Jakkolwiek nie słyszałem o żadnych ograniczeniach, nie wiem jak się zastosować, bo nie mam danych, do jakiej wysokości chce szanowoy mowca tego ograniczenia lub nieograniczenia; tylko powiem co do tego minimum. Otóż powiem jak się przedstawia to minimum parcel. W naszej gminie, w której ja mieszkam, jest położenie gruntu takie, że prawie każdy zagon szerokości przy długości gruntu wynosi morg, kto ma 20 morgów gruntu, ma 20 zagonów szerokości. Ja przypuszczam, że jakby to ograniczenie nastąpiło, to musiałby nastąpić w najdalej do 10 morgów. Weźmy 20 morgów za podstawę, jeżeliby to na połowę rozdzielić — a przecież w tych 20 morgach jest wiele parceli, są pastwiska, doliny i łączki i jeśliby ta parcela nie mogła być dzieloną, to i cały grunt nie mógłby być dzielonym, bo jakżeby to wypadło, żeby jeden pod zagonami drugiego miał łączkę lub dolinkę. Wszyscy powiedzieli, że to jest niemożebne — więc niech zostanie, jak jest — chyba że nastąpi komasacya gruntów.

(P. **Wójcik.** Proszę o głos.)

A gdy nastąpi komasacya, wtedy będziemy mogli o tem mówić.

Marszałek. P. Średniawski ma głos.

P. **Średniawski.** Powiedział p. Hupka, że przy agitacyi na wiecach sprawę tę się podnosi w ten sposób. Czy chcecie państwo szczyzny? Otóż ja muszę wyjaśnić, że największym agitatorem — może niezrównanym, co mu nikt nie potrafi dorównać, jest ks. Stojałowski. Otóż on jest za niepodzielnością

gruntów. Jeżeli my — wobec niego słabi, wszędzie jesteśmy za wolnością dzielenia, — otóż, proszę Panów, ieżeli taki silny człowiek który tak na duszy ludzkiej grać potrafi ich nie przekonał, to Panowie możecie wiedzieć, że w błędzie jesteście, jeżeli myślicie, że włościaństwo sobie tego życzy.

Proszę Panów, słyszałem od ludzi, którzy dłuższy czas byli we Francyi i stosunki tamtejsze widzieli, że tam podzielność gruntu jest tam rozprowadzona do najwyższego stopnia tam takie są kawałki gruntu, że motykami uprawiać trzeba. A przecież Francya jest potęgą, bogatą, bo potrafiła miliardy w krótkim czasie spłacić. To jest dowód, że podzielność, nie zrobiła ludzi biednymi i ubogimi. Proletaryzacya jest także i w tych krajach, w których nie ma podzielności gruntu.

Co do ograniczenia podzielności gruntów Wysoka Izba po ogromnie wyczerpującej dyskusyi urządziła mu bardzo paradny pogrzeb, boście Panowie przyszli do przekonania, że jest to nonsens. Jeżeli bowiem kto dostanie mały kawałeczek gruntu, tak że nie może go uprawiać idzie w służbę a grunt sprzedaje wtedy drugi kupuje i zaokrągla. Nie mówię tu o tych grzędarkach, które są przy miastach. Ograniczenie dzielenia gruntów to t. z. minimum parceli byłoby dla włościaństwa nieszczęściem, gdyż tu n. p. jest strumyk tam kawałek gruntu, tu znowu droga przeżyna, a jak można to wszystko uregulować. Proszę Panów przez niepodzielność gruntów musiałoby się wywołać większy ruch gruntowy, grunta spadłyby w cenie, bo niejeden nie będąc w możności spłacić reszty rodzeństwa, musiałby cały grunt sprzedać. W ten sposób byłby najlepszy środek, aby żydzi nas owładnęli. aby wykupywali grunta, a potem odsprzedawali, gdzieby były gorsze a lepsze zachowywali dla siebie. Toby był experyment bardzo niebezpieczny, a ci którzy go proponują stosunków nie znają.

Członek Wydziału krajowego p. Dr. **Wereszczyński**. Proszę o głos.

P. **Bojko**. Proszę o głos.

Marszałek P. Wereszczyński ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Wysoka Izbo! Nie będę mówił o sprawie niepodzielności gruntów, ale o sprawozdaniu dep. III. Wydziału krajowego bo ta sprawa jest na porządku dziennym. Mnie teraz obchodzą zarzuty przeciw sprawozdaniu podniesione.

Szan p. Hupka najpierw przywołał nam na pamięć jak smutny jest stan rozdrobnionych gruntów, jakie ekonomiczne z tego szkody, a nawet jakie na przyszłość z tego niebezpieczeństwa. Przytoczył to równocześnie z zarzutem Wydziałowi krajowemu, iż pewnego wniosku nie postawił Wysokiej Izbie. Zdawać by się mogło, że Wydział krajowy zapoznaje ową sytuacyę przykrą i niekorzystną i że Wydział krajowy jest może zwolennikiem dalszego dzielena gruntów.

Wydział krajowy wcale nie zapoznaje. Że zbytnie dzielenie nie jest korzystne dla stosunków ekonomicznych i społecznych kraju.

Jednak, czy słuszny jest zarzut, że Wydział krajowy nie wniósł tej ustawy?

Zdawałoby się może, że ustawa ta jest arkanem który ma stosunki zmienić, a tymczasem tak nie jest. To jest ustawka, która powiada, że jeżeli włościanin testamentu nie zrobi wtedy ab intestato spadek przechodzi w jedne ręce. W praktyce będzie to rzecz bardzo mało znaczna a przy uchwaleniu wielką sprawi burzę, tak w Izbie, jak w całym kraju,

Żeby to chodziło o majoraty chłopskie możnaby jeszcze mówić, ale o takiej ustawie nie ma nawet co mówic.

Chciałem przedewszystkiem wyjaśnić, że Wydział krajowy na sprawę niepodzielności gruntów nie zapatruje się odmiennie jak inni a przedłożenie tej ustawki nie jest wcale radykalnem lekarstwem.

Ponieważ ja głosowałem w Wydziale krajowym za niewniesieniem takiej ustawy poczuwam się w obowiązku przytoczyć motywa, które mną powodowały. Są one dwojakie:

Po pierwsze jestem tego zdania, że ustawodawca który zamierza uchwalić ustawę tak głęboko sięgającą w stosunki społeczne i ekonomiczne a co więcej, rodzinne powinien szukać inicyatywy ze strony głównie interesowanych (Brawo). A jeżeli sądził, że wola głównie interesowanych nie jest może zbyt dojrzałą i pochopną do inicyatywy, to wcale nie odmawiam prawa do czynienia inicyatywy z innej strony, jednak prawodawca co najmniej powinien czekać dłuższego wszechstronnego i szeroko obmyślanego sądu (oklaski).

Dlatego nie powinien był mojem zdaniem Wydział krajowy spieszyć się z taką ustawą, bo objawów takich dotychczas ze strony włościan nie było ani petycyj, ani nic podobnego.

Jest to sprawa że tak powiem w pierwszem stadyum, która raczej trafi na wielką opozycyę aniżeli na przychylne przyjęcie. Zdaje mi się zatem, że Wydział krajowy do podwójnej ostrożności był obowiązany.

Drugim argumentem było doświadczenie uczynione w zeszłym roku przy sposobności głosowania nad minimum parceli. Jestem przekonany, że Wysoka Izba, która w zeszłym roku minimum parceli nie uchwaliła nie uchwali także tej ustawki ani żadnej innej w tym duchu.

Dla mnie próbą było zeszłoroczne głosowanie, Sądziłem przeto, że nie jest żądaniem Wydziału krajowego, by wnosił do Izby

ze swojej strony wnioski, któreby roznamiętniły agitacyę w kraju, a uchwalone nie będą.

Jeżeliby zaś Wysoka Izba kiedyś uchwaliła zasadę i kazała Wydziałowi krajowemu przedłożyć taki wniosek, Wydział krajowy najsumienniej i najposłuszniej w świecie zastosuje się do tej woli (Brawa i oklaski).

Marszałek. Głos ma p. Wójcik.

P. **Wójcik.** Ponieważ widzę, że w tej sprawie zapisało się kilku innych mowców, przeto zrzekam się teraz głosu i zastrzegam sobie na później.

Marszałek. Więc p. Wójcik zrzeka się teraz głosu?

P. **Wójcik.** Zrzekam się, ale proszę o głos później. (Po chwili). Proszę zresztą zaraz o głos.

Marszałek. To jest nie możliwem, zrzec się głosu a równocześnie o głos prosić. W tej chwili p. Wójcik głosu się zrzeka ale myśli, że poseł kiedy będzie uważał to za stosowne będzie mógł powtórnie o głos prosić. Obebnie udzielam głosu p. Górskiemu.

P. Dr. **Górski.** Wysoki Sejmie! Bardzo się cieszę, że w tak ważnej sprawie rozwinęła się dłuższa dyskusya, cieszę się tem bardziej, że następny punkt porządku dziennego obejmuje sprawozdanie o czynnościach departamentu II. w sprawach szkolnych, a dotąd tradycyą i zwyczajem w tej Wysokiej Izbie było, iż mówiliśmy przeważnie na początku sesyi o sprawach szkolnych, a jak się zdarzyła dyskusya o kwestyi łaciny i greki, to przeciągnęła się przynajmniej kilka dni, kiedy inne sprawozdania komisyi milcząco były przyjmowane. Mojem zdaniem sprawy agrarne są co niemniej równie ważne, jak szkolne i zastanowić się nad niemi w obecnej chwili przy okazyi sprawozdania Wydziału krajowego o czynnościach departamentu III. należy.

Nie czynię zarzutu komisyi gospodarstwa krajowego, że przychodzi z wnioskiem przyjęcia sprawozdania Wydziału krajowego do wiadomości i sam z mej strony nie będę stawiać innego wniosku. Rozumiem doskonale, że w sprawach rolniczych są dwie rzeczy: sprawa melioracyj rolniczych i ulepszeń i sprawa reform prawodawczych.

Otóż komisya gospodarstwa krajowego powołana w piewszej linii do badania spraw melioracyi rolniczych i ulepszeń rolnictwa w kraju nie mogła przyjść z innym wnioskiem, jak z przyjęciem tego sprawozdania, wyczerpująco napisanego i zawierającego wiele dodatnich rzeczy, do wiadomości.

Atoli zdaje się, że skoro Wydział krajowy stawia co do sprawy reformy prawodawczej, poleconej przez Sejm, a poprzednio poruszanej już tak przez Towarzystwo krakowskie rolnicze, jako też przez krajową komisyę rolniczą, wnioski negatywne i motywuje je, przeto warto w tej chwili zastanowić się nad tem trochę obszerniej i głębiej. Z tego względu zapisałem się do głosu.

Sprawy agrarne są jedne z najważniejszych w naszym kraju, a konieczność reform od bardzo długiego szeregu lat odczuwaną jest przez różne stany i ludzi do najrozmaitszych obozów politycznych należących. Zdaje się, gdyby ci, co przed chwilą przemawiali przeciw wywodom p. Czaykowskiego i Hupki dokładnie zastanowili się nad rzeczą i poznali, o co właściwie chodzi, to możeby do pewnego stopnia zdanie swoje zmodyfikowali.

Nawet obcy z zagranicy przejeżdżający przez Galicyę zwracali już uwagę, że takiego obrazu rozdrobnienia gruntów, takiego rozpylenia parcel i posiadłości gruntowych nigdzie na świecie się nie spotyka. Przeciwnikom projektów ustaw agrarnych radzę, powrócić do domu choćby z okna kolei przypatrzyli się temu obrazowi rozdrobnienia posiadłości i parcel gruntów włościańskich u nas, jak jedno nieraz półko maluśkie obok drugiego leży, jak posiadłość o kilku zagonach szerokości i najrozmaitszej konfiguracyi dotyka jedna do drugiej utrudniająca w najwyższym stopniu mechaniczną uprawę roli i tych parcel i półek jest takie mnóstwo jak i gdzieindziej na świecie i w krajach sąsiadujących z nami nie widzi. Można ujrzeć czasem taki obraz, że przestrzeń, która nie jest większą od przestrzeni tej Wysokiej Izby, jest podzieloną na kilka kawałków w najrozmaitszych figurach.

To niesłychanie utrudnia postęp rolniczego gospodarstwa i nadzwyczaj niekorzystnie oddziaływa na dobrobyt włościan samych i gospodarstw włościańskich. Tę kwestyę jednak zbadać należy dokładnie.

Już p. Hupka wspomniał, że ilość posiadłości gruntowych jest u nas większa niż w innych krajach. Według wykazów, które zaczerpnąłem z ministerstwa finansów, naliczyć można w Galicyi milion kroć tysięcy arkuszyków posiadłości gruntowej, a gdybyśmy to porównali ze stanem w innych prowincyach i krajach np. w Niemczech, to przekonalibyśmy się, że w Galicyi więcej jest posiadłości gruntowych, niż w siedmiu prowincyach pruskich razem wziętych.

U nas przecież ten chłop, kmieć już dawno przestał być tem, co rozmieją pod pojęciem kmiecia jako właściciela pewnej skiby ziemi i gospodarstwa wiejskiego. Postęp rozdrobniania ziemi i niszczenia dawnej zagrody włościańskiej jest okropny. Zwolennicy przeciwnej teoryi a z nimi Wydział krajowy bronią dowolnej podzielności gruntów stoją na tem stanowisku, że stałaby się krzywda spadkobiercom, gdyby w razie śmierci ojca rodziny pozbawieni byli prawa dziedziczenia ziemi

drogą dowolnego jej podziału i gdyby spadek nieruchomości z naszej strony miał przechodzić na jednego dziedzica.

Wydział krajowy użył wyrażenia w sprawozdaniu, które mnie razi, albowiem powiedziane tam jest, że gdyby się patrzono na taką reformę ze stanowiska abstrakcyjnego, to mogłaby się ta rzecz wydawać pożyteczna dla dobra ogółu, ale ze stanowiska stron interesowanych jest to szkodliwe. Nie bardzo rozumiem tego wyrażenia Wydziału krajowego, który uważa dobro ogółu za coś abstrakcyjnego, owszem zdaje mi się, że dobro ogółu i przyszłości tego kraju i stanu włościańskiego jest ze stanowiska polityki prawodawczej czemś konkretnem i nam na sercu leżeć powinno. Jak przeciwnicy bronią swej teoryi? Oto starają się argumentować w ten sposób, 1. że stanie się krzywda dzieciom, jeśli każde z nich nie otrzyma równej części spadku 2. że jeśli jeden uprzywiliowany dziedzic obejmie cały spadek w ziemi, to reszta dzieci nie będzie wiedziała co ze sobą zrobić i co począć. Illustrując rzecz na przykładzie mówią: Jest właściciel gruntu o 6-ciu morgach rozległości, mający 4 dzieci. Jeżeli ustawa zabroni dzielić grunta powyżej pięciu morgów między owe 4-wo dzieci, wtedy troje dzieci będą pokrzywdzone i nie będą miały co ze sobą zrobić. Ale pytam się, czy prawodawcy wolno stać na takiem stanowisku, w sprawach agrarnych i czy nie należy zważać na wyższy interes ogólny, który w szeregu lat się we wszystkich stosunkach kraju okaże. Ale odwracam przykład i jeśli Panowie przyjmiecie, że ten gospodarz musi ten grunt podzielić między 4 synów i każdy z nich dziś dostanie $1^1/_2$ morga, stojąc na stanowisku wyższem ogólno krajowem i uwzględniając rozwój stosunków przyszłości pytam się, w jakim położeniu będzie za lat 25 albo 30 ten właściciel $1^1/_2$ morga, który znów będzie musiał dzielić ten grunt między 4 synów i co on będzie miał do dzielenia? Czy można sobie pomyśleć racyonalnie układ stosunków gospodarstwa w ten sposób przeprowadzony na podstawie dzielenia gruntów w nieskończoność? Przyjmując zasadę dowolnej podzielności gruntów na zasadę prawodawczą, musimy dojść czy za lat 25, 30, czy 50, do kresu, w którym już gruntów i spadków dalej dzielić nie będzie można, bo temu stanie fizyczna niemożliwość na przeszkodzie. Grunt podzielony poniżej naszego minimum przestaje być jednostką gospodarczą, o ten kto jest jego właścicielem przestaje mieć możność wyżywienia się z niego. Jak przytem przedstawiać się będzie ogólny interes kraju? Jeżeli właściciel zagrody np. o 6 morgach może wyżywić siebie i swoje dzieci, może mieć 1 lub 2 krowy, może prowadzić dobre gospodarstwo za pomocą sprzężaja, tak że dzieci te dochodząc do pełnoletności będą to silni i zdrowi młodzieńcy i dorodne córki i będą przynosiły sobie i społeczeństwu, w chwili gdy zaczną samodzielną egzystencyę nowej generacyi te przymioty, i kapitał, które daje zdrowie, siły i dobre wychowanie — to cóż się stanie z tą następną generacyą jeśli trzymać się będziemy bezwzględnie zasady podzielności gruntu? Każdy z owych 4 synów spadkobierców owego właściciela 6 morgów, będzie gospodarował już tylko na $1^1/_2$ mordze. Jego gospodarstwo będzie biedne, bez sprzężaja prowadzone, krowa nie zawsze będzie w domu, dzieci będą źle wyżywione, gorzej wychowane, często po za domem rodzicielskim, a gdy znowu przyjdzie dzielić między nie spadek ojcowski, spadku tego, gospodarstwa $1^1/_2$ morgowego już dalej dzielić będzie niepodobna. Gdy się zastanowimy nad losem dzieci w tej drugiej następnej generacyi, gorzej wychowanych w nędzy i biedzie, wykarmionych na kartoflach, często bez mleka, słabych, wątłych, rachitycznych podlegających różnym chorobom, albo bez opieki rodzicielskiej wychowanym, bez ciepła domowego ogniska, tylko od pierwszej młodości w tułaczce za groszem i zarobkiem, pod wpływem karygodnych pokus i demoralizacyi, zrozumiemy gdzie leży interes kraju i społeczeństwa, ludzi, a nawet siły naszej rasy, by w utrzymaniu pewnej liczby gospodarstw włościańskich, któreby mogły zapewnić dostateczne utrzymanie rodziny kmiecej przez cały szereg generacyi, czy też w zasadzie dowolnego dzielenia gruntów. Zrozumiemy ten interes tem bardziej, jeżeli się zastanowimy nad tem że zawsze czy prędzej czy później przychodzi kres, że spadku już fizycznie dalej dzielić niepodobna i że nawet dla dziedzica nie opłaci się upominać o dostanie po ojcu małego kawałka roli. Ziemia nie może być rządzona według tych samych praw, co wartości ruchome. Ziemia nie jest, jak sztuka sukna, którą można dzielić i krajać jak się chce, a jak się sztuka sukna zepsuje lub jej zabraknie, to się drugą sprawia.

Nie, panowie, prawodawstwo agrarne musi być oparte na innych zasadach, niż ogólne postanowienia kodeksu cywilnego. Ze względu na dobro publiczne i przyszłość kraju, jeżeli się zastanowimy nad tem, że na wschodzie i zachodzie, czy też na północy od nas będzie utrzymany stan włościański zamożny, że ten stan włościański będzie szedł dalej dzięki opiece prawnej z postępem czy kultury gospodarczej, czy ekonomicznego rozwoju, czy oświaty, to przez to musimy uznać, że w takim stanie włościjańskim będzie tkwić siła społeczna, że będzie się dźwigał pod względem wykształcenia i siły rasy i że siła zbiorowa danego kraju będzie zależeć od tego

rozwoju stanu włościańskiego. Jeżeli zaś u nas będzie stan włościański w skutek tego upadał, że gospodarstwa będą coraz mniejsze, że zabraknie coraz bardziej takich gospodarstw, któreby były wstanie wyżywić rolnika i właściciela z rodziną, natenczas musi się to odbić niekorzystnie pod względem moralnym i fizycznym na warunkach rozwoju i egzystencyi naszego ludu. Czy my ze stanowiska patryotycznego możemy dopuścić, żeby ta siła, która jest w ludzie ciągle się osłabiała, i żeby lud rosyjski lub inny koło nas, albo chłop niemiecki był pod względem moralnym i fizycznym co raz silniejszy od naszego? Więc ratować trzeba — a jeżeli prawodawstwa inne starają się zaopiekować dolą i przyszłością włościan, to zdaje mi się, że rzeczą Sejmu i Wydziału krajowego, który jest do pewnego stopnia nieustającą komisyą sejmową dla zadań drawodawczych — jest, ażeby się poważnie i dokładnie nad tą sprawą sastanowić.

P. Średniawski mówił, że słyszał od osób trzecich, jakoby we Francyi posuniętą była parcelacya gruntów do najdalszych rozmiarów. — Nie chcę nużyć Wysokiej Izby cytowaniem dat statystycznych, ale zdaje mi się, że wedlug tego o ile sam znam stosunki, to parcelacya w niektórych okręgach galicyjskich jest najdalej posuniętą, prócz niektórych okolic w prowincyach nadreńskich Belgii i Francyi, — ale tam są inne stosunki i warunki. Tam kawałek mały roli przedstawia i wartość wielką i wielki dochód z ogrodu zwłaszcza w okolicach przemysłowych. We Francyi np. która jest ogrodem Europy mały kawałek ziemi może wyżywić właściela, gdyż tam jest klimat nadzwyczaj korzystny, tam można uprawiać wino, a w południowych departamentach francuskich można uprawiać ogrodowe rośliny, nawet same kwiaty, a dochód z małej posiadłości jest czasem tak znaczny, że właściciel nie potrzebuje szukać innego zarobku.

W ogólności ta sprawa potrzebuje bardzo głębokiego zastanowienia. U nas jest szalony nieporządek pod względem stosunków agrarnych. Były głosy które nawoływały do pewnych reform, były nawet głosy włościan posłów sejmowych, jak świadczą djarjusze sejmowe, uznające potrzebę ograniczenia podzielności gruntów, był głos p. Grocholskiego, o którym wspomniał p. Czaykowski, a który 3. października 1883 r. powiedział, że jeżeli nie zaradzicie złemu, które się w tak zastraszający sposób szerzy, to do 20 lat chłop galicyjski stanie się proletaryuszem, — O co chodzi? — nie o to, aby w ogólności uczynic własność bezwzględnie niepodzielną, nie o to, żeby utrzymać minimum posiadłości rozdrobionej tak jak jest, wcale nie o to, aby ratować gospodarstwa, które już są rozproszkowane, rozpylone niejako w najdrobniejszych kawałkach. Nie można ratować tych posiadłości, które wynoszą mniej niż pewną minimalną cyfrę rozciągłości, — ale chodziłoby o to, żeby w pewnych warunkach utrzymać pewien procent zagród kmiecych od dalszego rozdrobnienia a przez to samo utrzymać na pewnym wyższym punkcie stan włościański.

Trzeba rozróżnić między kmieciem gospodarzem a zagrodnikiem lub chałupnikiem. Gospodarzem jest ten, którego zagroda powinna starczyć na jego własne utrzymanie i którego główne zajęcie powinna być praca na własnej roli. Zagrodnik lub chałupnik jest ten, który żyje zawodowo z innego zarobku, a ma tylko chałupę lub dodatkowo kawałek pola czy ogrodu we wsi. Otóż jeśli zagroda gospodarza będzie tak małą, że ani jego zdolności do pracy dostatecznie nie wyczerpie, ani mu nie zapewni utrzymania, natenczas same złe skutki stąd powstaną, bo gospodarz nie może się oddalać od swej roli i zagrody, aby gdzieś daleko zarobku jak chałupnik szukać, będzie więcej próżnował, a mając z biedą i trudnościami do walczenia, zniechęci się i zdemoralizuje. Praca około roli daje siły moralne i fizyczne, praca na własnym zagonie, na ojcowiznie, daje tyle powodów zadowolenia i szczęścia, jak żaden inny zawód w życiu, ale muszą być do tego dane pewne warunki. Gospodarz dość zasobny jest podporą miejscowego samorządu, społecznego także i porządku; bogaci kraj coraz bardziej ulepszonym postępem gospodarstwa. U gospodarza zaś, którego rola wyżywić nie jest w stanie, przychodzi zanik sił moralnych i fizycznych, jego gospodarstwo się cofa i ubożeje, a proletaryusz agrarny jest elementem ustawicznych dążeń przewrotnych.

Nie mogę się zgodzić na to, aby tak negatywnie taka rzecz została przedstawiona przez Wydział krajowy, — była dostatecznie uzasadnioną.

Już to, że dwa tak poważne ciała, jak Towarzystwo rolnicze w Krakowie a z drugiej strony Krajowa komisya rolnicza, oświadczyły się za reformami, powinno było dać asumpt do wszechstronnego ocenienia rzeczy.

Zestawienie przez Wydział krajowy samych motywów przeciwnych nie jest dla mnie dostatecznie rozstrzygającem, — a zdaje mi się, że była w tem jakaś tendencya, ażeby jak to szanowny reprezentant Wydziału krajowego p. Wereszczyński powiedział, rzecz odwlec aż do czasu, kiedy się w Izbie znajdzie za reformami większość.

Widziałem tę samą tendencyę już w powołaniu ankiety agrarnej z 20 i 21 października 1897 r. Już wówczas kiedy ta ankieta

wskutek polecenia Sejmu została zwołaną, kiedy przeczytałem zapytania kwestyonaryusza, wystosowane do członków ankiety i kiedy się dowiedziałem o składzie członków ankiety, — powiedziałem, że z tego nic być nie może. Kwestyonaryusz był tak ułożony, że tam nie było postawione jedno pytanie główne: czy podzielność gruntu jest szkodliwą i jakimi środkami by złemu zapobiedz? Tylko poruszony był w nim cały szereg spraw agrarnych, jak sprawy mniejszej i większej własności, parcelacyi i kredytu, statystyki, lichwy, tak, że w szeregu kilkunastu czy 20 najróżnorodniejszych pytań, ta sprawa główna musiała być utopioną.

I skład ankiety był tego rodzaju, że mnie nie przekonywał, ażeby mógł być z niej dodatni rezultat. Jeżeli kto weźmie protokoły ankiety do ręki, przekona się, że bardzo wielu członków ankiety do ostatniej chwili nie rozróżniało, co jest minimum parceli, a co jest minimum posiadłości. — Kiedy im inni członkowie wytłómaczyli rzecz, to jeszcze prawie do końca te dwie inne rzeczy ze sobą mieszali. Otóż takich znawców nie można uważać za powołanych znawców do ankiety rolniczej i jeżeli się takich członków zaprasza do ankiety, wtedy nic dziwnego, że z tej ankiety nigdy nic nie będzie. Jeżeli ankieta ma przynieść krajowi pożytek, jeżeli rzecz ma być seryo i poważnie traktowana, to trzeba zebrać najkompetentniejszych znawców, trzeba wysłuchać ich zdania i przechylić się na stronę jednej lub drugiej fachowo uzasadnionej opinii. To jest metoda, wedle której powinien postępować prawodawca, którą już stosował Napoleon I-szy, a chociaż nie nie był w cale w prawie cywilnem biegłym, wysłuchał zdania znawców, a potem sam decydował.

Daleki jestem od porównywania Wydziału krajowego do Napoleona I-ego, (wesołość) ale zdaje mi się, że ta metoda jest jedynie właściwą w postępowaniu i gdyby Wydział krajowy kiedykolwiek chciał nie czekać, aż się w Izbie znajdzie większość, — aż, jak to powiedział, p. Wereszczyński, — od strony interesowanych wyjdzie w tym kierunku żądanie, tylko chciał zbadać rzecz, czy ona jest tak dalece potrzebą kraju i co należy uczynić, to nie mógłby innej drogi obrać, jak powołać fachowych znawców i na podstawie ich wyczerpującej opinii, na jedną lub drugą stronę swą decyzyę przechylić. — Mam wrażenie, że nigdy się nie doczekamy żadnej, choćby najpotrzebniejszej reformy, jeżeli będziemy czekać na to, żeby tutaj w tej Wysokiej Izbie złożyła się sama ze siebie jakaś większość za tą lub ową reformą. Większość dla prac kodyfikacyjnych, dla wielkich i trudnych zadań prawodawczych nie tworzy się sama przez się, a czasem może być chwiejną i zależną od okoliczności. Jest to zadaniem wszystkich czynników, które mają przygotować inicyatywę prawodawczą i współdziałać w pracy prawdziwej, ażeby wobec ciała prawodawczego z inicyatywą reform wystąpić i dla tych reform znaleść w Izbie większość. Jest to zadanie rządu i Wydziału krajowego. Ja pojmuję zadania Wydziału krajowego o wiele wyżej i szerzej i chciałbym, ażeby Wydział krajowy miał zwrócone oczy na wszystkie potrzeby urządzeń krajowych. Ponieważ uważam, że w naszych stosunkach galicyjskich na tle urządzeń i stosunków administracyjnych i agrarnych są dwie najwięcej palące rany, pragnę, ażeby Wydział krajowy nie czekał na to, aż się tu znajdzie sama jakaś większość, tylko żeby postępował tak samo, jak się to niedawno stało z gwarancyą i ratowaniem Kasy ozczędności we Lwowie, że akcyę ratunkową ujęły decydujące czynniki w ręce. Kiedy posłowie nie wiedzieli, zaczem się oświadczą, zastali już rzecz przygotowaną przez te czynniki, które też umiały znaleść dla tego, co chciały przeprowadzić odpowiednią większość. Chciałbym zwrócić uwagę na jedną okoliczność, że posłowie włościańscy nie zawsze występywali tak odpornie wobec wniosków ograniczenia podzielności gruntów. Mówiłem, że w dyaryuszach sejmowych są głosy włościańskie, które się oświadczyły za niepodzielnością w zasadzie. Byłem świadkiem jak p. Bojko na konferencyi odbytej w Krakowskiem Towarzystwie rolniczem między członkami agrarnej konferencyi oświadczył się sam w zasadzie za pewnem ograniczeniem podzielności gruntów. Podał tylko warunek, który na własność mu pozostawiam, t. j. ażeby znieść mundurki szkolne. (Wesołość.) Jabym był gotów ofiarę uczynić nawet z mundurków szkolnych, chociaż są użyteczne, gdyby mogła być przeprowadzona taka reforma.

P. Wójcik oświadczył się także przeszłego roku w komisyi administracyjnej za minimum parceli. Co się tyczy minimum parceli, to nie przywiązuję tak wielkiej do tego wagi. Jest to, żeby porównać, coś podobnego jak w kwestyi reformy waluty, ustalenie najmniejszej jednostki monetarnej ale nie jej wartości, tylko jej rozmiarów. Większego znaczenia to niema, ale, przyznaję, że byłoby to do pewnego stopnia wstępem do jakiegoś postępu w sprawach agrarnych i ułatwiłoby bardzo komasacyę gruntów. Gdyby się rzecz miała skończyć na minimum parceli, uważałbym taką reformę nie tylko za niedostateczną, ale za zupełnie zbyteczną. Wogólności mam nadzieję, że dzisiejsza dyskusya, nad tym przedmiotem, będzie miała skutek i że Wydział krajowy. który jest powołanym do

tego organem aby nietylko na wzór jakiejś machiny biurokratycznej załatwiał bieżące czynności w tym zakresie, które statut krajowy przekazał władzom autonomicznym, ale który musi być komisyą nieustającą Sejmu, czujną i dbałą o to, co jest do poprawienia w kraju i ma obowiązek występywać z inicyatywą reform naglących, że Wydział krajowy tę dyskusyę odczuje i na przyszłą sesyę przygotowywuje jakieś pozytywne wnioski. Byłem dawniej nieraz świadkiem tego kiedy nad przedłożeniami Wydziału krajowego, które robiły niezupełnie korzystne wrażenie, dyskutowano w komisyach długo nad tem, czy godzi się nad przedłożeniami Wydziału krajowego przejść do porządku dziennego i zawsze starano się znaleść jakąś inną bardziej dyplomatyczną formę odesłania przedłożenia napowrót do Wydziału krajowego, celem uzupełnienia, zbadania, przedstawienia nowych wniosków. Bez szkrupułów przechodzono do porządku dziennego nad wnioskami nietylko posłów, ale i całych stronnictw i nad przedłożeniami rządowemi, ale przez długi czas zachowaliśmy to jakieś delikatniejsze traktowanie tej instytucyi, którą uważamy do dziś za najwyższą magistraturę ustawodawczą, do której zwracały się oczy całego kraju.

Tymczasem teraz przechodzi się już coraz częściej do porządku dziennego nad przedłożeniami Wydziału krajowego, tej drażliwości tego dawniejszego uczucia pod tym względem już nie ma tak wielu, jak przedtem w tej Wys. Izbie, ale niestety nie spotykam już także tej drażliwości i tych uczuć poza murami tej Izby i w kraju. Obawiam się tego, że coraz częściej, coraz bardziej sceptycznie czy krytycznie zapatrują się szerokie koła ludzi dobrej woli i gorąco miłujących ten kraj na to, że nie ma ze strony Wydziału krajowego inicyatywy w kwestyach naprawy stosunków krajowych, i że Wydział kraj. czeka, aż znajdzie sama większość w Izbie, albo rzecz gotowa przez Sejm zostanie uchwalona.

Historya parlamentaryzmu oświadczy, że kiedy chodzi o wielkie zadanie prawodawcze, to one prawie nigdy bez inicyatywy, bez gorliwej pracy czynnika stojącego obok ciała prawodawczego nie dadzą się pomyśleć i dlatego kończę przemówienie tem, że się spodziewam, że to co odczuwają ludzie dbali o przyszłość kraju, co dotyka boleśnie coraz bardziej szeroki ogół ludności, będzie też odczute i dodatnio opracowane tam, gdzieśmy powierzyli pieczę o dobro i staranie o interes kraju i o naprawę jego stosunków.

P. Pilat. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pilat ma głos.

P. Dr. Pilat. Wysoko Izbo! Po dyskusyi dość już przedłużonej, pozwolę sobie tylko w kilku słowach jeszcze zaznaczyć moje stanowisko w sprawie, o którą chodzi.

Pytano się nas, którzyśmy się zapisali do głosu w tej sprawie, dlaczego głos zabieramy, skoro wniosku w tej sprawie na stole Wysokiej Izby nie ma.

My wiemy dobrze, śmiem to powiedzieć nietylko we własnem imieniu ale i innych zwolenników tych samych zapatrywań, że sprawa tak ważna, którą dziś poruszyliśmy na nowo, nie może być załatwioną w krótkim czasie, że wymaga głębszych studyów i nie oczekiwaliśmy też od Wydziału krajowego, żeby już na tej sesyi wystąpił z jakimś wnioskiem. Ta sprawa potrzebuje nietylko przygotowania ustawodawczego ale i przygotowania pewnego w opinii publicznej. To też to przeciwko czemu my występujemy to jest załatwienie w sprawozdaniu Wydziału krajowego odsuwające tę sprawę, jako przedmiot studyów Wydziału krajowdgo, uważające tę sprawę tak że każe się nam pożegnać z nadzieją jakoby ze strony Wydziału krajowego ta sprawa kiedykolwiek poruszoną została. Jakiegokolwiek zdania byśmy tu byli, musimy powiedzieć, że jestto sprawa tej wagi i tak zasadniczego dla stosunków kraju znaczenia, że ciągle nad nią myśleć i obradować wypada, dopóki w jakiś sposób do pożądanego załatwienia nie będzie doprowadzoną. Nie można rąk założyć i powiedzieć: niech te stosunki same się rozwijają jak chcą. Otóż gdyby w sprawozdaniu Wydziału krajowego było zaznaczone, że Wydział krajowy tej sprawy z oka nie spuszcza, że ją studjuje i w swoim czasie z wnioskami przyjdzie, to byłoby nam na razie wystarczyło i dyskusyi tej bylibyśmy nie wznawiali, tymczasem motywa sprawozdania Wydziału krajowego zniewalają do dyskusyi i one ją wywołały. Nie mogę pominąć i tego, że między szanownymi członkami Wydziału krajowego którzy w tej dyskusyi przemawiali, widzę też różnicę w zdaniach i dlatego muszę się nimi z osobna zająć.

Członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński powiedział naprzód: jak to, Wydział krajowy miałby przyjść z ustawką o podziale spadków w razie sukcesyi beztestamentarnej? przecież to ustawa bezskuteczna, o niej mówić nie warto, jednakże niezadługo potem powiedział, w tej samej mowie, że w sprawie tak głęboko sięgającej w stosunki społeczne i tak zasadniczej wagi trzeba patrzeć na opinię kraju, na interesowanych i że dlatego Wydział krajowy tej sprawy nie może ruszać! Zostawił przytem szanowny Po-

seł tę pociechę i nadzieję, że jeżeliby Wys. Izba zasady pod tym względem uchwaliła, to wtedy Wydział krajowy nie omieszkałby wystąpić z ustawą podług tych zasad ułożoną. Muszę powiedzieć, że to oświadczenie mnie trochę zmartwiło bo sądzę że w kwestyi tak zasadniczej, jeżeli się jest zdania przeciwnego, zdania że załatwienie kwestyi w pewnym kierunku jest szkodliwe, jest zdolne społeczeństwo wciągnąć w niepokój, w zaburzenia, to wtedy nawet gdyby uchwała Sejmu w tym kierunku zapadła, byłoby rzeczą odpowiednią żeby Wydział krajowy wtenczas motywa wyłożył i powiedział, że z tych a tych powodów nie jestem w stanie z tą sprawą wystąpić, bo to się sprzeciwia memu przekonaniu?

Co się tyczy p. Vayhingera, pozwolę sobie wskazać na to co mówili poprzednicy w tej dyskusyi, a z drugiej strony chciałbym w krótkości zauważyć rzecz jedną a mianowicie to, że wywód w sprawozdaniu Wydziału krajowego zgodny zresztą z zapatrywaniami szanownego Posła wyrażonymi przy dyskusyi zeszłorocznej które jako indywidualne zapatrywania szanuję, ale z którym muszę polemizować ze względów zasadniczych, przedstawiał mi stan wyobrażeń ekonomicznych epoki, którą uważam w nauce za minioną która należy stanowczo do przeszłości. Z drugiej strony przedstawia mi ten wywód widzę w nieomylność i konieczną niezmienność naszego kodeksu cywilnego w dziale prawa spadkowego i naszego postępowania spadkowego.

Te postanowienia, dzisiejszego prawa, są tego rodzaju, że stanowią pośredni przymus do dzielenia. W razie sukcesyi bez testamentowej przedstawia się wedle prawa austryackiego następujące alternatywy: albo spadkobiercy, którym przyznane zostały jako schedy części na całości spadkowego majątku zgodzą się jednomyślnie na utrzymanie wspólności, albo też na żądanie choćby tylko jednego z nich musi nastąpić zniesienie wspólności, a na sposób zniesienia, czy to podział w naturze, czy objęcie przez jednego ze spłatą innych albo muszą się zgodzić jednomyślnie albo też jednomyślnie pozostawic rozstrzygnięcie sędziemu rozjemczemu lub losowi. W przeciwnym razie o sposobie zniesienia rozstrzyga sędzia cywilny. Jeśli rzecz spadkowa nie może być podzieloną wcale, albo nie może być podzieloną bez znacznego zmniejszenia wartości, natenczas winna być sprzedaną i to na żądanie jednego ze wspólników w drodze sądowej licytacyi, a cena ma być rozdzielona między wspólników.

To są postanowienia prawa austryackiego a do tych przychodzi jeszcze praktyka sądowa postępowania spadkowego.

Kto ma z nią do czynienia, ten przyzna, że ta praktyka bądź z wygody sędziego, bądź z innych powodów prowadzi ciągle do podziałów w naturze.

Choćby więc w danym razie większość spadkobierców, albo niektórzy z nich dążyli do utrzymania niepodzielności to nic nie pomoże, z rzadkimi wyjątkami zawsze następuje podział, bo to jest utarta droga i tej się trzymają.

Dla niektórych naszych prawników, jeszcze dziś (zwłaszcza dla tych, którzy z ustawodawstem innych państw nie są obznajomieni) kodeks cywilny austryacki w jego postanowieniach wygląda jako coś świętego, jako dzieło mądrości prawodawczej, w którem żadnych zmian wprowadzać nie można. Mam wielkie uszanowanie dla tych, którzy ten w r. 1811 wydany kodeks układali, był on w swoim czasie znakomity, ale nikt zaprzeczyć nie może, a nawet znakomitsi prawnicy austryaccy przyznają to, że on obliczony był na inne rzeczy i stosunki i że dzisiejszym stosunkom już nie odpowiada.

Do takich zadawnionych postanowień należą postanowienia austryackiego kodeksu o podziale spadków.

Wskazywano tu na Francyę; tam jest kodeks Napoleona, który jeszcze dalej idzie niż nasz kodeks pod względem faworyzowania podziałów.

We Francyi panuje nieograniczona wolność dzielenia i jak p. Górski powiedział jest usprawiedliwiona tem, że w największej części Francyi kwitnie uprawa ogrodowa. Tam taka uprawa jest możliwą, u nas tylko w ciasnych granicach i to w pewnych wyjątkowych położeniach, albo w pobliżu centrów konsumcyi.

I w tej Francyi pod rządami republiki przy panowaniu rządów partyi skrajno postępowych, wyszły w ostatnich czasach dwie ustawy (o których może szanowny autor motywów sprawozdania komisyi nie wiedział) które wprowadziły zmiany w przepisach kodeksu cywilnego, który także i tam uważano za coś nietykalnego, a wprowadziły te zmiany także w kierunku uchylenia przymusu podziałowego i możność utrzymania posiadłości w jednej ręce.

Jedną z tych ustaw, jest ustawa, która na pozór z rolnictwem nie ma nic do czynienia z dnia 30 listopada 1894 „sur les habitations a bon marchè„ Ta ustawa uchyla w pewnych wypadkach postanowienia kodeksu cywilnego i znosząc przymus dzielenia stanowi, że wolno współspadkobiercom większością głosów uchwalić bądź odroczenie podziału na 5 lat ewentualnie aż do pełnoletności interesowanych, bądź zachowanie posiadłości nie podzielonej.

Jestto dla nas wskazówka ważna i warto się nad nią zastanowić, a może się uda w tym kierunku zmienić dotychczasowe przepisy, choć to przy obecnych stosunyach parlamentarnych byłoby dość trudnem. Ale możnaby wpłynąć na praktykę sądową, aby nie parła do dzielenia przy każdej sposobności.

Późniejsza ustawa we Francyi z dnia 31. marca 1896 rozszerza ustawę z r. 1894 i odnosi ją wprost do posiadłości rolniczych.

Jest więc na tem polu nie jedno pod względem ustawodawczym do zrobienia. Najniebezpieczniejszem jest tu powiedzenie sobie „tej sprawy nie tykajmy, niech ona idzie sobie swoim torem, zamknijmy oczy na wszystko, co się dzieje niech się dzieje co chce“.

Dużo jest w tej sprawie nieporozumień i tak na nieporozumieniach przedewszystkiem oparte są przemówienia posłów włościańskich. Ci posłowie wyobrażają sobie, że chodzi o to, aby wogóle zabronić wszelkiego dzielenia, tymczasem rzeczy tak nie stoją, nikomu się o tem nawet nie śniło. To jest wada dawniejszych przepisów zniesionych już w r. 1868, że one co do wszystkich gruntów jednakowe postanowienia wprowadziły, P. Górski wytłómaczył już, że o to nie chodzi, że nie ma żadnego interesu politycznego ani ekonomicznego, któryby nakazywał dążyć do niedzielenia gruntów poniżej pewnej miary. Stąd zwykły zarzut: co będą robić ci, którzy wyjdą bez gruntu tylko ze spłatami“, odpada, gdyż chcemy wprowadzić odmienne przepisy, tylko w odniesieniu do gruntów pewnej wielkości, a cała reszta pozostałaby pod panowaniem dotychczasowych praw.

Sądzę, że komukolwiek dobro kraju leży na sercu, nie może mieć nic przeciw temu, aby zachować pewną liczbę znaczniejszych gospodarstw w każdej gminie.

Wniosku] żadnego nie stawiam ponieważ obecnie leżało w naszej intencyi tylko przeciw umorzeniu tej sprawy wystąpić, ale niech mi będzie wolno skończyć zapowiedzią, że odtąd żadna esya nie minie bez podnoszenia sprawy agrarnej w tej lub innej formie, sprawa jest piekącą i nie zastąpi jej reforma i projekt z innych względów bardzo pożyteczny, organizacya kredytowa ani jakakolwiek inna. Musimy w tej sprawie ze stanowiska negatywnego przyjść do pozytywnego traktowania. (Brawa).

Sekretarz **Urbański** wnoszę zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Do głosu są zapisani pp. Merunowicz, Nowakowski, Vayhinger, Wójcik i Czaykowski Władysław Wiktor.

Kto się zgadza na zamknięcie dyskusyi zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta. Głos ma p. Merunowicz.

P. Merunowicz. Muszę się wytłumaczyć, że zabieram głos w sprawie dotyczącej rolnictwa chociaż rolnikiem nie jestem. Jednak sprawa, którą poruszył p. Hupka, niema znaczenia czysto rolniczego lecz raczej społeczne. Otóż ja, jako poseł włościański poczuwam się do obowiązku zaznaczyć z całym naciskiem, że ogólna opinia włościan jest jak najbardziej przeciwną wszelkiemu w jakiejbądź formie dążeniu do ograniczenia podzielności gruntów. Opinia włościan przedstawia to jako dążność do ograniczenia ich praw własności.

Zapytuję dlaczego tylko włościan to dotyczy, zapytuję: podajcie definicyę co to jest własność włościańska? Jestem pewny że najznakomitsi prawnicy w dzisiejszych stosunkach wolności nabywania gruntów nie będą w stanie określić, co to jest grunt „włościański“, do kogo ustawa ograniczająca wolność dzielenia gruntów włościańskich miałaby się odnosić?

To jest objawem charakterystycznym, że wszyscy ci, którzy dziś głos zabierali, niezdobyli się na żadną propozycyę konkretną, na jakiś wniosek stanowczy, tylko ogólnikowo krytykują postępowanie Wydziału krajowego i wyrażają same tylko nieokreślone życzenia. Podzielam zupełnie zdanie wypowiedziane przez p. Wereszczyńskiego, że Wydział krajowy rzeczywiście nie miał powodu występować tu z jakimkolwiek wnioskiem.

Niema zdaje się innej sprawy, któraby tak drażniąco wpływała na lud jak właśnie ta. Dotyczy ona bowiem egzystencyi materyalnej milionów ludności.

Rozum chłopski tak na tę sprawę się zapatruje: mają racyę panowie gdy twierdzą, że lepiej jest mieć większy grunt niż mniejszy; każdy chłop życzy sobie posiadać jak najwięcej ziemi ale równocześnie zapytuje, co się ma stać z tymi którzy musieliby ustąpić z gruntu, aby mniejszość miała większe grunta? Jeżeli raz jest poruszona kwestya podzielności gruntów, daje to zarazem hasło, pożądany cel dla agitacyi, że panowie dążą do tego, aby stworzyć miliony proletaryatu wiejskiego dla swoich celów.

Dlatego uważam za ciężki błąd, jeżeli Panowie bez dokładnego rozważenia i bez przygotowania konkretnych propozycyi — przepraszam za wyrażenie, tak ins *Fenster hinaus* poruszają tę rzecz. To może sprowadzić nowe w kraju zaniepokojenie pomiędzy ludem. Zresztą fakta w rażący sposób zaprzeczają zdaniu panów, jakoby najpilniejszą sprawą w kwestyi agrarnej było ograniczenie podzielności gruntów. Weźmy na uwagę okolice Krakowa i Lwowa, gdzie posiadłość gruntowa najbardziej jest rozdrobnioną, tam grunta mają wysoką cenę a dobrobyt jest bez poró-

wnania lepszy jak w tych okolicach, gdzie podzielność jest mniejszą.

W najbliższej okolicy Lwowa za grunta uprawne, nie budowlane, w Zamarstynowie Zniesieniu, Zboiskach płacą za ziemię w stosunku 500, 1000, 2000 a nawet 3000 zł. za morg. W okolicy Krakowa tak samo. W powiecie zaś kosowskim są włościanie, którzy mają po tysiącu i dwa tysiące morgów podobnie i na tych połoninach pasą obce a nie swoje kozy!

W tarnopolskiem gdzie do dziś utrzymują się włościańskie grunta obejmujące po 20, 30 i 40 morgów, — czerpię to z wykazów statystycznych prof. Pilata, — ilość licytacyj włościańskich jest największa! Nie chcę już dłużej nużyć Wys. Izby moimi wywodami. Chciałem tylko zaznaczyć, moje zdanie w tej sprawie. Uważam to za mój obowiązek, bo ile razy tylko poruszyłem tę sprawę przy jakiejkolwiek sposobności stykając się z moimi wyborcami, wszyscy zawsze z największem zadziwieniem i oburzeniem mówili o dążnościach panów do ograniczenia podzielności gruntów.

Wydaje mi się więc racyonalnem stanowisko Wydziału krajowego, że dokąd życzenie takie nie wyjdzie nie od reprezentantów wielkiej, ale od przedstawicieli małej własności ziemskiej, tak długo Wydział krajowy z wnioskiem w tym kierunku w tej Izbie stanąć nie powinien! (Oklaski).

P. **Nowakowski.** Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Nowakowski.

P. **Nowakowski.** Wysoka Pałato!

Zi wzhladu na spiznenu poru budu sia staraty jak najkorotsze skresłyty tuju nużdu selańsku, jak ona dijsno wyhladaje. Specyalno w sprawi nepodilnosty selańskich hruntiw posoł dr. Górski dumaje szczo kołyby selane poczuły takich besidnikiw jak imenno Hupka i Czajkowskyj, to bułyby inakszoj hadki o tij sprawi.

Ja protywno skażu, szczo jesłyby ti panowy sered naszych selan żyły, ich zameszkały nużdennym żytiem, to tohdy ich pohlady by zminyły sia.

P. Górski malowaw nam gospodara, szczo posidaje szist' morgiw hruntu i czetwero ditej. Koły każde distane po piwtora morga, to ani odno z nich ne bude gospodarom, łysz wsi proletaryamy. Ricz pewna szczo tak. Ałe hde ti dity podity. Daty spłat z tych szesty morhiw, obdowżyty ich? Chotiwby ja tohdy baczyty jak toj zadowżenyj selanyn bude gospodarowaty na tych 6 morgach. Możeby kotryj z tych paniw pryhlanuw sia z błyzka takij hospodarci, a perekonawby sia, jak można gospodarowaty na 6 do połowyny zadowżenych morgach. Skazaw p. Górski, szczo selanyn, majuczy 6 morgiw gruntu, mihby trymaty korowu, żyty mołokom i t. d.

Ałe obczyślit panowe łysze tii wydatki rodynni i hromadski, bez powitowych, krajewych i derżawych, a tohdy pokaże sia, szczo aby utrymały rodynu, wyżywyty korowu itd. to sich 6 morgiw gruntu absolutno newystarczyt. Że storony tych besidnykiw, kotri z prawyci promawlały, zaznaczeno duże syłno hołosy selan protyw podilnosty. Hołosy toty je zahalni. Tak dywlat sia na siu sprawu wsi chłopy.

Bo i sami panowe konserwatysty ne skazały, szczo zrobyty z tymi ditmy, kotri gruntu nedistanut, a zi spłaty, szczo czastohusto ne nastupyt wdowołeni ne budut. Ja prypuskaju, szczo możete spłaty uchwałyty, ałe jak uże zaznaczywjem, to na 6 morgach selanyn grejcara ne wydyt i win sich trech syniw spłatyt. Zlicytujte jeho, jak choczete, a win ne spłatyt, bo ne bude mau z czoho. I czem budut połyszeni dity? Chyba żebrakamy, w swoim własnim seli budut żebrały. Jesły im sprawu tak obernemo, to może duże złe buty z krajem naszym. A szczo zi spłatamy pijde tak trudno, to chyba kożdyj pryznast, chto znaje newidradnu nużdu po naszych hromadach.

Buduczy za interesamy w dobromilskim powiti noczuwawjem raz u selanyna stareńkoho. Maw 64 lit ta dwoje małych ditej. W tim wici ledwo raz na ciłe żytie czoboty sobi kupyw, bo dawnijsze łysze w łatanych chodakach chodyw. Win meni spaty ne daw w noczy, łyszew wse chwaływ sia, szczo sobi czoboty sprawyw, tiszyw sia jak dytyna. A zwidkiż win woźme na spłatu sych ditej? W inczych powitach sut chłopy, szczo po piw roku chliba ne wydiat.

Peredowsim w powitach hirskich abo piszczastych. W gmini Lisznewska Wola powitu Jarosławskoho, sam pry nych jakijś czas perebuwjem i ledwo z hołodu ne zhynuwjem. Żywlat sia bulbamy, nawit meńszymy jak orichi wołoskii, bo im zemla lipszych ne rodyt!

Otże tu w inszyj sposib treba sia zastanowyty, ne mowyty o nepodilnosty gruntiw, ałe jak se z reformowaty, szczoby selanyna do lipszoho dobrobytu prywesły. Łatajuczy diru diroju ne naprawymo niczoho. Nawodyły tu prymir Nimeczyny szczo tam inaksze majut sia, ałe tam kilkanajciet lit tomu kasy Rajffajsena zaprowadżeno, tam ne rujnujut tak selane sut tam bilsze proświczeni. Otże napered treba i u nas nauczyty ludej złuky, wzaimnoi pomoczy sotworyty im kredyt na małyj procent, a tohdy wid bidy bude można chot howoryty o nepodilnosty gruntiw, ta o spłatach.

Jak nyni, to dity selanyna zistawałyby didamy, a jak ja pochodżu z odnoj rodyny i wydżu, szczom sam żebrakom, a mij brat gospodariom, to kenu sia na neho i znyszczu ho, szczoby win buw takim samym żebrakom jak ja. Otże uważajte, szczo uchwałoju takoju wykłyczete nenawist miż najbłyższoju ridneju. (Brawa).

Marszałek. Głos ma zapisany członek Wydziału krajowego p. Vayhinger.

Członek Wydziału kraj. P. **Vayhinger.** Wysoki Sejmie! Członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński odpowiadał już imieniem Wydziału krajowego; ja zaś muszę odpowiedzieć imieniem własnem, ponieważ na mnie jako na odpowiedzialnego redaktora tego ustępu sprawozdania spadły ze wszech stron zarzuty rozmaitej treści, tak że nawet nie wiem, czy będę mógł na te wszystkie rekryminacyi odpowiedzić bo ich jest bardzo wielka liczba a pora spóźniona. Ale poprzednim mowcom przedewszystkiem muszę dać zapewnienie, iż moich przekonań nie opierałem na żadnych teoryach, bo te teorye tak są rozmaite, pod względem teoretycznym tyle napisano i wydrukowano, że opieranie się na teoryi nigdy przeciwnika nie przekona i dyskusya do żadnego skutku nie doprowadzi. Ja moje przekonanie opieram na własnem doświadczeniu od lat 30 kilku t. j. od roku 1862, a opieram je na własnem doświadczeczeniu dlatego, że jako kandydat notaryalny i notarysz przez trzydzieści kilka lat spisuję i spisywałem akta spadkowe, jeździłem po wsiach chodziłem od chaty do chaty, widziałem niedostatek, biedę i nędzę spisywałem inwentarze spadkowe, robiłem kontrakty, zapisy przedślubne, testamenta, i znam ten lud wiejski i jego potrzeby lepiej, niż wy panowie, mieszkający po dworach i czerpiący wiadomosci o ludzie naszym i niemieckim z książek. Robiłem te akta jeszcze wtedy gdy była niepodzielność gruntów utrzymana, przed rokiem 68 i com się przekonał? Ile razy przyjechałem do kmiecia o kilkudziesięciu morgach to ten był obdłużony wyżej uszu; uważał się za arystokratę we wsi, robił długi, bo był bogaty i żyd mu wszystko dawał, spładków nie wypłacał, inwentarza należytego nie miał, a jak umarł, to była największa bieda. Mniejszy był niedostatek u małego zagrodnika, który wiedział że niema się na co spuszczać i pracował. Ale jeszcze co powiem, była ustawa o niepodzielności, ale jaktycznie nie była wykonywaną, bo grunta dzielono mimoto, że nie wolno było dzielić. Toż to było główną przyczyną, że Wysoki Sejm — o czem nie z własnego doświadczenia wiem, lecz z ust śp. Smarzewskiego — to był główny powód zniesienia ustawy o niepodzielności gruntów ten fakt, że mimo ustawy grunta były nader dzielone.

W r. 68 w arkuszach gruntowych były grunta zapisane jako nie będącym w rzeczywistości było inaczej, a Sejm zatwierdził fakt, że dzielić można, bo dzielić się musi. Mówi dalej p. Hupka, że ustawa ta byłaby niepotrzebną, gdyby u nas był zwyczaj niedzielenia. Proszę przeczytać motywa do tej ustawy „über die Bauernhöfe“, jak je tłómaczy ustawa. Otóż w motywach powiedziano iż w niektórych krajach Monarchii austryackiej istnieje zwyczaj niedzielenia gruntów tylko zostawianie całej posiadłości jednemu ze synów, taki zwyczaj panuje np. w Tyrolu. Gdy właściciel ani za życia nie zapisze gruntu synowi, ani nie zrobi testamentu, to ma miejsce podział na równe części, co sprzeciwia się zwyczajowi, więc żeby suplować i tę domniemaną wolę zmarłego zwyczaj, daje się ustawę o dziedziczeniu. U naszego ludu nie ma tej tendencyi, tylko u kolonistów niemieckich i rzeczywiście nie dzielą, bo mają murowane budynki i grunnt tak już zaokrąglony, że przedstawia cały system gospodarczy, więc do podziału trudny, ale u innych jest rzeczywiście tendencya dzielenia gruntów.

To co powiedział poprzedni mowca, że gdyby miał więcej gruntu kmieć, to byłoby lepiej — temu przeczyć nie można. Ale jak ma włościanin postąpić, jeżeli musi spłacić rodzeństwo w równych częściach? Skąd on pieniędzy na to weźmie? Niech tylko będzie czworo dzieci — jeżeliby wziął całość według ustawy a na spłacenie $^3/_4$ zaciągnął pożyczkę, to w takie wpadnie długi, że musi sprzedać całość; a niechby tylko połowę — choć zauważyć muszę, że w przecięciu jest 6 do 7 dzieci — wtenczas całość posiądzie jakiś obcy żywioł, który ma pieniądze, bo nikt z rodzeństwa temu zadaniu nie podoła.

A jak się teraz dzieje? Teraz córka dostaje kawałek gruntu dwa lub trzy zagony a ona woli ten grunt aniżeli pieniądze. Tak samo brat. Dostanie kawałeczek gruntu, po żonie dostanie drugi kawałeczek, stawia sobie chałupę, pracuje, idzie na zarobek i jakoś żyje.

Wierzcie mi Panowie, ten chłop, ten drobny rolnik na małym gruncie, który żyje z żoną jest lepszym, spokojniejszym żywiołem, aniżeli chłop bez roli. To jest żywioł pracy, on się powoli dorabia i sobie dalszy kawałeczek dokupi.

A jakie będzie położenie chłopa, który dostanie spłat w gotówce, dajmy na to z pożyczki na spłatę rodzeństwa przez starszego brata zaciągniętej (bo i takie są wnioski, by zakładać banki w celu udzielania takich pożyczek). Weźmie pieniądze, ale co z niemi zrobi? Łatwo powoływać się na przykłady

Szląska, Moraw i t. p. Ale tam są fabryki tam jest łatwy zarobek i z nim utrzymanie. Nasz chłop nie pójdzie do fabryki bo jej nie ma. Ten chłop wziąwszy pieniądze zostaje w kraju i staje się cząstką proletaryatu bezrolnego. Jeżeli jest zły proletaryat rolny to daleko gorszy jest proletaryat bezrolny, bo jego z krajem nic nie łączy. Na tę niebezpieczną drogę my iść nie chcemy.

Pan p. Hupka podsunął wprawdzie nie Wydziałowi krajowemu ale mnie, że dałem się suggestyonować wiecom ludowym. Mogę mu zaręczyć, że na żadnym wiecu ludowym nie byłem. Przekonania swoje wypowiedziałem na zjeździe prawników i ekonomistów polskich wówczas, kiedy szanowny poseł polityką się jeszcze nie zajmował, bo był wówczas małoletnim i uczącym się. Wtedy była gorąca rozprawa o ustawie t. zw. Bauernhöfe, jedni byli za, drudzy przeciw, ale zapewnić mogę, że znaczna większość była za nieograniczeniem dzielenia. Więc nie ja dałem się suggestyonować, ale raczej p. Hupka, który swoje argumenta poparł wiecem wadowickim, gdzie przewodniczył p. Daszyński. Ja mu tej suggestyi nie zazdroszczę.

(P. **Hupka.** Przewodniczył p. Staszewski notaryusz z Wadowic).

Być może, ale ja tam nie byłem.

P. Czaykowski, który mówił jak zwykle w przyzwoitym tonie, a mówił z przekonania (które ja bardzo cenię choć jestem innego) odwoływał się na rok 1888 i Grocholskiego. Ale wówczas był jeszcze i drugi poseł, do dziś żyjący p. Madejski, który wręcz przeciwnego jest zdania.

Tu więc nie polityczne przekonanie nas dzieli tylko przekonanie natury ekonomicznej i społecznej. P. Madejski jest przeciwnikiem tej ustawy o Bauernhöfe. Ta ustawa powiada, że jeżeli ktoś nie zapisze swego gruntu za życia, wówczas musi przypaść całość jednemu z dzieci. Ale syn już może dzielić. I to właśnie w sprawozdaniu podniesiono, że ta ustawa jest ważną od śmierci aż do wydania dekretu dziedzictwa. Bo wtedy może zaintabulowawszy się zapisać aktem między żyjącymi i znowu podzielić. Taka ustawa sama w sobie praktycznego znaczenia nie ma. Onaby miała znaczenie, gdyby Sejm krajowy uchwalił osobną ustawę o niepodzielności gruntów. Co do tego Panowie z tamtej strony żadnego wniosku co do niepodzielności gruntu nie postawili. Trudno więc było Wydziałowi krajowemu wystąpić z jakimś projektem, o którym w Izbie nigdy mowy nie było a tym mniej wezwania żeby wystąpił ze specyalną ustawą.

Mówiono o minimum parceli, ale o niepodzielności gruntów włościańskich nie słyszałem żadnego głosu.

Iżby ta niepodzielność była rzeczywiście tak dobra, nie tylko nie wiem, ale bardzo wątpię. Oznaczenie, które grunta mają być podzielne a które nie, jest bardzo trudne z powodu różnicy w glebie. Pod Krakowem Czarna wieś kilkoma grządkami lub zagonami daje utrzymanie, nad Sanem zaś np. koło Kolbuszowej kilka morgów stanowi jeszcze nędzę. Więc musiałaby to oznaczać władza, gdzie i które guunta można dzielić, a które nie.

Pamiętam te nieszczęśliwe czasy, gdy komisya zjeżdżała dla ocenienia, czy grunt jest podzielny, czy nie. Nieraz przyjeżdżał komisarz zwykle będący kancelistą, przybierano rzeczoznawców i zdarzało się nieraz że 30 morgów, które mogły wyżywić 2 rodziny uznano za niepodzielne a nieraz 8 morgów za podzielne. To zależało od panów taksatorów i od komisarza.

Pamiętajmy panowie o tem, iż praca i zapobiegliwość, a nie wielkość gruntu jest warunkiem dobrobytu. Proszę przeczytać sprawozdanie lustratora kółek rolniczych w którem powiedziano, że średnio zamożni chłopi są w powiatach Grybowskim i Limanowskim, choć mają najgorsze grunta, które potrzebują najwięcej sztucznych nawozów. Mają tam dość bydła i porządek jest nie najgorszy. Powiaty zaś Cieszanów, Kołomyja gdzie jest ziemia egipska

(Głosy: Cieszanów nie).

Być może że nie pamiętam, ale odwołuję się do źródła autentycznego, w tych jak powiadam powiatach stan majątkowy włościaństwa jest o wiele gorszy. Tu więc nie przyczynia się do złego owa niepodzielność. Co szczególniejsze, że w tych powiatach bardzo wiele obornika z pod bydła nie wywozi się po za stajnię, lecz w niej się składa, a bydło nędzne i całe gospodarstwo liche.

P. Czajkowski powiedział, że nie rozumiał jednego ustępu, że przez niepodzielność zmniejszy się wartość gruntów. Może w sprawozdaniu ustęp ten jest dość wyłuszczony. Ja jestem tego mocnego przekonania, że jeżeli w jednej wsi potworzymy gospodarstwa niepodzielne i podzielne, to grunta gospodarstwa podzielnego będą więcej wartały od gruntów gospodarstwa niepodzielnego, bo tamten może kawałek sprzedać i ulepszyć gospodarstwo ten zaś musi się zadłużyć. — Jest to ekonomicznie niezdrowa myśl, aby tworzyć grunta związane prawnem vinculum, jedne w obrocie łatwiejsze, drugie trudniejsze, przez co różnica cen powstać musi.

Jescze jedna kwestya socyalna. Boicie się tego proletaryatu rolnego, a ja się boję proletaryatu bezrolnego.

Pamiętam te dawne czasy przy niepodzielności gruntów, bo w jednej chałupie mieszkali gospodarz, macocha, 2 ciotki, siostry, bracia i szwagrowie wszyscy razem, a powiedziano jest w tej ustawie, że aż do uskutecznienia wypłaty muszą się oni razem żywić, i gdy oni razem mieszkać będą, nie będą pracować lecz jeden na drugiego się spuszczać bo nie ma obwiązku i wytworzy się komuna w chałupie, komunistyczne zasady będą się dalej szerzyć. To jest bardzo niebezpieczne.

P. Górski powiada, że trzeba w tej sprawie wielkiego zastanowienia. Prawda. To jest kwestya bardzo trudna do rozstrzygnięcia, od razu biedzie i nędzy zapobiedz nie można, przy naszej ogromnej ludności, większej niż w innych prowincyach austryackich przy braku przemysłu jest to kwestya nader trudna do rozwiązania. Nie żądajcie byśmy zaraz tak kwestyą rozstrzygnąć mogli i nie wierzcie, żeby ta ustawa tej nędzy zapobiedz zdołała.

Bronicie ciągle zasady i w Wiedniu to słyszałem, że trzeba bronić jednostki gospodarczej, nie jestem agrazyuszem, być może ale prócz tej trzeba przedwszystkiem bronić, jednostek ludzkich, o ich bycie i życiu myśleć należy nie aby na korzyść jednostki gospoparczej, ludzie cierpieli nędzę i z głodu wymierali.

P. Pilat poruszył tę sprawę, radbym, by wyszedł z wnioskiem, Wydział krajowy nie usunie się od badania, ale nie może powiedzieć, że zrobi to, czego sobie jeden lub drugi poseł życzy.

Nie będę też mógł spełnić życzenia, które p. Hupka wyraził, abyśmy wystąpili z Wydziału krajowego. Stanie się to wtedy, jak nabierzemy przekonania, że tego wymaga dobro kraju, bo nie wątpicie panowie, że wówczas ani na chwilę nie zawahamy się ustąpić, ale na życzenie p. Hupki nie uczynimy tego.

(Brawa i oklaski z lewicy i z ław poludowców).

Marszałek. Dochodzą mnie życzenia, by zamknąć posiedzenie. Obawiam się, że wniosek taki uzyska większość (wesołość) mam więc zamiar uczynić to z własnej inicyatywy.

Proszę p. sekretarza o odczytanie wniosków i interpelacyi.

P. **Urbański.** (czyta):

Ls. 803/99.

W n i o s e k.

Ze względu, że w powiecie Gorlickim nie ma żadnego zakładu naukowego średniego, a rozwijający się od szeregu lat przemysł fabryczny wywołał niezaprzeczenie dążność do praktycznego kształcenia młodzieży o czem świadczy znaczna liczba uczniów z powiatu w krajowych zakładach naukowych; zważywszy, że ofiarność na ten cel powiatu i miasta, oraz życzenia całej ludności powiatu wyrażone w petycyach gmin uzasadnioną dają podstawę do twierdzenia, że szkoła realna jest niezbędną dla powiatu; — podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem wzywa c. k. Rząd, ażeby utworzył w Gorlicach szkołę realną z językiem wykładowym polskim.]

We Lwowie dnia 2. marca 1899.

Wnioskodawca:
Adam Skrzyński w r.

Wojciech Dzieduszycki, Binder, Stanisław Dąmbski, Wodzicki, Marchwicki, A. Potocki, Rotter, Weigel, K. Badeni, Górski, Klemensiewicz, St. Tarnowski, Scipio, Zoll, Jaworski, Abrahamowicz, Hupka, Czaykowski, F. Rozwadowski, J. Męciński, Lubomirski, J. Puzyna, Data, Potoczek, Vivien, Z. Skrzyński, Czecz, Sanguszko, Pilat.

Marszałek. Wniosek ten umieszczę na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

Proszę p. Sekretarza o odczytanie interpelacyi.

Sekretarz p. **Urbański.** (czyta):

Ls. 804.

Interpelacya do Wysokiego Rządu.

Przy rozprawie konkurencyjnej przeprowadzonej w dniu 20. października 1896. na polecenie c. k. Starostwa w Nowym Sączu z dnia 11. października 1896. L. 27.007. w sprawie pokrycia wydatków budowy nowego kościoła w Barcicach, powzięły zebrane strony konkurencyjne — z wyjątkiem zastępcy patrona, który budowie tej w ogóle się sprzeciwił, względnie uznał kosztorys za wygórowany, jednomyślną uchwałę:

Budowy nowego kościoła z planem i kosztorysem opiewającym na sumę 33.150 zł. 51 ct. Datki konkurencyjne miały być spłacone w czterech rocznych ratach półrocznych, a kościół miał być wykończony do końca r. 1898.

C. k. Starostwo w Nowym Sączu rozporządzeniem z dnia 21. stycznia 1897. L. 33.553. zatwierdziwszy powyższą uchwałę, wyznaczyło kwoty przypadające na poszczególne strony konkurencyjne (Patrona br. Liebiga Jana i gminy wchodzące w skład parafii) z tem dokładnem obliczeniem:

„Przy rozdziale datków między pojedynczych kontrybuentów należy zwrócić uwagę na §. 8. noweli do ustawy konkurencyjnej, wedle którego do opłaty datków tych pociągnięci być mają także katolicy, nie zamieszkali w okręgu parafialnym i osoby prawne (fundusze publiczne, gminy, stowarzyszenia, spółki i t. p.) jeśli mają przypisany podatek gruntowy lub domowy w okręgu parafialnym, albo jeśli w okręgu tym znajduje się siedziba albo zarząd ich przedsiębiorstwa lub zatrudnienia, od którego przypisany mają podatek zarobkowy, lub domowy w gminie podatkowej, wcielonej do okręgu parafialnego w całości, lub częściowo“.

Cztery gminy: Wola krogulecka, Barcice, Sucha Struga i Przysietnica, wyznaczyły datki konkurencyjne, przypadające na fundusz propinacyjny za przedsiębiorstwa propinacyjne wykonywane w ich obrębie kwoty: 133 zł. 65 ct., 481 zł. 67 ct, 152 zł. i 378 zł. 92 ct. i odniosły się pismami z 30. czerwca 1897. L. 42, 116, 46 i 63 do Zarządu gal. funduszu propinacyjnego we Lwowie z prośbą (właściwie żądaniem wypłaty powyższych kwot). Dyrekcya gal. funduszu propinacyjnego odezwą z d. 30 lipca 1897. uprasza W-go Pana Starostę, aby te Zwierzchności gminne uwiadomił, że c. k. Dyrekcya wspomnianych ich próśb nie uwzględniła i odmawia stanowczo żądaniu zapłaty pomienionych datków, a to z powodu, iż pominąwszy już okoliczność, że fundusz propinacyjny nie ma przypisanego podatku gruntowego lub domowego od realności położonej w okręgu parafialnym Barcice, i że siedziba c. k. Dyrekcyi zarządzającej funduszem propinacyjnym, nie znajduje się w tym okręgu, wskutek czego fundusz propinacyjny nie może być w ogóle w myśl §. 8. ustęp 2. ustawy z 16. kwietnia 1896. pociągany do uiszczenia datków konkurencyjnych na budowę kościoła w Barcicach — władzą kompetentną do nakładania na strony obowiązku zapłacenia powyższych datków nie są po myśli §. 15. ust. 2. ustawy z 16. kwietnia 1896. Dz. u. kr. Nr. 25. zwierzchności gminne, lecz jedynie polityczne władze powiatowe, a c. k. Dyrekcyi nie jest wiadome, czy c. k. Starostwo w Nowym Sączu w sprawie tej w ogóle jakie orzeczenie wydało, które zresztą, choćby było wydane nie zostało Dyrekcyi udzielone.

Tak się przedstawia goły fakt na podstawie dołączonych tu dopiero odpisów aktów.

1. Zważywszy, że powody odmowy żądaniom gmin przez Dyrekcyę funduszu propinacyjnego częściowo na fałszywej opierają się podstawie, albowiem:

a) chociaż funduzz propinacyjny nie ma realności położonej w okręgu parafii Barcice, a więc nie ma i podatku gruntowego lub domowego, ale ma przedsiębiorstwa propinacyjne, a tem samem podlega postanowieniom §. 8. punkt. 3. ustawy z 16. kwietnia 1896. fakt, który odezwa Dyrekcyi funduszu propinacyjnego rozmyślnie pomija,

b) chociaż siedziba Dyrekcyi funduszu propinacyjnego nie znajduje się w tym okręgu, ale znajdują siedziby przedsiębiorstw propinacyjnych; a więc i z tego względu fundusz propinacyjny (osoba prawna) ma być pociągany do datków konkurencyjnych na budowę kościołów, jeśli w obrębie parafii wykonuje przedsiębiorstwa propinacyjne, wbrew przeciwnemu twierdzeniu c. k. Dyrekcyi funduszu propinacyjnego,

c) jeśli c. k. Starostwo w Nowym Sączu orzeczenia swego z dnia 21. stycznia 1897. l. 33.553 Dyrekcyi funduszu propinacyjnego nie udzieliło, co nie jest winą gmin — to faktem jest, że toż Starostwo powyższem rozporządzeniem gminy do rozdziału datków między pojedyńczych kontrybuentów upoważniło, a między tymi i osoby prawne (fundusze publiczne), a więc i fundusz propinacyjny wyraźnie wymieniło.

2. Zważywszy, że Dyrekcya funduszu propinacyjnego, objąwszy dziedzictwo byłych propinatorów a objęła z niem oprócz praw także i obowiązki byłych propinatorów, obowiązki, które nie zostały ani zindemnizowane, ani ustawą zniesione, a więc w pełni na funduszu propinacyjnym ciężą;

3. Zważywszy, że c. k. Dyrekcya funduszu propinacyjnego do zrzeczenia prawnie na niej ciężącego obowiązku używa (jak się pod 1. okazało) wybiegów pozornie prawnych; a będąc poza obrębem zarządu funduszem propinacyjnym, w obec innych strat tylko stroną, używa powagi władz administracyjnych powiatowych poza obrębem ustawy i ze szkodą dla bezstronności tych władz, jak to w pomienionym wypadku:

a) Dyrekcya funduszu propinacyjnego, obowiązana będąc w myśl §. 3 swej instrukcyl znosić się bezpośrednio ze wszystkiemi władzami, pominęła Zwierzchości gminne, jakby te nie były władzami;

b) wbrew postanowieniom §. 4 instrukcyi Dyrekcyi „uprasza Wgo Pana c. k. Starostę, by Zwierzchności gminne uwiadomił“, że c. k. Dyrekcya próśb nie uwzględniła i odmawia — wprawdzie „uprasza“ tylko ale każdemu wiadomo co znaczy taka prośba w obec Wgo Pana c. k. Starosty“ i „takie uwia-

domienie“ p. c. k. Starosty wobec Zwierzchności gminnych — gdy w myśl §. 4 swej instrukcyi Dyrekcya ma prawo używać pomocy władz rządowych tylko „do przeprowadzenia postanowień ustawy o wniesieniu propinacyi“, a taką sprawą sporną o udział konkurencyi nie jest;

4. Zważywszy wreszcie, że c. k. Dyrekcya fundaszu propinacyjnego przez swój bliski związek z c. k. Namiestnictwem wywiera pewien moralny nacisk na c. k. administracyjne władze powiatowe, co znów działa szkodliwie na inne także obowiązki tych władz, jako to: policyjne, w których fundusz propinacyjny jest interesowany, n. p. dzierżawa, ograniczenie ilosci karczm i t. d. podpisani zapytują Wysoki Rząd:

Dla czego c. k. Starostwo w Nowym Sączu nie postąpiło według przepisów ustawy a mianowicie:

a) dlaczego nie uwiadomiło c. k. Dyrekcyi funduszu propinacyjnego o swem orzeczeniu w sprawie konkurencyi kościelnej w w Barcicach?

b) dlaczego wobec Dyrekcyi funduszu propinacyjnego objęło wbrew ustawie rolę urzędowego uwiadomienia jej orzeczeń gdzie w wykonaniu własnego rozporządzenia, powinno było stanąć jako władza ponad Dyrekcyę?

2. W jaki sposób zamierza Wys. Rząd wobec uroszczeń Dyrekcyi funduszu propinacyjnego stanąć w obronie słusznych praw i innych stron konkurencyjnych,

a) w specyalnej tej sprawie konkurencyi kościelnej w Barcicach?

b) w innych wypadkach, które już zaszły, albo w przyszłości zajdą?

3. a) Czy Wys. Rząd nie byłby skłonnym z naciskiem pouczyć Dyrekcyę funduszu propinacyjnego o jej stosunku do władz administracyjnych?

b) zaś władze administracyjne powiatowe o ich zupełnej niezależności od Dyrekcyi funduszu propinacyjnego, bez względu na to, czy w myśl §. 4 ustawy o zniesieniu propinacyi na czele Dyrekcyi stoi c. k. Namiestnik, czy tylko mianowany przez niego zastępca — czy c. k. Dyrekcya funduszu propinacyjnego urzęduje w gmachu, czy poza gmachem c. k. Namiestnictwa?

4. Czy Wysoki c. k. Rząd, żeby raz położyć koniec tej nędzy propinacyjnej, materyalnej i moralnej nie byłby skłonnym czemprędzej wystąpić z wnioskiem o zniesieniu propinacyi i zaprowadzeniu monopolu wódczanego?

5. W końcu zapytujemy: dlaczego rekurs br. Liebiega przeciw powyższemu orzeczeniu c. k. Starostwa nie został załatwiony?

Termin wyznaczony do budowy kościoła już minął, budowa kościoła musi być z wiosną 1899 rozpoczęta, a sprawy konkurencyjne zalegają.

Lwów d. 2 marca 1899.

Interpelant:
St. Potoczek.

M. Szwed, Data, Warzecha, Klemensiewicy, Żardecki, Niebyłowiec, Krempa, Dr. Bernadzikowski, Średniawski, Styła, Nowakowski, Milan, Hamorak, Winniczuk, Kramarczyk, Soleski.

L. 33553.

Do Szanownego Komitetu parafialnego w Barcicach.

Przy rozprawie przeprowadzonej w d. 20/10 1896 do polecenia z d. 11/10 1896 L. 27007 w sprawie pokrycia wydatków budowy nowego kościoła w Barcicach, powzięły zebrane strony konkurencyjne z wyjątkiem zastępcy patrona, który budowie tej wogóle się sprzeciwiał względnie uznał kosztorys za wygórowany, następujące uchwały jednomyślnie:

I. Uznajemy niezbędną potrzebę budowy nowego kościoła.

II. Przyjmujemy przedłożony nam plan i kosztorys opiewający na sumę 33.456 złr. 51 ct.

III. Budowę przeprowadzi się we własnym zarządzie przez komitet parafialny, przybierając do kontroli i pomocy leśniczego skarbowego p. Jentschke, Jakóba Tokarczyka w Rytrze i Józefa Tokarczyka z Przysietnicy.

IV. Do inkasowania pieniędzy i prowadzenia rachunków przeznaczamy ks. proboszcza Józefa Wizmańskiego, leśniczego Jentschkego. Większe zapasy pieniężne lokowane być mają na razie w Kasie oszczędności.

V. Kościół ma być wykończony do końca roku 1898.

VI. Datki konkurencyjne spłacone być mają w czteru równych ratach, a to pierwsza 1. listopada 1896, druga 1. kwietnia 1897, trzecia 1. listopada 1897, a czwarta i ostatnia 1. kwietnia 1898.

VII. Pozostała możliwie nadwyżka ma być użytą na wewnętrzne urządzenie kościoła.

C. k. Starostwo zatwierdzając niniejsze uchwały konkurencyi orzeka, że budowa nowego kościoła, jako niezbędna, winna do końca r. 1898 być wykonaną, a wydatek z tą budową połączony a obliczony na 33.456 zł. 51 ct. tj. trzydzieści trzy tysięcy, czterysta pięćdziesiąt sześć złr. 51 ct. uiścić ma konkurencya stosownie do opłacanych podatków

stałych w stosunku 8: 3537 złr. na 1 złr. podatku. Szczegółowo uiścić mają stosownie do uchwały komitetu w 4 równych ratach, a to: 1/11 1896, 1/4 1897, 1/11 1897 i 1/4 1898 r.

P. T. Patron JW. br. Liebig Jan i Spółka w myśl §. 8 ustawy z 11. kwietnia 1896, dz. u. kr. Nr. 23 od kwoty podatkowej 956 zł. Siedm tysięcy, dziewięćset ośmdziesiąt sześć (7986) zł. 18 ct.

Łać. parafianie w Barcicach od kwoty podatkowej 1094 zł. 50 ct. Dziewięć tysięcy sto czterdzieści trzy (9143) zł. 17 ct.

Łać. parafianie w Suchej Strudze od kwoty podatkowej 210 zł. 95 ct. Tysiąc siedmset sześćdziesiąt dwa (1762) zł. 22 ct.

Łać. parafianie w Obłazach od kwoty podatkowej 104 zł. 9 ct. Ośmset sześćdziesiąt dziewięć (869) zł. 55 ct.

Łać. parafianie w Rytrze od kwoty podatkowej 527 zł. 31½ ct. Cztery tysiące czterysta pięć (4405) zł. 1 ct.

Łać. parafianie w Przysietnicy od kwoty podatkowej 752 zł. 8 ct. Sześć tysięcy dwieście ośmdziesiąt dwa (6282) zł. 68 ct.

Łac. parafianie w Woli krogul. od kwoty podatkowej 237 zł. 96 ct. Tysiąc dziewięćset ośmdziesiąt siedm (1987) zł. 86 ct.

Łać. parafianie w Rostoce ryt. od kwoty podatkowej 122 zł. 8 ct. Tysiąc dziewiętnaście (1019) zł. 84 ct.

Przy rozdziale datków tych między pojedynczych kontrybuentów, które to datki, co do zapadłej już 1-ej raty w kwocie stosunkowej do dni 14 w kasie komitetu parafialnego złożone być winny, należy zwrócić uwagę na postanowienie §. 8 powołanej wyż noweli do ustawy konk., wedle którego do opłaty datków tych pociągnięci być mają także katolicy nie zamieszkali w okręgu parafialnym i osoby prawne (fundusze publiczne, gmina, stowarzyszenia, spółki itp.) jeśli mają przypisany podatek gruntowy lub domowy w okręgu parafialnym, albo jeśli w okręgu tym znajduje się siedziba albo zarząd ich przedsiębiorstwa lub zatrudnienia, od którego przypisany mają podatek zarobkowy lub dochodowy w gminie podatkowej wcielonej do okręgu parafialnego w całości lub częściowo.

O tem zawiadamia się wszystkie P. T. strony konkurencyjne oraz W-bnych ks. parocha i komisarza konsystoryalnego.

Przeciw temu orzeczeniu wolno się odwołać w terminie dni 14 do Wysokiego c. k. Namiestnictwa przez tutejsze c. k. Starostwo.

Nowy Sącz d. 21. stycznia 1897.

C. k. Radca Namiestnictwa i Starosta.

Odpis.

C. k. Dyrekcya gal. fund. prop. Do W. Pana c. k. Starosty w N. Sączu. Odezwa. Zwierzchności gminne w Woli kroguleckiej, Barcicach, Suchej, Strudze i Przysietnicy odniosły się tu pismami z 30. czerwca 1897 l. 42, 116, 46 i 63 z prośbą o wypłatę z gal. funduszu prop. datków konkurencyjnych na budowę nowego kościoła w Barcicach w kwotach 133 zł. 65 ct., 481 zł. 67 ct., 152 zł. i 378 zł. 92 ct. a w wymierzonych przez wspomniane Zwierzchności gminne rzekomo wskutek reskryptu W. P. c. k. Starosty z d. 21/1 br. l. 33533. Uprasza się przeto W. Pana c. k. Starostę, byś te Twierzchności gm. uwiadomił, że c. k. Dyrekcya wspomnianych próśb ich nie uwzględniła i odmawia stanowczo żądaniu zapłaty pomienionych datków, a to z powodu, iż pominąwszy już okoliczność, iż fundusz prop. niema przypisanego podatku gruntowego lub domowego od realności położonej w okręgu parafialnym Barcice, i że siedziba c. k. Dyrekcyi zarządzającej funduszem prop. nie znajduje się w tym okręgu, wskutek czego fundusz propinac. nie może być wogóle w myśl §. 8, ustęp 2, ustawy z 16/4 1996 N. 25, dz. u. kr. pociągany do uiszczenia datków konkurencyjnych na budowę kościoła w Barcicach, władzą kompetentną do nakładania na strony obowiązku zapłacenia powyższych datków nie są po myśli §. 15 ust. 2 ustawy z 16/4 1896, Nr. 25, dz. u. kr. Zwierzchności gm., lecz jedynie polityczne władze powiatowe, a c. k. Dyrencyi nie jest wiadome, czy c. k. Starostwo w N. Sączu w sprawie tej w ogóle jakie orzeczenie wydało, które zresztą, choćby było wydane, nie zostało c. k. Dyrekcyi udzielone.

Lwów d. 30. lipca 1897.

Ustawa z 16/4 1896.

§. 8.

Wydatki nie pokryte środkami określonymi w §§. 1 i 3—7 ustawy z d. 15/8 1866 dz. u. kr., Nr. 28 i w §. 2 tej ustawy mają ponosić:

1. parafianie tego samego obrządku;

2. katolicy tego samego obrządku nie zamieszkali w okręgu parafialnym;

3. osoby prawne (skarb państwa, fundusz publiczny, gmina) spółki i stowarzyszenia, które według owej ustanowy nie służą wyłącznie lub przeważnie celom innego wyznania lub innego obrządku, strony wymienione pod 2 i 3 pod warunkiem, jeżeli mają przypisany podatek gruntowy lub domowy od realności położonych w okręgu parafialnym, albo jeśli w okręgu parafialnym

znajduje się siedziba lub zarząd ich przedsiębiorstwa i zatrudnienia, od którego mają przypisany podatek zarobkowy lub dochodowych w gminie popatkowej w całości lub w części w okręgu parafialnym.

Ls. 805.

Interpelacya

do JWielm. Komisarza rządowego.

Rada pow. w Myślenicach, na posiedzeniu w d. 7. sierpnia 1897. wybrała pp. Józefa Stolaskiego, marszałka tamtejszej Rady powiatowej i Andrzeja Średniawskiego, członka tejże Rady i posła na Sejm krajowy, delegatami swymi do c. k. Rady szkolnej okręgowej.

Wydział Rady pow. zawiadomił o tym wyborze c. k. Radę szkolną okręgową w Myślenicabch w d. 9. sierpnia 1897.

Następnie w dniu 1. marca 1898. odezwą l. 713 prosił tenże Wydział c. k. Radę szkolną krajową o przyspieszenie zatwierdzenia tegoż wyboru.

Nareszcie odezwą z dnia 12. września 1898 L. 2589 odniesiono się do Wydziału krajowego o wyjednanie zatwierdzenia powyższego wyboru.

Wszystko to jednak pozostało bez skutku i Rada pow. dotąd nie ma swoich delegatów w Radzie szkolnej okręgowej, która nawet nie odbywa żadnych posiedzeń. Ogół patrząc na to, uważa sprawę tę za podejrzaną, że władze rządowe postępują w tym wypadku stronniczo i w brew ustawie.

Że takie postępowanie i zachowanie się Władz szkolnych nie znajduje podstawy w ustawie, zapytują podpisani c. k. Komisarza rządowego.

1. Czem wytłumaczy tak długą zwłokę w zatwierdzeniu wyż wymienionych delegatów, do Rady szkolnej okręgowej w Myślenicach?

2. Czy c. k. Rząd jest w możności jak najrychlej usunąć stąd powstałe nieporozumienie, i czy Radę szkolną okręgową jak najrychlej wprowadzi w życie.

Interpelujący:
G. Milan.

Dr. Bernadzikowski, Kramarczyk, Krempa, Warzecha, Data, Szwed, Potoczek, Nowakowski, Niebyłowiec, Zajączkowski, Winniczuk, Styła, Średniawski, Hamorak.

Ls. 806.

Interpelacya

do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego we Lwowie.

Ponieważ sprawa utworzenia nowego probostwa w Mikuszowicach powiat Biała ciągnie się już od lat kilkunastu, a mieszkańcy tejże wioski ostatecznego załatwienia doczekac się nie mogą, pomimo że książęcobiskupi Konsystorz w Krakowie swojem cennem pismem z dnia 16. Lipca 1897 roku do l. 3353 jak najgoręciej polecił Wysokiemu Namiestnictwu we Lwowie do jak najrychlejszego załatwienia sprawy utworzenia probostwa w Mikuszowicach po myśli tego co już niejednokrotnie Wysokiemu c. k. Namiestnictwu przedkładanem było, dlatego podpisani zapytują, kiedy stanie się zadość życzeniu gminy Mikuszowice pod względem otwarcia tamże nowego probostwa.

We Lwowie, dnia 23. lutego 1899.

Interpelujący:
Kramarczyk.

Dr. Olpiński, Soleski, Potoczek, Szwed, Winniczuk, Niebyłowiec, Warzecha, Zajączkowski, Data, Średniawski, Żardecki, Cielecki, Styła, Krempa, Wachnianin.

Ls. 807.

Interpelacya
do Wysokiego c. k. Rządu.

Dla zabezpieczenia brzegów Wisły i Wisłoki w powiecie Mieleckim a Wisły w pow. tarnobrzeskim i innych usypał c. k. Rząd tamy, które następnie obsadził wikliną. Z biegiem czasu tamy te zamulone przestrzenie znaczne zajęły, które za własność kameralną c. k. Rząd uznał i we własnym zarządzie dozór nad temiż sprawuje.

Sąsiedzi i właścicieli przyległych gruntów, są narażeni na ogromne uciążliwości i koszta bez miary.

Tuż nad brzegami na tak zwanych skrzyniach ciągną się pastwiska gminne, z trudnością więc wielką ustrzedz się przed drobnemi szkodami tym, którzy zmuszeni są inwentarz w pobliżu popasać. Dozorcy rządowi donoszą o najmniejszej szkodzie zaraz c. k. Starostwu, które nie omieszka nigdy wymierzyć dotkliwej kary, najczęściej a zawsze stokrotnie wyższej od rzeczywistej szkody.

Zauważyć wypada, że przestrzenie, które dziś zajmuje rządowa wiklina były przed tem własnością owych gospodarzy i li tylko z braku wczesnej regulacyi zostały grunta przez wodę zerwane. Przez spóźnioną zaś regulacyę gospodarze owi, przecież nie mogą, ani nie powinni odpowiadać. Jeżeli tedy zostali narażeni na utratę własności gruntu

etc., to przynajmniej należy im oszczędzić przykrości powyżej opisanych, z sąsiedztwa c. k. rządową własnością wynikających.

Jak wiadomo przecież za niedostateczną ochronę przed wylewem niektórych gospodarzy nie wynagradza!

Zważywszy, że dla ochrony ludności obu powiatów i innych przed dokuczliwościami dozorców, ten stan rzeczy koniecznie zmienić należy, jak się tego wszyscy interesowani gospodarze objawiając swe żądania na zgromadzeniach domagają.

Zapytujemy c. k. Rząd, czy nie raczyłby wiklin owych, z zastrzeżeniem jasno określonej powinności ochrony tam, na własność odstąpić właścicielom przyległych gruntów w drodze wykupna za zwrotem kosztów sadzenia wikliny przez c. k. Rząd poniesionych.

Lwów 2. marca 1809.

Interpelujący:
Franciszek Krempa.

W. Szwed, Średniawski, Kramarczyk, Potoczek, Niebyłowiec, Żardecki, Soleski, Nowakowski, Wojcik, Bernadzikowski, Bojko, Styła, Milan, Dr. Sawczak.

Ls. 808

Interpelacya

do JW. Pana Komisarza Rządowego.

Po dokonanej regulacyi serwitutów w naszym kraju zmieniły się, jak wiadomo i stosunki gospodarcze zwłaszcza w tych gminach, które posiadały obszerniejsze prawa serwitutowe. Do rzędu tych należą gminy Baczków i Gawłówek, położone w pow. bocheńskim.

Na podstawie ustnego, co prawda, przyżeczenia, jakie komisya serwitutowa dała w r. 1868 zarządom obu wyżej wymienionych gmin, mieli ich mieszkańcy przez blisko 20 lat możność pasania swego bydła w lasach rządowych za niską stosunkowo opłatą i zakupywania tamże drzewa tak budulcowego jak opałowego w dowolnej ilości. Z biegiem czasu zwyczaj ten uległ gruntownej zmianie o tyle, że za pasanie bydła w pomienionych lasach żądano wysokich opłat, które właściciele bydła dla braku własnych pastwisk uiszczali, aby się tylko nie wyzbyć z posiadania tak koniecznego w gospodarstwie inwentarza. Od kilkunastu jednak lat zarząd lasów kameralnych nie pozwala już za żadną cenę bydła wiejskiego w lasach wypasać.

Równie przykry jak kosztowny dla biednych mieszkańców tych gmin jest sposób nabywania drzewa z lasów rządowych. Zwyczaj przez długi czas praktykowany, że każdy wieśniak mający chęć kupna mógł w dowolnej ilości pobierać drzewo z lasów kameralnych ustał w Gawłówku prawie zupełnie lub został w wysokim stopniu utrudniony. Zarząd lasów tych chętniej sprzedaje drzewo większym odbiorcom, nie reflektując na to, że ludność tubylcza, której ojcowie las ten sadzili i do niego pewne prawa mieli, potrzebuje ustawicznie drzewa na własną potrzebę, lecz sprzedaje takowe pośrednikom, handlarzom i naraża okoliczną ludność na przepłacenie drzewa i tak dzisiaj już zanadto drogiego.

Aby usunąć te utrudnienia tak przy wypasaniu bydła, jak i nabywaniu drzewa w lasach rządowych, udały się kilkakrotnie wymienione gminy do c. k. Zarządu dóbr państwowych we Lwowie z prośbą o wydanie stosownych zarządzeń w tym kierunku, ale prośby te pozostały dotąd bez odpowiedzi.

Wobec tego zapytują podpisani c. k. Rząd:

Czy znane mu są owe praktyki w lasach kameralnych w powiecie bocheńskim, oraz co zamierza uczynić, aby biednej ludności wiejskiej ułatwić jak najrychlej zarówno wypasanie bydła, jak i nabywanie drzewa z pierwszej ręki w lasach rządowych?

Lwów, d. 27. lutego 1899.

Interpelant.
Dr. Bernadzikowski.

Nowakowski, Niebyłowiec, Krempa, Styła, Milan, Wójcik, Bednarski, Soleski, Średniewski, Szwed, Bojko, Kramarczyk, Potoczek, Żardecki i Kulczycki.

Ls. 809.

Interpelacya

do Wysokiego c. k. Rządu.

W gminie Łabowy powiatu Nowo-Sądeckiego odbyły się wybory gminne w sposób bezprawny; przy pomocy fałszerstwa żyda Fraja wejść miało do rady na sześć katolików sześć żydów.

Czy Wysokiemu ck. Rządowi jest wiadomem?

Lwów, dnia 2. marca 1899.

Interpelujący:
Data.

Szwed, Potoczek, Warzecha, Okuniewski, Kramarczyk, Krempa, Średniarski, Bernadzikowski, Nowakowski, Hamorak, Żardecki, Zajączkowski, Styła, Winniczuk i Niebyłowiec.

Ls. 810

Interpelacya.

do Jaśnie Wielm. Komisarza rządowego

Powołując się na uchwałę Wysokiego Sejmu z dnia 4. lutego 1895 r. zapytują podpisani, kiedy Wysoki c. k. Rząd zechce się zastosować do Najwyższego postanowienia z dnia 4. czerwca 1869 tudzież całego Ministerstwa z dnia 5. czerwca 1869 l. 24, aby wprowadził jak najrychlej w ck. urzędach kolejowych, pocztowych i telegraficznych tudzież Żandarmeryi język polski jako język urzędowy.

We Lwowie dnia 2. marca 1899.

Interpelujący:

Szwed.

Bernadzikowski, Średniawski, Soleski, Cielecki, Klemensiewicz, Potoczek, Krempa Żardecki, Kramarczyk, Styła, Milan, Warzecha, Data, Dr. Czaykowski, Nowakowski.

Ls. 811.

Interpelacya do Wys. Rządu.

Co roku wiele ludzi umiera wskutek pijaństwa. Lekarze przy Starostwach z urzędu prowadzą tę statystykę i wykazują prócz tego ile to matołków, niezdarów przychodzi na świat z rodzin pijańskich. I na cóż ta cała zabawa?

Czyby Wys. Rząd nie chciał jużna ostro wziąć się do środków zaradczych? Czyby Wys. Rząd nie wystąpił z projektem monopolu wódczanego?

Lwów dnia 2. marca 1899.

Interpelujący

A Potoczek.

Klemensiewicz, Żardecki, Niebyłowiec, Warzecha, Data, Krempa, Szwed, Bernadzikowski, Średniawski, Styła, Milan, Kramarczyk, Hamorak, Winniczuk, Nowakowski Soleski.

Ls. 812.

Interpelacya do Wys. Rządu.

Ustawa o opilstwie obowiązuje, ale nie jest należycie wykonaną.

W Mszanie dolnej pow, Limanowskiego był szynk Izaaka Horna. Na doniesienie sądu starostwo odbiera konsens Izaakowi Hornowi na przeciąg jednego roku i skutek jest taki, że zamiast szyldu z napisem Izaak Horn jest szyld Estera Horn.

Czy fakt ten wiadomy jest Wys. Rządowi? i w jaki sposób zamierza takiemu obejściu ustawy i rozporządzeń zapobiedz?

Lwów dnia 2. marca 1899.

Interpelujący.

Warzecha.

Data, Potoczek, Swed, Seleski, Kramarczyk, Żardecki, Nowakowski, Styła, Bernadzikowski, Winniczuk, Niebyłowiec, Krempa, Dr. Olpiński, Cielecki.

Ls. 813.

Interpelacya

do JWPana Komisarza Rządowego!

Zwyczaj używany przez wszystkie władze sądowe i administracyjne doręczania pism. urzędowych tak stronom prywatnym, jak zarządom gminnym za pośrednictwem specyalnych posłańców został od dłuższego czasu zaniechany z powodu, że czynności te spełniają urzędy pocztowe i posłańcy gminni. Opłaty więc, jakie gminy na utrzymanie takich posłańców odnośnym władzom uiszczały, powinny tem samem ustać. Tymczasem gm. Mikluszowice i inne w powiecie bocheńskim opłacają dotąd po 3 zł. rocznie c. k. Starostwu w Bochni na utrzymanie posłańca, choć ten w obec gęsto rozrzuconych urzędów pocztowych stał się z biegiem czasu zbytecznym. Rzecz oczywista, że gminy te przeciążone i tak sprawowaniem rozlicznych czynności w poruczonym zakresie działania czują się słusznie dotknięte zarządzeniami c. k. władzy administacyjnej, która oprócz nakładu w pracy, ściąga z nich jeszcze haracz w formie opłat na specyalnego posłańca, doręczającego gminom w wyjątkowych zapewne wypadkach pisma ściśle do zakresu poruczonego należące.

Wobec tego zapytują podpisani c. k. Rząd:

Jak wytłómaczy takie postępowanie c. k. Starostwa bocheńskiego a zapewne i innych Starostw w naszym kraju oraz

Co zamierza uczynić, aby gminy, przeciążone i tak już funkcyami z zakresu poruczonego uwolnić od spłaty w gotówce, które przecież c. k. Rząd pokrywać winien?

Lwów, dnia 2. marca 1899.

Interpelujący:

Dr. Bernadzikowski.

Soleski, Szwed, Bednarski, Milan, Krempa, Średniawski, Kramarczyk, Styła, Potoczek, Żardecki, Bojko, Wojcik, Zajączkowski, Kulczycki, Niebyłowiec, Nowakowski.

Marszałek. Interpelacyę tę odstąpię p. Komisarzowi rządowemu.

Proszę p. Sekretarza o odczytanie dalszych interpelacyi.

Sekretarz p. **Urbański.** (czyta):

L. s. 815.

Interpelacya

do Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie.

Zważywszy, że powiat pilzneński zaniedbał drogi gminne tak dalece, że nie można przejechać z gminy do drugiej gminy, a tymi gminami są: Dębowa, Błaszkowa, Przeczyca, Dębozyn i Jodłowa i wiele gmin innych w powiecie pilzneńskim są zaniedbane, nigdy nie są fosowane, a jezeli gdzie która gmina fosuje to te ziemie na gościniec wyrzuca, wskutek tego nie można przejechać, a gdzie nie jest droga ofosowana to woda środkiem gościńca płynie i w ten sposób utrudnia przejazd. Budowa mostów na drogach gm. tak samo wcale zaniedbana przez zakupywanie lichego materyału, szutrowanie dróg gm., mało korzyści przynosi. Wydział pow. pilzneński zakupił kamieniołom na drogi gm. lecz kamień ten jest fata ny, że wcale się nie nadaje do naprawy dróg. Powiat pilzneński nie ma odpowiedniego inżyniera do dróg gm. tylko konduktora, który się wcale na robotach drogowych nie zna i do tego mało kiedy kontroluje drogi mu powierzone. Dlatego podpisani zapytują, czy Wysoki Wydział krajowy nie raczyłby wglądnąć w gospodarkę Wydziału Rady pow. w Pilznie i zwrócić jej uwagę na nędzny stan dróg tamt. powiatu.

Lwów dnia 2. marca 1899.

Interpelujący

Data

Potoczek, Szwed, Okuniewski, Kramarczyk, Krempa, Średniawski, Bernadzikowski, Styła, Niebyłowiec, Winniczuk, Nowakowski, Hamorak, Żardecki, Dr. Olpiński, Zajączkowski.

Marszałek. Interpelacyę tę udzielę Wydziałowi krajowemu. Proszę o odczytanie dalszej interpelacyi.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Ls. 814.

Interpelacya

do JWielm. Komisarza rządowego.

Dnia 10. lutego 1898. r. uchwalił Wysoki Sejm:

„Sejm wzywa c. k. Rząd, aby w ciągu r. 1898 zbadał stan rzeki Wisłoka w mieście Rzeszowie i przeprowadził potrzebne roboty ochronne przy pomocy Państwa i kraju po myśli uchwały sejmowej z dnia 6. października 1882“.

Magistrat miasta udawał się z prośbą do J. W. Namiestnika w czasie wiosny roku 1898.

Dotychczas nic nie zrobiono, a od zalania znacznej części miasta dzieli jeszcze tylko kilka kroków brzegu Wisłoka. Nieuregulowanie w roku bieżącym, nie tylko nie obliczalne straty miastu przyniesie, ale i koszt regulacyi o znaczne sumy powiększy.

Podpisani mają więc zaszczyt zapytać:

Czy Wys. Rząd ma zamiar w roku bieżącym zadosyć uczynić wezwaniu Sejmu z 10. lutego 1898.

Lwów dnia 2. marca 1899.

Interpelant:
Jabłoński.

Dr. Olpiński. Binder, Hupka, Górski, Wiśniewski, Słotwiński, Dr. Jakliński, T. Merunowicz, Weigel, Trzecieski, Rotter, Soleski, Kadyi, Dr. Bernadzikowski, St. Dąmbski, Jahl, Michalski.

Marszałek. Interpelacyę tę udzielę p. Komisarzowi rządowemu.

Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę dnia 4. marca 1899, o godz. 10. rano, z następującym porządkiem dziennym:

1. Pierwsze czytanie sprawozdanie Wydziału krajowego o uzupełnieniu obwałowania prawego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami.

Sprawozdawca p. Brykczyński.

2. Pierwsze czytanie wniosku p. Męcińskiego sprawie wymiaru podatku osobistodochodowego i podatku zarobkowego.

3. Pierwsze czytanie wniosku p. Skrzyńskiego o założenie szkoły realnej w Gorlicach.

4. Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdanie Komisyi gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. III.

Sprawozdawca p. Rayski.

5. Sprawozdanie Komisyi szkolnej o wniosku p. Zolla w sprawie przekształcenia szkoły sztuk pięknych w Krakowie na Akademię sztuk pięknych.

Sprawozdawca p. Zoll.

6. Sprawozdanie Komisyi administracyjnej o administracyi krajowych funduszów pożyczkowych na budowę koszar dla wojska za czas od 1. listopada 1897 do końca września 1898.

Sprawozdawca p. Dworski.

7. Sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku p. Jabłońskiego w przedmiocie założenia seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Rzeszowie.

Sprawozdawca p. Cielecki.

8. Sprawozdanie komisyi szkolnej o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w r. 1897/98 na podstawie sprawozdania Rady szkolnej krajowej.

Sprawozdawca p. Czartoryski.

9. Sprawozdanie komisyi petycyjnej w sprawie petycyi Rudolfa Lityńskiego, prow. konduktora dróg krajowych o udzielenie mu „veniam studiorum“.

Sprawozdawca p. Michalski.

10. Sprawozdanie komisyi petycyjnej w sprawie petycyi Adolfa Rottera, aplikanta rachunkowego przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie o udzielenie mu „veniam studiorum“.

Sprawozdawca p. Michalski.

11. Sprawozdanie komisyi petycyjnej z petycyi gminy Kniaziołuka o zezwolenie na zamianę lasu gminnego za grunta orne kameralne i przyznanie zasiłku 6.500 zł. na cel utworzenia 3-klasowej szkoły ludowej.

Sprawozdawca p. Żardecki.

12. Sprawozdanie komisyi petycyjnej z petycyi włościan gminy Rzuchowa (pow. Łańcuckiego), w sprawie zwrotu odsypiska przez rzekę San w obrębie gminy utworzonego.

Sprawozdawca p. Żardecki.

13. Sprawozdanie komisyi petycyjnej z petycyi gminy Nieledwie (pow. Żywieckiego), o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów leczenia Franciszki Kurowskiej w szpitalu w Tyrnawie na Węgrzech.

Sprawozdawca p. Żardecki.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia godz. 4. minut 30 po południu).